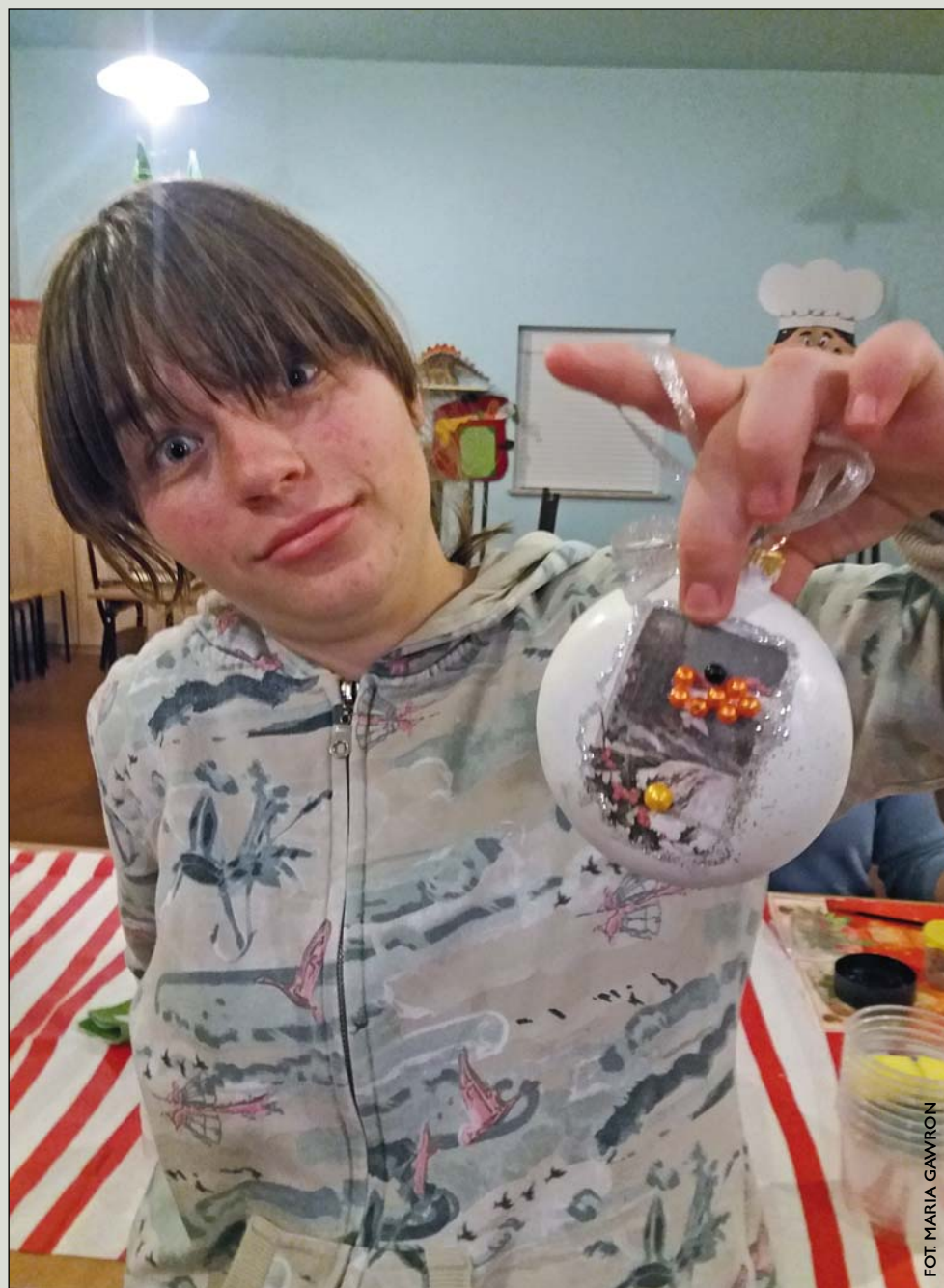


PISMO RUCHU TWÓRCZEGO OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

FILANTROP

n a s z y c h c z a s ó w

Nr (266) 1 • Poznań • styczeń 2017 • Nr indeksu 327948 • ISSN 1231-8876



Na zdjęciu uczennica Zespołu Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu Gabriela Krzyszkowiak z własnoręcznie ozdobioną bombką na rodzinną choinkę. Więcej w publikacji „Bombowe” warsztaty.

Str. 17

FINANSUJĄ



WOJEWODA WIELKOPOLSKI

Państwowy Fundusz

Rehabilitacji Osób
Niepełnosprawnych



POWIAT
POZNAŃSKI

POZnań*

*Miasto know-how

PATRONUJĄ



W NUMERZE:

Oglądać świat
przez lupę str. 3

Reha for the Blind
in Poland str. 10, 11, 12

Porozmawiaj z logopedą
str. 16

Rak prostaty
drugim zabójcą str. 21

Głuchoniewidomi
pomagają str. 32

Pomiędzy nadzieją
a lękiem str. 35

Mówić rękoma str. 36

Złoty tron na dnie jeziora

Wchłodny, listopadowy dzień wybraliśmy się do Biblioteki Publicznej w Swarzędzu, by tam posłuchać niezwykłych opowiadań. Tą wizytą rozpoczęliśmy nowy cykl spotkań z książką i legendami.

Poznaliśmy opowieści „Złoty tron” i „O poznańskich koziołkach”, które wzbogaciły naszą wiedzę o podania z odległej przeszłości.

Karty historii mówią, że nasze miasto Swarzędz może być powiązane z legendą „Złoty tron”; może kiedyś okaże się, że odnajdziemy go w głębinach naszego jeziora... Natomiast podanie „O poznańskich koziołkach” przybliżyło nam kłopoty, jakie miały te zwierzątka, zanim trafiły do zegara na ratuszowej wieży w Poznaniu (miały stać się potrawą na uczenie...).

Zwiedziliśmy archiwum, na co dzień niedostępne dla gości. Tu wszystkie książki były poukładane alfabetycznie, dzięki czemu ich wyszukiwanie było uproszczone. Odnalezienie ulubionych pozycji literackich ułatwiają również przesuwane regały.

W zakątkach Biblioteki odkryliśmy niezwykle lustro, które zmieniało sylwetkę osoby stojącej przed nim. Na koniec rozwiązaliśmy quiz przygotowany przez panie bibliotekarki. W tej dziedzinie mistrzynią okazała się Agnieszka Szydłowska.

MICHAŁ OGONIAK
PIOTR ŚLIWIŃSKI
UCZESTNICY WTZ



W swarzędzkiej bibliotece.
Z prawej współautor tekstu
Piotr Śliwiński.

Wesprzyj osoby na wózkach

Konieczna jest wymiana dotychczas używanego przez uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach samochodu na nowy. Prowadzący ten WTZ Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu uzyskał do tej pory 70.640 zł. z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, 15.000 zł. ze sprzedaży

dotychczasowego auta i z wpłat 1% – 4.360 zł.

Łącznie stanowi to sumę 90.000 zł. Niestety, nowe auto z wyposażeniem umożliwiającym transport osób na wózkach kosztuje 115.000 zł. Brakuje nam zatem jeszcze 25.000 złotych.

Bardzo prosimy więc czytelników „Filantropa” o wsparcie. Wpłaty można dokonywać bezpośrednio na konto Związku

– Bank Zachodni WBK 22 1090 1346 0000 0001 1970 2755 lub poprzez portal <https://pomagam.pl/WZINR>.

Darowiznę można odliczyć od dochodu w rozliczeniu rocznym. Można też zatelefonować do nas lub napisać i przyjąć z deklaracją, którą pomożemy wypełnić. Na wpłaty czekamy do końca lutego. *na*

Staram się pomagać innym

Czy warto pomagać? Oczywiście, zawsze warto. Nie tylko dlatego, że ktoś dzięki nam ma lepiej, ale również dla samej czy samego siebie, żeby poczuć się wartościowym człowiekiem. Są różne formy pomocy. Czasami wystarczy zwykła rozmowa. Jednak to nie zawsze wystarczy.

Sama korzystam z waszej pomocy, co roku zbierając 1% podatku. W roku 2016 zebrałam na moim subkoncie 1685,54 złotych, co oznacza, że będzie

mnie stać na nowy wózek. Bardzo dziękuję wszystkim za pomoc.

Ja również staram się pomagać innym. Ostatnio na moim „Facebooku” możecie się dołączyć do różnych akcji. Jedną z nich była zbiórka pieniędzy dla Tomka Filipiaka, który walczy z rakiem. Udało się. Tomek dzięki dobrym ludziom zebrał pieniądze potrzebne na leczenie.

Kolejną akcją, w której staram się brać udział, jest zbiórka pieniędzy na operację serduszka

małego Oresta. Chłopczyk ma dopiero 4 miesiące, a już musi walczyć o życie. Jego serduszko ma wadę, która stanowi śmiertelne zagrożenie dla życia. Serce wymaga pilnej operacji, jej termin zbliża się wielkimi krokami. Niestety, potrzebna na operację suma pieniędzy jest ogromna. Pomóżmy więc Orestowi żyć. Każda pomoc się liczy. Więcej informacji na stronie <https://www.siepomaga.pl/orest>

SYLWIA KOŚMIDER
UCZESTNICZKA WTZ W CZESZEWIE



Twój 1% podatku

pomoże nam skuteczniej walczyć o bezwarunkowe uznanie ludzkiej godności osób niepełnosprawnych i ich wszechstronnej obecności w życiu społecznym. Taki jest cel ogólnopolskiego miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”.

Wesprzesz nas wpisując **KRS 0000271857** z dopiskiem „na cele statutowe” w zeznaniu podatkowym za rok 2016.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „REHA FOR THE BLIND IN POLAND”

Oglądać świat przez lupę



Karolina
Kasprzak
POZNAŃ

Ponad dwa i pół tysiąca osób z całej Polski i zagranicy uczestniczyło 1 i 2 grudnia w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie w 14 edycji międzynarodowej konferencji „Reha for the blind in Poland” pod patronatem honorowym małżonki Prezydenta RP Agaty Kornhauser-Dudy. Wydarzenie zorganizowała Fundacja „Szansa dla Niewidomych” wraz z licznymi partnerami, między innymi Polskim Związkiem Niewidomych. Projekt był współfinansowany ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Wielkie spotkanie niewidomych, słabowidzących i ich bliskich w 2016 roku odbyło się pod hasłem: „Wybitni niewidomi – ich wpływ na rozwój nowoczesnych społeczeństw”. Podczas konferencji świętowano 25 lat działalności Fundacji.

– 25 lat działalności naszej organizacji to na szczęście wiele sukcesów. Te sukcesy zostały osiągnięte ogromnym trudem i pracą naszych działaczy – podkreślił Marek Kalbarczyk, społeczny prezes Fundacji.

Głos zabrała Małgorzata Wypych, Poseł na Sejm RP i Robert Kwiatkowski, prezes PFRON.

Interesujące prelekcje przybliżyły życie i twórczość popularnych na całym świecie niewidomych muzyków, a także osób zasłużonych w rehabilitacji ludzi z dysfunkcjami wzroku. Uczestnicy konferencji dowiedzieli się między innymi, że Ray Charles, amerykański wokalista, muzyk i pianista, zdecydowanie sprzeciwiał się segregacji rasowej. Ponadto scharakteryzowano sylwetki wybitnych niewidomych na przestrzeni



Przy mikrofonie Marek Kalbarczyk, społeczny prezes Fundacji „Szansa dla Niewidomych” w towarzystwie współzałożycieli tej organizacji.



Niektórzy uczestnicy konferencji oglądali wystąpienia przy pomocy lupy.

wieków jak Helen Keller, Leonhard Euler, Jan Luksemburski, Edward Raczyński czy prof. Witold Kondracki.

To właśnie wybitni niewidomi, ale też mniej wybitni, których postawa nacechowana jest pracowitością i konsekwencją, przyczyniają się do poprawy jakości życia osób z dysfunkcjami wzroku. Mówiła o tym przedstawicielka Polskiego Związku Niewidomych. Na stoisku tej organizacji można było zapoznać się z ciekawymi

mi publikacjami osób niewidomych, a także z różnymi inicjatywami PZN, które są ukierunkowane na wsparcie niewidzących oraz ludzi zagrożonych utratą widzenia.

Podczas wystawy tyflo-rehabilitacyjnej prezentowano sprzęt do edukacji i rehabilitacji – udźwiękowione komputery, lupy, notatniki brailowskie i inne. Niewidomi i słabowidzący mogli między innymi dowiedzieć się jak działa notatnik brailowski BrailleSense U2,

którego mogą używać także osoby głuchoniewidome (poza wyświetlaczem LCD emituje też sygnały wibracyjne).

Rozstrzygnięto konkurs IDOL 2016. W kategorii „Idol środowiska” I miejsce zajął Jacek Skrzypczak ze Stowarzyszenia Ziemia Świętokrzyska, II – Anna Gedyk z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Róży Czaczej w Laskach, III – Piotr Pawlak z Zachodniopomorskiej Jednostki Wojewódzkiej Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. W kategorii „Media” na I miejscu uplasował się Wielkopolski Portal Informacyjny Osób Niepełnosprawnych PION.PL, na II – Polskie Radio Program I, na III – Sylwia Paszkowska, dziennikarka Radia Kraków. W kategorii „Urząd” zwyciężyło Laboratorium Innowacji Społecznych Gdynia, II miejsce zajął Urząd Miasta w Złotowie, III – Jarosław Górczyński, prezydent Miasta Ostrowiec Świętokrzyski. W kategorii „Edukacja” I miejsce zajął Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, II – Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 im. Louisa Braille’a w Bydgoszczy, III – Regionalny Ośrodek Pomocy Niewidomym i Nie dowidzącym w Ziemiećcach. W kategorii „Instytucja” I miejsce zajęło Lotnisko Chopina w Warszawie, II – „Światlikowo” – pierwszy w Polsce portal rozwijający widzenie u dzieci, III – Ogród Zoologiczny w Toruniu. Ponadto wyróżniono zwycięzców w kategoriach: „Firma/wystawca roku”, „Produkt dla niewidomych” i „Produkt dla słabowidzących”.

Konferencji towarzyszyła manifestacja środowiska niewidomych pod hasłem: „My nie widzimy nic, a wy – czy widzicie nas?” pod Pałacem Kultury i Nauki, której celem było zwrócenie uwagi na specyficzne problemy osób niewidzących. Zrealizowano też szereg ciekawych prelekcji i warsztatów, między innymi z wizażu, bezwzrokowego strzelania z broni laserowej, układania kostki Rubika, odtwarzania audio-deskrypcji, nauki pisma brajla. Przez 2 dni niewidomi i słabowidzący przybliżali widzającym swoją codzienność, dzięki czemu różne grupy społeczne mogły wzajemnie się poznać i wymienić doświadczenia.

Obszerniejsze refleksje na temat konferencji można przeczytać w artykule Marka Kalbarczyka, organizatora wydarzenia na str. 10 i 11.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

Nie ma to jak bowling



Każda placówka otrzymała robot kuchenny.

3 grudnia 2016 roku w różnych miastach Polski i na świecie obchodzony był Międzynarodowy Dzień Osób z Niepełnosprawnościami. Święto ustanowiło w 1992 roku Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych. Coroczne obchody przypominają społeczeństwu, że wśród nas żyją osoby z różnymi ograniczeniami, potrzebami i problemami. Z okazji swojego święta ponad 100 osób z niepełnosprawnościami z terenu powiatu poznańskiego spotkało się 2 grudnia na kręgielni NIKU Bowling przy ul. Piątkowskiej 200 w Poznaniu.

– Spotykamy się dzisiaj, aby pokazać, że osoby z niepełnosprawnością są wśród nas, osiągają znaczące sukcesy, ale mają również swoje troski i problemy. Ten dzień to dobry moment, by ludziom, którzy posiadają znikomą wiedzę na temat niepełnosprawności, uświadomić, że wiele uczyniono dla tego środowiska, ale jeszcze więcej mamy wspólnie do zrobienia – powiedział Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu.

Wydarzenie zorganizowane przez Powiat Poznański we współpracy z Radiem Zet Gold było ważnym elementem rehabilitacji ruchowej i społecznej osób z niepełnosprawnością. Udział wzięli podopieczni placówek terapeutycznych z powiatu – Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach, Swarzędzu, Konarzewie, Murowanej Goślinie, Drzążgowie, Pobiedziskach i Baranowie, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Synów



Zygmunt Jeżewski: Ten dzień to dobry moment, by ludziom, którzy posiadają znikomą wiedzę na temat niepełnosprawności, uświadomić, że wiele uczyniono dla tego środowiska, ale jeszcze więcej mamy wspólnie do zrobienia.

Pułku w Owińskach oraz Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.

Podobne spotkanie Powiat Poznański zainicjował w 2014 roku, także z okazji Międzynarodowego Dnia Osób z Niepełnosprawnościami. Wówczas wielu uczestników miało okazję po raz pierwszy brać udział w rozgrywkach bowlingowych. Gra się bardzo spodobała, niektórzy później systematycznie trenowali tę umiejętność. Marzeniem osób z niepełnosprawnością było kolejne takie spotkanie, stąd ubiegłoroczne obchody ich święta zorganizowano właśnie na kręgielni NIKU Bowling.

– Pomyśl na formę obchodów Międzynarodowego Dnia Osób z Niepełnosprawnościami konsultowaliśmy z uczestnikami i kadrą placówek. Wśród różnych propozycji zwyciężył bowling, bo jest to gra, która nie tylko integruje, ale też pozwala dobrze się bawić i uczy rywalizacji. Z jak dużym zaangażowa-

niem i motywacją potrafią rywalizować ze sobą osoby z niepełnosprawnością, mieliśmy okazję się przekonać nie raz – podkreślił Z. Jeżewski.

Na zakończenie każda placówka otrzymała ufundowany przez Powiat Poznański robot kuchenny do wykorzystania w pracowni gospodarstwa domowego. Upominki wręczała Elżbieta Tonder, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych, Małgorzata Halber, wiceprzewodnicząca Rady Powiatu w Poznaniu i Marek Lis, radny Rady Powiatu.

Liczne wydarzenia ukierunkowane na włączanie osób z niepełnosprawnościami w główny nurt życia społecznego, które odbywają się na terenie powiatu poznańskiego, pozwalają dostrzec ogromny potencjał ich możliwości, a także niebawem uzdolnienia w różnych dziedzinach – między innymi w sporcie, literaturze, kulturze i sztuce.

Międzynarodowy Dzień Osób z Niepełnosprawnościami to nie tyle okazja do spotkań integracyjnych, ile do jak najszerzego informowania o specyficznych potrzebach tej grupy. Dane szacunkowe wskazują, że osoby z niepełnosprawnościami stanowią około 12-13% społeczeństwa. Większość z nich każdego dnia toczy trudną walkę o dostęp do edukacji, rehabilitacji, wreszcie do samodzielnego i niezależnego życia.

Ufam, że za niedługi czas niepełnosprawność na dobre przestanie być postrzegana jako coś innego, odmiennego i wciąż nie do końca poznanego. Obyśmy doczekali chwili, kiedy na koncerty czy spektakle osób z niepełnosprawnościami będzie przychodziło, jak w niektórych krajach Unii Europejskiej, mnóstwo zdrowych, pozytywnie usposobionych ludzi, dla których nie istnieją żadne bariery. Wtedy będzie można mówić o prawdziwej jedności różnych grup społecznych.

KAROLINA KASPRZAK



FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

Komu się uda zbić wszystkie kręgle?

POZNAŃSCY WOLONTARIUSZE NAGRODZENI

To trudna misja...



Tytuł „Poznański Wolontariusz Roku” w kategorii indywidualnej otrzymała Marzena Nowaczyk. Nagrodę wręczył wiceprezydent Poznania Jędrzej Solarski.

Wolontariusz, czyli ktoś, kto bezinteresownie pomaga innym, kojarzy się z troską, empatią, dobrocią i cierpliwością. Bez wolontariuszy nie byłoby wielu cennych inicjatyw, spotkań, projektów. Nie byłoby również pomocy dla nieuleczalnie chorych i osób z niepełnosprawnościami. 15 grudnia 2016 roku Prezydent Miasta Poznania po raz kolejny nagrodił wolontariuszy szczególnie wyróżniających się aktywnością. 17 gala konkursu „Poznański Wolontariusz Roku” jak zwykle dostarczyła dobrych emocji.

Zwycięzców uhonorowano w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego. Statuetki i dyplomy wręczał wiceprezydent Jędrzej Solarski, który zaznaczył, że Poznań zalicza się do miast z największą liczbą organizacji pozarządowych:

– Dziękuję wolontariuszom za cały rok współpracy. Nie tylko tym nagrodzonym, ale wszystkim wolontariuszom naszego miasta. W Poznaniu działa 3,5 tysiąca stowarzyszeń i fundacji. Cieszy fakt, że na widowni są także dzieci, bo rośnie nam kolejne pokolenie wolontariuszy.

Laureatów wyłoniono w 5 kategoriach: indywidualnej, zespołowej, młodzieżo-

wej, 50+ i wolontariat pracowniczy. W kategorii indywidualnej tytuł „Poznański Wolontariusz Roku 2016” otrzymała Marzena Nowaczyk, wyróżnienie – Agnieszka Kubicka i Małgorzata Chelkowska-Dorna. W kategorii zespołowej tytuł ten otrzymali wolontariusze Fundacji „Pomocna Mama”, wyróżnienie – wolontariusze Stowarzyszenia „Ambitio” oraz wolontariusze Zespołu Szkół nr 1. W kategorii młodzieżowej (dla osób poniżej 19 roku życia) tytuł „Poznański Wolontariusz Roku 2016” otrzymała Agnieszka Rabiza, wyróżnienie nie przyznano. W kategorii 50+ tytuł ten otrzymała Maria Witak i Julita Gemza (prezes i wiceprezes Fundacji Pomocy Dzieciom z Chorobami Nowotworowymi), wyróżnienie – Violetta Nowak i Bogumiła Okupniak. W kategorii wolontariat pracowniczy zwyciężyli pracownicy firmy Media-Expert Poznań Galeria Malta, wyróżnienie otrzymała Kompania Piwowarska. Zdobywcy tytułu „Poznański Wolontariusz Roku 2016” otrzymali czek PKO BP na kwotę 4 tysiące złotych.

Ubiegłoroczna gala konkursu po raz pierwszy była tłumaczona w języku migowym, co ułatwiło odbiór przekazu między innymi podopiecznym Wielkopolskiej Jednostki Wojewódzkiej Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym.

Wśród uhonorowanych ty-

tułem i wyróżnionych są osoby pracujące społecznie w szpitalach, gdzie opiekują się pacjentami z chorobą nowotworową. Taką właśnie osobą jest Agnieszka Rabiza. Niebawem będzie zdawać maturę, jednak najtrudniejszy egzamin ma już za sobą. Zdążyła go celująco – świetnie sprawdziła się w roli towarzyszki i przyjaciela ludzi, zwłaszcza dzieci, chorych terminalnie. Wolontariuszką szpitalną jest też Marzena Nowaczyk współpracująca z wyżej wymienioną Fundacją Pomocy Dzieciom z Chorobami Nowotworowymi. Kiedy miała 7 lat, poważnie zachorował jej brat. Wychowała się wśród chorych, stąd problem cierpienia i straty nie jest jej obcy.

Bycie wolontariuszem to trudna misja. Misja, w którą wpisane są łzy, nierzadko zwątpienie i bezsilność. Ale wolontariat to również poczucie sensu życia, satysfakcja, spełnienie. Bezinteresowna pomoc pomaga uświadomić, że nie ży-

jemy dla siebie, ale dla innych. Tylko takie właśnie życie ma prawdziwy sens.

– Żadne słowo nie jest w stanie wyrazić wdzięczności dla wolontariuszy – powiedział na koniec wiceprezydent Solarski.

Zwieńczeniem uroczystej gali był koncert zespołu „Zakopower”.

Grudzień to miesiąc, w którym szczególnie promowana jest idea wolontariatu. 5 grudnia został ustanowiony przez Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych Międzynarodowym Dniem Wolontariusza. Tego dnia wolontariusze na całym świecie biorą udział w różnych wydarzeniach ukierunkowanych na promowanie dobrych praktyk wolontariackich. To również okazja do propagowania pozytywnych postaw społecznych wobec wolontariuszy, bo ich praca w naszym kraju wciąż nie jest wystarczająco doceniana. Przedsięwzięcia jak konkurs „Poznański Wolontariusz Roku” pozwalają dostrzec wagę bezinteresownej pomocy i motywować wspólnoty lokalne do aktywnego działania na rzecz tych, których los nie oszczędził.

KAROLINA KASPRZAK



Młodzi wolontariusze nie boją się wyzwań i chętnie spieszą z pomocą potrzebującym.



Wzruszona Agnieszka Kubicka dziękuje za wyróżnienie.

ŚWIĄTECZNA TWÓRCZOŚĆ ARTYSTYCZNA OSÓB Z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIAMI

Radosny dzień nastał...

Przystrojona sala, kiermasz z bożonarodzeniowymi upominkami, barwny spektakl i aniołowie przypominający, że warto czynić dobro – to nieliczne z wielu atrakcji przygotowanych przez uczestników i terapeutów Domu Pomocy Maltańskiej Fundacji Polskich Kawalerów Maltańskich „Pomoc Maltańska” w Poznaniu. 8 grudnia 2016 roku w Sali Jana Pawła II Parafii pod wezwaniem Świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Marii Panny w Puszczykowie odbył się tradycyjny doroczny „Wieczór z Aniołami”.

Podopieczni placówek rehabilitacyjno-terapeutycznych z różnych stron województwa przygotowali na tę okoliczność prawdziwe dzieła – podziwiano między innymi prace przestrzenne, w przygotowanie których autorzy włożyli mnóstwo wysiłku i wyobraźni, gdyż każdy wytwór był niepowtarzalny. Kto nie wie, nigdy nie pomyślałby, że kubki, szkatułki, bombki na choinkę, obrazy oraz inne przedmioty wykonały osoby z niepełnosprawnością. Twórcy także i tym razem zaskoczyli inwencją oraz niebanalnymi pomysłami. Spotkanie rozpoczęła krótka inscenizacja nawiązująca do tematyki świąt Bożego Narodzenia.

Wagę tego przedsięwzięcia dla rehabilitacji społecznej osób z niepełnosprawnościami docenił Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu:

– Cieszymy się, że od wielu lat możemy razem z Państwem uczestniczyć w tym wyjątkowym spotkaniu. Święta Boże-

go Narodzenia to czas szczególny – okres zadumy i refleksji nad tym, czy wystarczająco działamy na rzecz naszego otoczenia. Wasza aktywność, którą systematycznie obserwuję, pokazuje, że warto dawać osobom z niepełnosprawnością szansę na rozwijanie zdolności artystycznych.

W wydarzeniu wzięła udział także Elżbieta Tonder, Pełnomocnik Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych, Elżbieta Bijaczewska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Poznaniu, Wojciech Zarzycki, wicedyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej, Andrzej Baehr, dyrektor Fundacji „Pomoc Maltańska” oraz wielu innych gości.

Ta barwna uroczystość nie miałaby tak doniosłego znaczenia, gdyby nie wysiłek uczestników placówek terapeutycznych – wielu z nich przez kilka miesięcy przygotowywało na tę okoliczność prace konkursowe. Byli to między innymi przedstawiciele Środowiskowego Domu Samopomocy we Włoszakowicach i w Kórniku, Zespołu Szkół Specjalnych w Kowanówku, Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach, Drzążgowie, Murowanej Goślinie, Baranowie, Luboniu, Konarzewie, Otuszu, Pobiedziskach, Swarzędzu, Poznaniu. Towarzyszyli im rodzice i opiekunowie. Podczas wydarzenia artyści prezentowali również swoje uzdolnienia wokalne. Talentem dzielił się między innymi Jarosław Trepto, uczestnik WTZ w Owińskach. Podopieczni Domu Pomocy Mal-



Zaangażowani w przedstawienie podopieczni Domu Pomocy Maltańskiej w Puszczykowie.



Błogosławi ojciec Marek Smyk.

tańskiej znakomicie wcielił się w rolę aniołów obwieszczających wszystkim radość z narodzenia Pana.

Ojciec Marek Smyk, proboszcz parafii, poświęcił oplatki, które stały się symbolem pojednania. W otoczeniu zimowych i świątecznych dzieł składano sobie życzenia. Społeczność Domu Pomocy Maltańskiej dziękowała Jerzemu Pelowskiemu, kierownikowi DPM, za wieloletnią pracę na rzecz środowiska osób z niepełnosprawnościami i wyjątkowe oddanie. Uczestnicy spotkania otrzymali broszurę pod tytułem „Jest taki dzień” z pracami literackimi. Broszura zawiera kilkanaście ciekawych wypowiedzi, między innymi wypowiedź Magdaleny Lewandowskiej i Moniki Rozmiarów z WTZ w Murowanej Goślinie, które o wigilijnym dniu

piszą tak: „...Ten dzień pachnie grzybami, makiem, jemiołą i oczekiwaniem. Serca czekają na nowość, na życie, na przyszłe odkupienie. To dzień, kiedy dzieci z daleka wracają do domów, a ludzie w radości okazują sobie czułość i oddanie...”. Każdy autor za pomocą słów wyraził swoje odczucia związane ze świątami Bożego Narodzenia, co pokazało, że osoby z niepełnosprawnościami w pełni świadomie i głęboko przeżywają ten czas.

„Wieczór z Aniołami” wsparł organizacyjnie i finansowo Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, Powiat Poznański, Miasto Puszczykowo, Zgromadzenie Ducha Świętego i Związek Polskich Kawalerów Maltańskich.

KAROLINA KASPRZAK



Zapatrzona i zasłuchana widownia.

POD PATRONATEM PEŁNOMOCNIKA RZĄDU DO SPRAW OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Niewidomi będą dbać o środowisko

Tytuł główny tego artykułu skłania do refleksji. W jaki sposób ludzie z dysfunkcją narządu wzroku mogą dbać o swoje otoczenie? Osoby widzące segregują odpady wyrzucając je do oddzielnych pojemników – na papier, szkło, plastik i tak dalej. Co zrobić, kiedy nie widzi się napisów na pojemnikach?

Pomocny jest ogólnopolski program pod nazwą „Segreguję – nie widzę przeszkód”, w ramach którego od 3 grudnia 2016 roku firma ENERIS Surowce S.A. udostępnia naklejki do oznakowania pojemników na odpady w alfabecie brajla. Pomyśl zalicza się do pierwszych w Europie inicjatyw ukierunkowanych na likwidację barier w sortowaniu odpadów przez osoby z niepełnosprawnością sensoryczną. Z dużym zainteresowaniem spotkał się również w Polsce.

Patronat honorowy nad programem objął Krzysztof Michałkiewicz, Pełnomocnik Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych i Polski Związek Niewidomych. Partnerami programu są: Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach, Fundacja na rzecz Osób Niewidomych oraz Słabowidzących „Vega” i „Niewidzialna Wystawa”.

Właśnie z Towarzystwem Opieki nad Ociemniałymi i specjalistami „Niewidzialnej Wystawy”, czyli przedsięwzięcia, którego celem jest zwiększenie świadomości na temat radzenia sobie w różnych sytuacjach bez wykorzystania wzroku, był konsultowany program „Segreguję – nie widzę przeszkód”. Opracowano naklejki przyjazne osobom z niepełnosprawnościami na pojemniki z tak zwanymi bioodpadami, papierem, szkłem, plastikiem, bateriami czy odpadami zmieszanymi. Naklejki są przygotowane w brajlu i w wersji kontrastowej.

ENERIS Surowce S.A. nie porzeka wyłącznie na opra-



cowaniu naklejek. Będą także szkolenia dla pracowników biur obsługi klienta oraz dla kierowców i ładowaczy śmieciarek odbierających odpady w całym kraju. Firma posiada stronę internetową dostosowaną dla osób z dysfunkcjami wzroku – z możliwością powiększania czcionki oraz ustawieniami kontrastu. Zauważanie potrzeb niewidomych i słabowidzących oraz wdrażanie udogodnień to odpowiedzialność społeczna. Dzięki takim przedsięwzięciom pokazujemy, że mamy do osiągnięcia wspólny cel – poprawę warunków życia osób z niepełnosprawnościami.

Inicjatywa ENERIS Surowce S.A. jest promowana w mediach drukowanych i elektronicznych. Patronat medialny nad programem objął magazyn „Integracja”, „Przegląd Ko-

munalny” oraz kwartalnik „Recykling”. W opublikowanych na ten temat materiałach w Internecie znajdziemy między innymi dane dotyczące problemów osób z dysfunkcjami wzroku w segregowaniu odpadów. Jak podaje portal chrzanowski24.pl, według statystyk w Polsce jest około 2 milionów osób, które mają trudność z odróżnieniem kolorów pojemników, przez co nie sortują odpadów. Mając na względzie powyższą sytuację, tego rodzaju przedsięwzięcia są niezbędne dla pełnoprawnego funkcjonowania osób z niepełnosprawnościami w codziennym życiu. Program „Segreguję – nie widzę przeszkód” zyskał także zwolenników wśród osób starszych zmagających się z niedowidzeniem.

O naklejkach do oznakowania pojemników na odpady mówi Magdalena Sułek-Domańska, dyrektor do spraw komunikacji ENERIS Surowce S.A. w materiale filmowym przygotowanym przez portal eska.info:

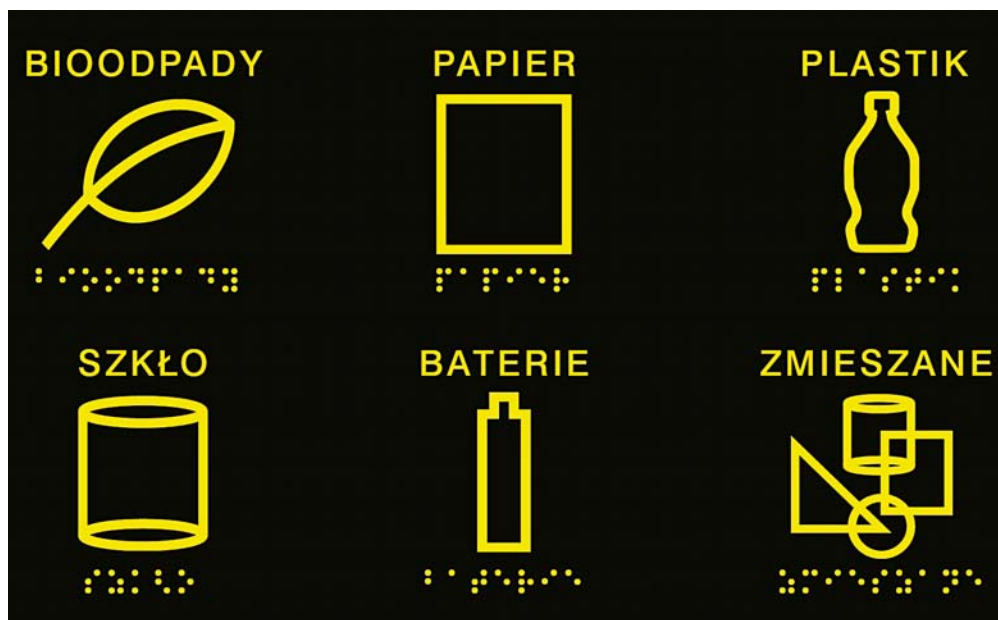
– Naklejki opracowane z myślą o osobach niewidomych

i słabowidzących mają pomóc w odnalezieniu frakcji, do której trzeba wrzucić odpowiednie odpady. Naklejka składa się z sześciu części – z napisami w języku brajla, w kolorach kontrastowych i z dodatkowymi piktogramami dla osób, które mają problemy z czytaniem.

Wzrasta świadomość społeczeństwa na temat potrzeb osób z dysfunkcjami wzroku, jednak w tej dziedzinie wciąż jest wiele do zrobienia. Niewidomi i słabowidzący zmagają się z licznymi barierami. To między innymi ograniczony dostęp do edukacji, rozwoju zawodowego, aktywności społecznej, a ponadto utrudnienia architektoniczne w przestrzeni miejskiej.

Naklejki są bezpłatne, zatem każdy, kto tego potrzebuje, będzie mógł z nich skorzystać. Osoby zainteresowane otrzymaniem naklejek ułatwiających sortowanie odpadów proszone są o kontakt za pośrednictwem infolinii: 801 003 838 lub drogą elektroniczną: ok.@grupa-eneris.pl

KAROLINA KASPRZAK



Sześć naklejek ułatwi osobom niewidomym i słabowidzącym segregowanie odpadów.

W STAROSTWIE POWIATOWYM W POZNANIU

Medale dla krwiodawców

Każda krew jest darem życia – przekonywał Jan Grabkowski, starosta poznański podczas uroczystego spotkania z zasłużonymi krwiodawcami powiatu poznańskiego. Spotkanie wpisało się w posiedzenie Komisji Polityki Społecznej i Ochrony Zdrowia Rady Powiatu w Poznaniu. 29 listopada 2016 roku w Sali Sesyjnej Starostwa Powiatowego nagrodzono tych, którzy pochylają się nad drugim człowiekiem i nie szczędzą wysiłku w propagowaniu idei dawstwa krwi.

W spotkaniu uczestniczył także Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu, Piotr Burdajewicz, przewodniczący Rady Powiatu i Małgorzata Halber, wiceprzewodnicząca Rady.



Jan Grabkowski, starosta poznański (z lewej) dziękował zasłużonym krwiodawcom za dar życia.

– Ileż to spotykam się z krwiodawcami zawsze myślę o nich jak o ludziach, którzy dają drugie życie. Nie sposób nie docenić bezcennego daru jakim jest krew. Potrzeba jej podczas skomplikowanych operacji i w wielu innych sytuacjach. W imieniu mieszkańców powiatu poznańskiego pragnę z całego serca podziękować za to, co robicie – mówił do krwiodawców J. Grabkowski.

Zasłużeni krwiodawcy otrzymali specjalne medale i upominki. Uhonorowani zostali wytypowani przez następujące kluby honorowych dawców krwi: Klub HDK PCK „Błękitna kropelka” w Biedrusku, Klub HDK PCK w Czerwonaku, Klub HDK PCK „Lubonianka” w Luboniu, Klub HDK PCK w Komornikach, Klub HDK PCK im. Floriana w Kórniku, Klub HDK PCK „Gośliniaczy” w Murowanej Goślinie, Klub HDK PCK w Swarzędzu oraz przez Stowarzyszenie „Dar Serc” w Tarnowie Podgórnym. Ponadto wyróżniono prezesów wymienionych klubów.

Wystąpiła Magdalena Pawelec i pianista Michał Ruksza z recitalem pod tytułem „Cztery strony kobiety”.

KAROLINA KASPRZAK

„Drużyna Szpiku” u bankowców

Wolontariusze „Drużyny Szpiku” Fundacji Anny Wierskiej „Dar Szpiku” 15 grudnia 2016 roku po raz kolejny mieli okazję podzielić się wiedzą na temat dawstwa szpiku. Uczynili to podczas spotkania z pracownikami Banku Zachodniego WBK w poznańskiej centrali banku. W spotkaniu wzięła udział między innymi Katarzyna Bujakiewicz, która jest ambasadorką nowego ubezpieczenia na wypadek diagnozy nowotworu – „Onkopolis” oraz ambasadorką „Drużyny Szpiku”.

Wolontariusze „Drużyny Szpiku” opowiadali o swojej działalności. Spotkanie zainicjowała grupa ubezpieczeń BZ WBK-Aviva.

– To było pierwsze spotkanie z wolontariuszami „Drużyny Szpiku”. Chcielibyśmy kontynuować współpracę i objąć akcją jak największą grupę osób. Będziemy starać się, aby w nowym roku zrealizować kolejne tego typu spotkania informacyjne. Działanie wpisuje się w nasz program budowania świadomości ochrony finansowej na wy-

padek choroby nowotworowej – powiedziała Katarzyna Mirowska-Wawrzyniak z ubezpieczeń BZ WBK-Aviva.

Ubezpieczenia BZ WBK-Aviva dołączyły niedawno do grona przyjaciół Fundacji Anny Wierskiej „Dar Szpiku”. Włączyły się w akcję „Szpikowej paczki” przekazując na ten cel 10 tysięcy złotych. Dodatkowo sami pracownicy spółek zaangażowali się w pomoc organizując paczki dla dwóch podopiecznych Fundacji – Adasia i Wiktorii.

Maria Homan, która od wielu lat koordynuje w „Drużynie Szpiku” projekt pod nazwą „Podziel się życiem”, wyjaśniła pracownikom banku, kto może zostać dawcą szpiku, na czym polega rejestracja w bazie potencjalnych dawców, jakimi metodami można oddać szpik, ile osób jest zarejestrowanych w polskiej bazie, a ile na świecie.

Swoją historią podzielił się 19-letni Wojciech Wiese. W wieku 17 lat dowiedział się, że ma chłoniaka Hodgkina, co powodowało konieczność wykonania przeszczepu szpiku kostnego:



Wolontariusze „Drużyny Szpiku” z pracownikami Banku Zachodniego WBK.

– Musiałem mieć podawane przeciwciała lekiem o nazwie Brentuximab, który w Polsce nie był wówczas refundowany. Koszt zakupu tego leku, w zależności od masy ciała człowieka, wynosił od 40 do 60 tysięcy złotych. Miałem podane trzy dawki: pierwsza została sfinansowana przez Fundację Hematologii Rodziny Bogdani, druga była próbką od firmy wytwarzającej te przeciwciała, a trzecia – dzięki Fundacji „Złotowianka”, której jestem podopiecznym.

Obecnie Wojciech jest już po

leczeniu i myśli o kontynuowaniu nauki na studiach medycznych.

W spotkaniu wzięł udział Krzysztof Flisiak, który jako jedyny z kilkunastu osób w Polsce został dwukrotnym dawcą szpiku. Powodem do zarejestrowania się w bazie potencjalnych dawców szpiku była chora dziewczynka, którą spotkał w szpitalu. Jej mama szukała dla niej dawcy szpiku. Niestety organizm dziewczynki był tak wyćieniony chorobą, że nie udało się jej uratować.

STANISŁAW FURMANIAK

FOT. KAROLINA KASPRZAK

FOT. AGNIESZKA PRZYBYLSKA

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA „POROZUMIEWAM SIĘ, WIĘC JESTEM”

Patrzeć i słuchać z wrażliwością

2 i 3 grudnia 2016 roku poznańskie Stowarzyszenie „Na Tak” (dawniej Stowarzyszenie Pomocy Osobom z Zespołem Downa) zorganizowało 6 konferencję z cyklu „Spotkania Na Tak” poświęconą podmiotowości osób z niepełnosprawnością intelektualną. Tematyka obrad była ukierunkowana na sposoby komunikacji z niemówiącymi. Prelegentami byli specjaliści ze Stanów Zjednoczonych, Niemiec i Polski.

„Porozumiewam się, więc jestem” – tak brzmiał tytuł ubiegłorocznego spotkania zorganizowanego w Centrum Kongresowo-Dydaktycznym Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu (2 grudnia – część wykładowa) i na Wydziale Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (3 grudnia – część warsztatowa). Na konferencję zjechali się terapeuci, wolontariusze, opiekunowie i rodzice z różnych stron kraju i zagranicy. To wydarzenie zawsze spotyka się z ogromnym odzewem – uczestnictwo w nim daje możliwość poszerzenia wiedzy teoretycznej oraz poznania praktycznych metod pracy. Konferencji towarzyszyła wystawa technologii wspomagających komunikację.

O komunikacji wspomagającej i alternatywnej, czyli AAC (skrót pochodzi od angielskich słów: Augmentative and Alternative Communication) mówiła dr Kathryn Drager z USA. Zaprezentowała wyniki badań dotyczących włączania AAC w pracę nad rozwojem języka oraz kształtowaniem zdolności człowieka do nawiązywania relacji społecznych. Zdaniem Drager kluczowym problemem w tego typu komunikacji jest to, że systemy AAC często są projektowane przez osoby bez niepełnosprawności. Taki stan rzeczy sprawia, że nie zawsze w pełni odpowiadają potrzebom użytkowników z dysfunkcjami. Zaznaczyła, że stosowanie AAC nawet w najmniejszym stopniu nie hamuje rozwoju mowy u osób, których mowa jest niewyrażalna.



Prelegentki z Polski. Od lewej: Kinga Siejak, Natalia Koczorowska i dr Teresa Jadczyk-Szumilo.



Rozmowa o małżeństwach osób z niepełnosprawnością intelektualną w USA.



Wystawa technologii wspomagających komunikację.

Jakie cechy powinien posiadać pedagog specjalny pracujący z osobami niemówiącymi, ze złożoną niepełnosprawnością, deficytami intelektualnymi i poznawczymi? Przede wszystkim powinien być cierpliwy, uważny, mieć umiejętność wrażliwego patrzenia na człowieka z niepełnosprawnością. Tylko wówczas wdrożenie komunikacji wspomagającej przyniesie zamierzony efekt. Do tego właśnie nawiązała dr hab. Danuta Kopeć z poznańskiego UAM w swoim wystąpieniu.

Inni prelegenci odnieśli się między innymi do kwestii budowania indywidualnych systemów komunikacji osób ze sprzężoną niepełnosprawnością, postaw w komunikowaniu się z osobami z niepełnosprawnością. Relacjonując tę konferencję trudno wskazać, które wystąpienie okazało się najbardziej przydatne słuchaczom. Wszystkie prezentacje bez wątpienia wiele wniosły. Interesujące było na przykład wystąpienie gości z Niemiec (Wanda Fabiś, Dennis Uhle, Karsten Wank), którzy omówili podejście do dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną oparte na poważnym traktowaniu i dobrym słuchaniu. Berlińska organizacja Behindertenhilfe gGmbH im Ev. Johannesstift Berlin uczula swoich pracowników na kwestię podmiotowego traktowania osób z niepełnosprawnością intelektualną. Takie właśnie działania wciąż są niezbędne i w Polsce, i za granicą. Poszanowanie godności człowieka oraz jego autonomii jest sprawą najważniejszą. Nawet jeśli nasz podopieczny nie porozumiewa się słowami i wymaga wsparcia we wszystkich czynnościach życiowych, ma prawo zdecydować, co ubrać, zjeść, wypić. Możemy podpowiedzieć, doradzić, ale nigdy nie powinniśmy decydować za niego. W teorii wydaje się to oczywiste, w praktyce zazwyczaj o tym zapominamy.

Nieocenione dla uczestników były także warsztaty praktyczne dotyczące między innymi rozwoju dziecka, metody wideotreningu komunikacji (wykorzystywanie nagrań filmowych do rozpoznawania sposobu komunikowania się dziecka i dorosłej osoby z niepełnosprawnością), wykorzystywania zabawy do pogłębiania relacji z dziećmi i młodzieżą ze spektrum autyzmu czy muzykoterapii we wspomaganiu komunikacji osób z niepełnosprawnością intelektualną.

KAROLINA KASPRZAK



Marek
Kalbarczyk
WARSZAWA

Wzwiązku z tym, że właśnie w grudniu odbyła się międzynarodowa konferencja REHA, której pełna nazwa brzmi jak tytuł niniejszego artykułu (w tłumaczeniu na język polski: rehabilitacja niewidomych w Polsce), muszę przezwyciężyć dywagacje o świecie ludzi niewidomych i słabowidzących, o ubrajlowieniu i udźwiękowieniu otoczenia oraz magnigrafice, przeznaczonych dla osób niedowidzących, by opisać spotkanie, o którym mówi się, że jest bodaj największym w tej dziedzinie na świecie.

REHA to międzynarodowa konferencja, która z czasem zamieniła się w wielkie spotkanie niewidomych, niedowidzących i ich bliskich. Jest tak wyjątkowym wydarzeniem, że warto je przedstawić również na łamach „Filantropa”. Na specyfikę tego wydarzenia wpływa mnóstwo istotnych i drobnych elementów, które można sprowadzić do wspólnego mianownika: nikt inny nie organizuje tego rodzaju wydarzenia oraz nigdzie indziej osoby widzące nie mogą tak bezpośrednio i interesująco zobaczyć świata, w którym nie ma światła i obrazu, a jest dotyk i dźwięk.

HISTORIA KONFERENCJI

Pierwsza jej edycja miała miejsce w roku 1999 i była wynikiem rosnącej potrzeby spotkania się niewidomych, niedowidzących i ich bliskich w sytuacji, gdy w poprzednich latach o naszym środowisku zapomniano. Otóż gdy chodzi o historię naszej dziedziny w Polsce, środowisko skorzystało z rewolucyjnych polskich zmian z roku 1989. Plan kierowania nas do spółdzielczości inwalidów został zastąpiony indywidualnym podejściem do każdego niepełnosprawnego. Pierwszym owocem tej zmiany była decyzja o programach pomocowych, finansowanych przez PFRON: „Pomoc indywidualna”, „Wyszkolenie Twoją szansą” oraz „Premia dla Aktywnych”. Doczekaliśmy się tej pomocy w roku 1993. Warto przypomnieć, że sam PFRON powstał w roku 1992. Dofinansowania te miały na celu udostępnienie niewidomym i niedowidzącym sprzętu komputerowego,



FOT. ARCHIWUM

który dla nas jest wielkim dobrodziejstwem.

Od dawna docenia się znaczenie wynalazku Braille'a, jednak wiadomo, że nie spowodował on prawdziwej emancypacji niewidomych. Możliwość pisania i czytania w specjalnym kodzie przecież nie integrowała niewidomych z innymi ludźmi. Gdy w latach 80. rozpoczęła się masowa komputeryzacja, uświadomiliśmy sobie, że to jest druga rewolucja w naszej dziedzinie. Dzięki komputerom niewidomi i niedowidzący mogą samodzielnie pisać i czytać, ale już w takim samym systemie jak widzący. Ta druga rewolucja to naprawdę wstęp do prawdziwej integracji z widzącymi. Właśnie dlatego PFRON uruchomił wspomniane programy dofinansowań.

Niestety, po krótkim czasie zostały one zaniechane. Zainicjowało je środowisko solidarystyczne z przedstawicielami Unii Wolności na czele, a skasowało środowisko związane z SLD. Chyba ich przedstawiciele nie rozumieli znaczenia komputeryzacji dla niewidomych. W latach 1995-98 dofinansowań dla nas jako osób indywidualnych zatem nie było. Środki na komputery otrzymał Polski Związek Niewidomych, który kupował i rozdawał sprzęt komputerowy w sposób dosyć frywolny.

W roku 1999 mieliśmy 10. rocznicę udostępnienia niewidomym komputerów i wielu z nas myślało o zorganizowaniu spotkania merytorycznego w celu zaprezentowania przeciw zaniechaniu tamtych programów. Tak się jednak złożyło, że w roku 1997 w wyborach parlamentarnych wygrało ponownie środowisko postsolidarystyczne, które wróciło do swo-

ich pomysłów dotyczących niewidomych. Dzięki temu właśnie w 1999 roku zainicjowano nowy program dofinansowań „Komputer dla Homera”. Nasza konferencja nie miała więc już charakteru protestu i przypomnienia o nas, lecz wyrażenia wdzięczności, że znowu o nas pomyślano. Zaprezentowano wiele rozwiązań rehabilitacyjnych, które można było kupić w tym czasie. Na pierwsze spotkanie REHA przybyło około 600 osób i było bodaj 8 wystawców.

Po raz pierwszy wręczyliśmy dyplomy Idolom, których wybrano wtedy 40.

Spotkanie było tak udane, że postanowiliśmy je kontynuować. Byli zadowoleni z niego wszyscy: osoby prywatne, wystawcy, konkurenci działający na rynku, organizacje itd. Nie było wtedy dofinansowania konferencji, wobec czego z konieczności spotkanie było jednodniowe i skromne. Odbyło się w salach Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Kolejne edycje były sukcesem. Jako organizatorzy dostawaliśmy mnóstwo uwag i postulatów, jak organizować kolejne spotkania. Tak właśnie rozwijała się ta inicjatywa. Od początku była wspólną sprawą tego środowiska. My byliśmy jej pomysłodawcami, ale kolejne edycje konferencji były organizowane przy udziale innych instytucji. Z czasem stowarzyszenie TOnO i PZN stały się oficjalnymi współorganizatorami. Pomagały nam także szkoły specjalne i wystawcy prezentujący różnorodne urządzenia i metody rehabilitacyjne.

Następne edycje REHA odbyły się w Galerii Porczyńskich. Gdy gości było tak wielu, że i tam się nie mieściliśmy, przenieśliśmy się do Biblioteki Narodowej i do sal uczelni na ulicy Bobrowieckiej. Gdy znowu miejsca było za mało oraz obiekty te zostały zamknięte z powodu remontów, po raz kolejny szukaliśmy odpowiednich sal. Kilka lat temu byliśmy w Żółtych Tarasach, gdzie mieliśmy komfortową salę wykładową, ale nie było tam miejsca na wystawę i dodatkowe atrakcje. Pod wpływem tych trudności przenieśliśmy się do Pałacu Kultury i Nauki, gdzie miejsca jest dużo.

FINANSOWANIE REHA

Niestety, nie było i nie jest łatwo. Za każdym razem brakuje środków. Powoduje to ogromne napięcia. Z jednej strony środowisko wymaga odpowiedniej obsługi, a z drugiej wszystko wymaga pieniędzy, których brak. Na początku wcale nie było dofinansowania. Potem pewną kwotę przekazało nam Ministerstwo Edukacji Narodowej, wreszcie największym dotacjodawcą stał się PFRON. Na każdym kroku musimy uważać na wydatki, bo brakuje pieniędzy.

WYSTAWA TOWARZYSZĄCA KONFERENCJI REHA

Ma do niej dostęp każdy zainteresowany. Z czasem rozdzieliliśmy ją na dwie osobne prezentacje:

1. wystawa komercyjna ze sprzętem rehabilitacyjnym, a więc urządzeniami brailowskimi i mówiącymi, lupami optycznymi i elektronicznymi, czyli powiększalnikami obrazu, sprzętem codziennego użytku, oprogramowaniem, książkami brailowskimi, albo wydrukowanymi w druku powiększonym (magnigraficzne) i audiobookami, ofertą szkoleniową i nowoczesnymi metodami niwelowania skutków inwalidztwa wzroku,

2. prezentacja działalności organizacji OPP i rozmaitych instytucji, które działają dla tego środowiska, a więc szkół, uczelni, urzędów, muzeów, bibliotek itd.

Celem wystawy jest zaprezentowanie wszystkiego, co może pomagać niewidomym, niedowidzącym i ich bliskim. Nasza Fundacja uważa bowiem, że potrzebne są nam nie tylko urządzenia i programy, ale że tak samo ważne są inne cele: integracja, nowoczesna edukacja włączająca, walka o nasze finanse, byśmy mieli coraz łatwiej, szansę na rynku pracy i zatrudnienie, wszelkie wygody w życiu codziennym, pomoc doradczą itd.

Mamy świadomość, że pewna część środowiska interesuje się tylko sprzętem IT i oprogramowaniem. Ogromna większość wymaga jednak większego zainteresowania. Na konferencję

Blind in Poland

przyjeżdżają osoby, które po raz pierwszy dowiadują się o możliwości wysłania dziecka do zwykłej szkoły, o działaniu organizacji, których oferta jest bardzo interesująca, o możliwości uprawiania sportu bez wzroku itd. Mało kto wiedział o tym, że niewidomy, będąc w jakimś hotelu czy ośrodku wczasowym, może zagrać w ping-ponga. Nie można więc sądzić, że ważny jest jedynie sprzęt. Stąd wola organizowania urozmaiconej wystawy.

W tym roku mieliśmy bodaj 49 stoisk, a każde zupełnie inne. Pokazano naprawdę ciekawe propozycje. Ze sprzętu wyjątkowo zainteresowanie wzbudzał but informujący o przeszkodach, albo notatnik działający w oparciu o system operacyjny Android z dotykowym ekranem i brajlowską linijką, albo inny notatnik sterowany przez Windows z widokiem na brajlowski monitor, z programem udźwiękającym system, albo drukarki brajlowskie nowej generacji V5, które nie wymagają specjalnych umiejętności, by wydrukować tekst na przykład z komórki.

Nasza Fundacja we współpracy z firmą Altix zaprezentowała nowoczesną klasę. Ustawiliśmy ławki, całą przestrzeń boksu wypełniliśmy nowoczesnymi urządzeniami i prezentowaliśmy jak należy uczyć dzieci niewidome i niedowidzące. Była tam dźwiękowa mapa świata, która pokazuje mapę graficzną i dotykową. Pod wypukłościami znajdują się czujniki. Zbliżenie do nich palca powoduje uruchomienie syntezy mowy i odczytanie komunikatu przypisanego dotykowemu czujnikowi. Mapa może służyć różnym celom edukacyjnym, gdyż umożliwia zapisanie w jej pamięci dowolnych treści. I tak może to być podręcznik do geografii (właśnie takie treści są prezentowane teraz), albo historii, ekonomii itd. Na kolejnym naszym stoisku zaprezentowaliśmy metody udostępniania niewidomym i niedowidzącym otoczenia. Były tam multimedialne terminale informacyjne, dźwiękowe informatory, wypukłe plany i mapki itd.

Wśród wystawców instytucjonalnych na specjalną uwagę zasłużyły: stoisko Polskiego Związku Niewidomych, które w konkursie na działalność w roku

2016 wygrały statuetkę Idola, stoisko z kosmetykami i pokazem jak je używać, stoisko Niewidzialnej Wystawy, itd. Obok nich były stoiska gości zagranicznych, z którymi mogliśmy się spotkać i porozmawiać.

SESJA MERYTORYCZNA

Nie wszyscy muszą się interesować referatami, ale bez przesady – nie można zapomnieć o tych, którzy się tym interesują. W tym roku zajęliśmy się przypomnieniem wybitnych niewidomych i ich wpływu na rozwój nowoczesnych społeczeństw. Wysłuchaliśmy relacji wystawców dotyczące tego, co do nas przywieźli, relacje niewidomych z innych krajów – jak żyje się niewidomym w ich stronach, jakie mają problemy i sukcesy. Umożliwiliśmy też kontakt z wybitnymi i powszechnie znanymi osobistościami, by nasi goście mieli okazję ich spotkać i z nimi porozmawiać. Przybyli do nas: Dariusz Szpakowski, Joanna Jabłczyńska, sędzia Krzysztof Karpieński, dr Julia Kurek, Anna Dziewanowska – prawniczka Henryka Sienkiewicza, Siergiej Vanschin z Wszechrosyjskiego Związku Niewidomych, Jacek Skrzypczak, Danuta Jacoń-Chmielecka.

PANELE DYSKUSYJNE

Zamieszczamy je w programie REHA od niedawna. Wynikły z postulatów naszych gości, którzy chcieli nie tylko wysłuchać referatów, ale także dyskutować o naszej dziedzinie. Bywają lepsze i gorsze panele, ale organizuje się je po to, by wśród wielu innych trafiło się właśnie coś wyjątkowego, najlepszego. Kilka paneli zapierało dech w piersiach. Takich paneli będzie na REHA coraz więcej, bo tak sobie życzą niewidomi i niedowidzący uczestnicy.

DWA DNI KONFERENCJI

Nie ma mowy, byśmy zrealizowali postulaty naszych gości w ciągu jednego dnia. W pierwszym dniu konferencji głównymi wydarzeniami są: uroczystości otwarcia konferencji i wręczenie statuetek Idoli, sesja me-

rytoryczna i panele dyskusyjne. Wystawa i rozmaite przedsięwzięcia pełnią wtedy rolę dodatkowych atrakcji. W drugim dniu stają się one centralnymi punktami. W skrócie: pierwszy dzień to meritum, a drugi – wystawa.

MIEJSCE

Czy Państwo wiedzą, że w stolicy nie ma dobrego miejsca dla naszego spotkania? Pałac jest nadal najlepszym wyborem. Wiele osób od lat szuka lepszego i nic! W Pałacu są duże i małe sale, jest w centrum, blisko dworca, metra, dookoła jest mnóstwo linii tramwajowych i autobusowych. Jest tam nawet przystanek autobusów zamiejscowych, wielki parking itd.

Czy łatwo trafić do Pałacu? Łatwo i trudno zarazem. Fundacja pomagała niewidomym w dotarciu. Ważne jest jednak inne pytanie: czy łatwiej trafić na ulicę Bokserską, Jana Kazimierza itp.? Otóż nie! Na pytanie, czy jakiś niewidomy potrafi trafić i się poruszać wewnątrz Pałacu, musimy odpowiedzieć twierdząco. Czy Państwo wiedzą, że w Pałacu Kultury i Nauki była kiedyś pracownia niewidomych programistów oraz że był tam wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW, gdzie studiowało sporo niewidomych? Wśród nich byłem i ja. Trafialiśmy i samodzielnie się poruszaliśmy, więc się da.

WOŁONTARIUSZE

Obsługa konferencji liczyła 120 osób. Pracowali bezpłatnie i – jak się okazuje – są bardzo zadowoleni ze spotkania z niewidomymi. Naszym zdaniem jest to znakomity sposób na kształcenie nowoczesnej, wyrozumiałej i pomocnej młodzieży oraz na integrację widzących z niewidzącymi.

POCZĘSTUNKI

Fundacja zorganizowała przyjazd ponad 640 osób z całego kraju. Mieli zagwarantowane noclegi i posiłki. Zapłaciliśmy także za niemal cały ich transport. Każdy skorzystał z 2 obiadów, jednego noclegu w dobrych hotelach, śniadania, no i dostał każdego dnia duży pączek i smaczną kanapkę. Dostarczyliśmy mnóstwo napo-

jów. Te ostatnie były dostępne dla wszystkich gości, a nie tylko przyjezdnych z daleka.

ATRAKCJE

Uważamy, że tak samo ważne jak sprzęt rehabilitacyjny jest to, w jaki sposób spędzamy czas, do czego mamy jako niewidomi dostęp, co potrafimy zrobić, wykonać, gdzie możemy dotrzeć itd. Mnożą się więc nasze atrakcje. Zgłaszają się rozmaite instytucje i grupy, które chcą pokazać coś nowego, co ułatwi lub umili niewidomym życie. I tak dla przykładu zaprezentowaliśmy Blind Tennis, a kiedyś bezwzrokowy golf. Wielką popularnością cieszy się strzelanie laserowe, czyli dźwiękowe oraz gabinet dźwięku i dotyku. Wszystkich atrakcji nie wyliczamy, bo artykuł robi się za długi.

IDOLE

Kiedyś wybierali ich najwybitniejsi przedstawiciele środowiska, potem Kapituła składająca się z poprzednio wybranych Idoli. Teraz kandydatów proponują i wybierają internauci. Fundacja ogłasza nabór i konkurs wszędzie, gdzie to tylko możliwe i czeka na głosy. Są obliczane automatycznie i nikt z nas nie ma na to wpływu. Gdy chodzi o najlepszego wystawcę i produkt dla niewidomych czy niedowidzących, głosowanie odbywa się podczas samej konferencji. Głosy wrzuca się do urny, a następnie są komisyjnie obliczane.

Sama Fundacja wybiera jedynie Idoli Specjalnych, ale w tym roku takich nie było. Mieliśmy po prostu za mało statuetek z powodu braku środków na ich zakup.

KULTURA

Czy nasze środowisko ma okazję się bawić? Wielu niewidomych nie ma w swoim życiu za wiele atrakcji, nie chodzi do kina, teatru, na koncerty. Stąd pomysł, by choć trochę to zmienić. Na koncerty zapraszamy niewidomych i widzących artystów. Widzący artyści muszą mieć jakąś specjalną ofertę dla naszego środowiska. Nie zapraszamy takich, którzy nie mają kontaktu z niewidomymi. Przeciwnie – wielu z nich zgłasza, że koncertuje dla nas oraz często zaprasza niewidomych do współpracy.

dalszy ciąg na str. 12

Reha for the Blind in Poland

ciąg dalszy ze str. 11

O filmach z audiodeskrypcją wspomnę tylko tyle, że naszym zdaniem to my jako pierwsi zorganizowaliśmy masową prezentację tego rodzaju filmów. Wcześniej odbyły się projekcje na przykład w Białymstoku, jednak w roku 2007 właśnie na naszym pokazie filmu z audiodeskrypcją były setki widzów. W tym roku udźwiękowiliśmy kolejny film – „Uwikłanie”, który wyświetliliśmy pierwszego dnia konferencji wieczorem.

MANIFESTACJA

Co roku przy okazji konferencji manifestujemy pod hasłem: „My nie widzimy nic, a Wy – czy widzicie nas?”. Niewidomi nie żyją tak jak kiedyś, ale również nie tak jak inni – sprawni. Niestety brakuje nam społecznej empatii, a władze za mało się nami interesują. Niepełnosprawni wzrokowo nie mają dostępu do informacji. Jeśli chcemy, by były realizowane konwencje ONZ dotyczące wyrównywania życiowych szans, musimy dużo zmienić. Nie mamy problemu z tym, że na naszej drodze stoi ślup, lecz z tym, że o nim nie wiemy. Nie mamy problemu z tym, że w telewizji są wyświetlane filmy, lecz że nie wiemy, co się dzieje na ekranie itd.

INNE ATRAKCJE

Przybył do nas Święty Mikołaj i co rozdawał? Różne prezenty. Fundacja zorganizowała je dla wielu osób. Nie były to drogie prezenty, lecz drobne upominki, jednak ucieszyły wielu ludzi.

Odbył się pierwszy w tym środowisku turniej układania kostki Rubika.

Widzącym osobom zasłanianie oczu, by mogli bez patrzenia strzelać na słuch do tarczy, albo przejść z białą laską przez tor przeszkód.

Już teraz zapraszamy wszystkich do współpracy w zorganizowaniu kolejnej edycji REHA FOR THE BLIND IN POLAND. Niniejszym tworzymy Komitet Organizacyjny XV edycji. Może się zgłosić każdy.

Termalna Drużyna Pomocy

„Drużyna Szpiku” na początku 2016 roku nawiązała stałą współpracę z Termami Maltańskimi. Aby jej efekty były jeszcze bardziej widoczne, postanowiono zorganizować 19 i 20 listopada akcję charytatywną pod nazwą „Termalna Drużyna Pomocy”. W tych dniach z każdego zakupionego biletu do Term Maltańskich Spółka przekazała 4 złote na rzecz Fundacji Anny Wierskiej „Dar Szpiku”.

– Zorganizowaliśmy razem już kilka ciekawych akcji. Zdecydowaliśmy się przekazać 4 złote z każdego biletu na rzecz Fundacji, ponieważ chcieliśmy jeszcze aktywniej włączyć się w pomoc potrzebującym. Jako największy Aquapark w Polsce chcemy nie tylko być miejscem rozrywki i wydarzeń sportowych. Zależy nam również na edukacji i pomocy najbardziej potrzebującym. Współpraca z „Drużyną Szpiku” pozwoliła na zwiększenie liczby potencjalnych dawców szpiku – powiedział Łukasz Kubiak, rzecznik prasowy Term Maltańskich.

Przez dwa dni wolontariusze „Drużyny Szpiku” informowali poznaniaków, na czym polega oddanie szpiku, kto i w jaki sposób może się zarejestrować w bazie potencjalnych dawców oraz jak ważne jest oddawanie krwi. Oprócz edukacji było mnóstwo atrakcji dla wszystkich, którzy wówczas wybrali się na Termy Maltańskie. Dzieci z rodzicami ustawili się w długiej kolejce po watę cukrową, dmuchały balony z różnymi zwierzętami, zajmowały się wycinankami i malowanymi. Można było zrobić sobie zdjęcie w foto-budce, obejrzeć pokaz tańca i sztuk walki, uczyć się udzielania pierwszej pomocy, porozmawiać ze złotym medalistą olimpijskim Szymonem Ziółkowskim.

Wszechobecni wolontariusze „Drużyny Szpiku” udziela-



FOT. (3X) ANITA LURKA

li jak największej liczbie osób wyczerpujących informacji na temat dawstwa szpiku oraz na czym polega codzienna działalność Fundacji Anny Wierskiej „Dar Szpiku”.

Dzięki temu, że w listopa-

dowy weekend Termy Maltańskie odwiedziło kilka tysięcy osób, Fundacja otrzymała znaczną kwotę, którą przeznaczyła na cele statutowe.

STANISŁAW FURMANIAK



Monika
Janc
POŁAJEWO

„Daj siebie innym”

Marek Kotański

Stwardnienie rozsiane, bo-Srelioza, cukrzyca, zaawansowana choroba zwyrodnieniowa kręgosłupa oraz kilka innych „defektów”. Taki zestaw chorób dźwiga na swoich barkach Bożena Misiurek założycielka Stowarzyszenia Chorych na Stwardnienie Rozsiane w Gostyniu. Ma orzeźwiony znaczny stopień niepełnosprawności na stałe.

Stwardnienie rozsiane zdiagnozowano u Bożeny w 2006 roku. Specjaliści w klinice Neurologii Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu określili jej SM jako nietypową odmianę tej choroby, dającą różne dolegliwości i objawy trudne do jednoznacznego zdiagnozowania. Do udziału w darmowym programie leczenia SM Bożena, niestety, nie zakwalifikowała się. W tym czasie choroba bardzo utrudniała jej codzienne życie, sprawiała wiele bólu fizycznego i psychicznego. W 2010 roku trafiła do Kliniki Leczenia SM w Plewiskach, gdzie doktor Hanka Hertmanowska po wnikliwej analizie dokumentacji i wykonaniu szczegółowych badań ostatecznie rozpoznała SM i boreliozę.

Rozpoczęło się trudne leczenie – na początku nie SM, ale boreliozę.

– Powoli wracałam do życia – mówi Bożena. – Były okresy gorsze, kiedy przeszedłam ciężkie zapalenie opon mózgowych, zapalenie naczyń w mózgu, zapalenie nerwu trójdzielnego. Ale pani doktor zawsze wiedziała, jak pomóc. Troszczyła się o mnie, czułam się bezpiecznie i spokojnie.

Pomimo wszystkich dolegliwości i dużych ograniczeń Bożena była aktywna zawodowo. Pracowała jako pomocnik księgowej i telemarketer. Od czerwca jest na emeryturze. Chodzenie jest dla niej coraz większym wysiłkiem. Szybko się męczy i w związku z tym porusza się po mieście i okolicach swoim samochodem. W dalsze trasy, na przykład na konferencję w Warszawie, jeździ też autem, ale wyłącznie jako pasażer, gdyż na długich

Każdego dnia spełniają te słowa...



Bożena Misiurek ze swoim partnerem.

dystansach nie czuje się pewnie za kierownicą.

W roku 2012 założyła Stowarzyszenie Chorych na Stwardnienie Rozsiane w Gostyniu. Na pytanie – dlaczego – odpowiedziała:

– Nie było u nas takiego stowarzyszenia. Chorzy go potrzebowali. Najbliższe organizacje chorych na SM były oddalone od Gostynia o około 40 kilometrów. Jest to dystans dla ludzi ze stwardnieniem rozsianym bardzo trudny lub wręcz niemożliwy do pokonania. Nie było więc możliwości korzystania z zajęć rehabilitacyjnych. Obecnie do naszego stowarzyszenia należy 60 osób. Co miesiąc odbywają się spotkania z lekarzami i innymi specjalistami, których wiedza może być przydatna. Stowarzyszenie współpracuje z Neurologicznym NZOZ Centrum Leczenia SM Ośrodek Badań Klinicznych im. Dr Hanksi Hertmanowskiej w Plewiskach. Tradycją są już spotkania integracyjne i wesołe pikniki. Wspólnie ustalamy działania, które mają być podjęte w danym roku. Stowarzyszenie pozyskuje pieniądze na turnusy rehabilitacyjne. Członkowie korzystają z ćwiczeń między innymi na basenie. Aby organizacja mogła skutecznie funkcjonować i realizować swoje statutowe zadania, uczestniczyłam w szkoleniach na temat zakładania stowarzyszenia, tworzenia i rozliczania projektów unijnych, pozyskiwania funduszy. Brałam też

udział w konferencjach dotyczących boreliozy i stwardnienia rozsianego.

Bożena wraz ze swoim partnerem Walentym Ciszakiem, który także jest chory na boreliozę i ma umiarkowany stopień niepełnosprawności, chętnie służy radą i pomocą chorym, a ich telefony rzadko kiedy „odpoczywają”. Jeśli trzeba, jadą do chorego, umawiają wizyty u lekarza, pomagają w załatwieniu turnusu rehabilitacyjnego, potrzebnego sprzętu czy sprawy w urzędzie. Zdaniem Bożeny lider musi być operatywny i chętny poświęcać ludziom swój czas.

Bożenę poznałam w grudniu 2013 roku dzięki świętej pamięci doktor Hance Hermanowskiej, u której obie się leczyłyśmy. Doktor Hanczka bardzo chciała, abyśmy razem z nią, we trójkę, zajęły się działalnością na rzecz osób chorych na SM i boreliozę. Tak też się stało. Bożena okazała się osobą chętną do działania, podejmującą bez obaw trudne wyzwania, obdarzoną dużym poczuciem humoru – podobnie zresztą jak Walenty. Oboje kontynuują dzieło doktor Hanksi, której nie ma już z nami. Dzięki nim Stowarzyszenie, we współpracy z Centrum Leczenia SM w Plewiskach, planuje utworzenie poradni neurologicznej w Gostyniu dla osób chorych na stwardnienie rozsiane.

W Centrum Pomocy Bliźniemu Monar-Markot w Rożnowicach widnieje maksyma Marka Kotańskiego: „Daj siebie in-

nym”. Bożena i Walenty swoim działaniem każdego dnia pokazują, co znaczy dać siebie innym. Dzięki ich pracy osoby chore mogą poczuć się ważne i potrzebne, a także doświadczyć bycia we wspólnocie. Mogą na nowo uwierzyć w siebie i zaakceptować swoje życie zmienione przez chorobę. Cieszę się, że poznałam Bożenę i Walentego. My, chorzy, możemy z nimi razem działać i starać się poprawiać sytuację osób chorych. Takich wspaniałych, oddanych ludziom liderów trzeba więcej, zwłaszcza na wsiach, gdzie często działania stowarzyszeń pozostawiają wiele do życzenia.

To od ich postawy, umiejętności zmobilizowania chorych do wyjścia z cienia, od ich wiedzy i szczerzej gotowości do udzielania pomocy uzależnione jest, czy niepełnosprawny będzie chciał coś zmienić w swoim życiu. Wstąpić do stowarzyszenia i korzystać z jego oferty. Musi ona być dla chorego atrakcyjna, konkretna i ciągle dostosowywana do zmieniających się potrzeb – także pojedynczego człowieka. Państwo tylko w niewielkim stopniu zapewnia osobom z SM, boreliozą oraz innymi schorzeniami dostęp do leczenia, do rehabilitacji fizycznej, społecznej i zawodowej. Dlatego tak ważną rolę pełnią takie stowarzyszenia jak to w Gostyniu, które skutecznie zaspokajają potrzeby swych podopiecznych i szuka ciągle nowych rozwiązań.

Ludzie niepełnosprawni potrzebują konkretnego i wieloaspektowego wsparcia, więc liderzy powinni być obeznani w tematyce ich chorób, nieustannie się dokształcać, czynnie uczestniczyć w szkoleniach i innych działaniach, dzięki którym można poprawić sytuację osób z niepełnosprawnością. Takimi właśnie liderami są Bożena i Walenty. Nie zważając na ograniczenia zdrowotne, ciężką pracę przy tworzeniu i rozliczaniu projektów, a także na liczne trudności w załatwianiu codziennych spraw stowarzyszenia – każdego dnia realizują w praktyce słowa świętej pamięci Marka Kotańskiego.

WSpecjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Mosinie od października 2016 roku realizowany jest projekt edukacyjny „Integrujemy Świat – poznajemy kontynenty i kultury”. Jest on skierowany do uczniów gimnazjum i wpisuje się w rządowy program „Bezpieczna+”.

Nasi wychowankowie poznają kulturę, zwyczaje i mentalność mieszkańców, zabytki i krajobrazy oraz inne cechy charakterystyczne dla kontynentów. Uczą się poszanowania i tolerancji dla odmienności ludzi i kultur.

Organizatorki projektu – Ewelina Piaskowska, Katarzyna Twardowska i Marzena Szczerałba zabrały uczestników na wycieczkę dookoła świata. Użytkali oni podstawowe informacje o budowie naszej planety. Kontynenty i oceany poznawali dzięki prezentacji multimedialnej. Pokaz zdjęć, filmów i animacji komputerowych przyciągnął uwagę uczniów. Były zajęcia kulinarne, artystyczne i taneczne. Uczestnicy mają już za sobą podróż po Afryce, Ameryce, Australii, Azji, Europie oraz biegunach. Brali udział w wycieczkach do ZOO, Palmiarni w Poznaniu i Muzeum – Pracowni Literackiej Arkadego Fiedlera w Puszczykowie.

Przez kultury i kontynenty

Samodzielnie wykonane maski i pomalowane twarze przeniosły wszystkich w klimat tropikalnej i dzikiej Afryki. Młodzi ludzie tańczyli i grali na bębnach jak rdzenni mieszkańcy tego kontynentu. Dużo radości przyniosło też pieczenie czekoladowego ciasta. W Ameryce odwiedzili indiańską wioskę i miasto prawdziwych kowbojów. Byli w Hollywood, stolicy filmowego świata. Podróż do Ameryki została zakończona wręczeniem Oscarów. Podczas wyprawy do Australii poznawali faunę i florę podwodnego świata. Odwiedzili wizytówkę tego kraju – operę w Sydney. Rzucali bumerangiem i naśladowali skaczące kangury. Wszystkim spotkaniom towarzyszyła aktywność plastyczna.

W Azji zwiedzili „Kraj kwitnącej wiśni” czyli Japonię oraz wielkie Chiny. Uczniowie przebrani w japońskie i chińskie stroje wy-



Gimnazjaliści ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mosinie z przyjaciółmi.



FOT. (4X) ARCHIWUM

Uczniowie prezentują kształt Ziemi.



Powstają najstojniejsze wieże w Europie...



Wycieczka do poznańskiej palmiarni.

glądali jak prawdziwi Azjaci. W klimat Dalekiego Wschodu przenosiła ich orientalna muzyka i tańce. Malowali farbami chińskie słowa, pandę wielką i ogromnego smoka, wykonywali wachlarze metodą orgiami, próbowali jeść ryż drewnianymi pałeczkami. Poznali rytuał parzenia zielonej herbaty, degustowali azjatyckie przyprawy. Zegnając się z Azją, wybraliśmy się na pokaz i degustację do sushi baru KATEI w Puszczykowie.

Kolejny tydzień poświęcony był Europie. Uczniowie poznawali historię, tradycje i symbole narodowe wybranych krajów europejskich. Oglądali zdjęcia przedstawiające Wieżę Eiffla w Paryżu, Big-Ben w Londynie, Bramę Brandenburską w Berlinie, Koloseum w Rzymie, Krzywą Wieżę w Pizie. Wykonali makietę najciekaw-

szych zabytków. Z radością uczyli się tańców europejskich.

Poznali też warunki panujące na Antarktydzie i w Arktyce. Organizatorki przybliżyły uczniom klimat tych miejsc, ich florę i faunę, opowiedziały o mieszkających tam Eskimosach i Inwitach. Największą atrakcją zajęć okazało się wykonanie makiet przedstawiających oblodzone bieguny.

Na zakończenie projektu nasi wychowankowie swoim wyglądem wcieliili się w przedstawicieli mieszkańców każdego kontynentu. We wspólnym kręgu, trzymając się za ręce, tańczyli, śpiewali, wyrażając w ten sposób, że niezależnie od koloru skóry i narodowości, wszyscy mamy równe prawa.

EWELINA PIASKOWSKA

Wspierać obecnych wśród nas



7 grudnia 2016 roku w sali widowiskowej Ośrodka Kultury w Kleszczewie uczestnicy świetlic środowiskowych w tej miejscowości i w Tulcach zaprezentowali przedstawienie z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Spektakl młodych artystów obejrżeli rodzice, dzieci, seniorzy, uczestnicy Klubu Samopomocy, pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej. Wśród widzów był m.in. wójt Bogdan Kemnitz. Występ składał się z dwóch odsłon: związanej z narodzeniem Chrystusa oraz z inscenizacji „Dziewczynki z za-

pałkami” H. Ch. Andersena. Wójt gminy Kleszczewo, składając świąteczne i noworoczne życzenia, w nawiązaniu do treści wzruszającego przedstawienia zauważył, że w życiu należy wspierać obecne wśród nas osoby potrzebujące pomocy. Podziękował młodym aktorom oraz wręczył prezenty dzieciom współpracującym z wychowawczynią Ewą Rybicką i z asystentem rodziny Natalią Wiśniewską. Ta 36 osobowa grupa wychowanków świetlic środowiskowych została nagrodzona gromkimi brawami.

MIROŚŁAWA RADZIŃSKA



FOT. (4X) ARCHIWUM OSP

Święty Mikołaj w Kleszczewie

2 grudnia 2016 roku Święty Mikołaj pojawił się w hali widowiskowo-sportowej w Kleszczewie, gdzie oczekiwało na niego około 170 osób niepełnosprawnych dzieci i dorosłych, w tym także ich rodzice i opiekunowie. Każdy otrzymał od Mikołaja słodki upominek.

Wspólnie z animatorkami klanzy Magdą i Kasią oraz zespołem Sekret Sound Acoustic zebrani bawili się i korzystali z podwieczorkowego stołu. Uczestnikom spotkania pomagały i wspólnie się z nimi bawiły wolontariuszki w anielskich i mikołajkowych kreacjach. Zdra-

dzimy, że były to panie Halinka, Edyta, Ewa, Agnieszka, Natalia i Joanna ze Stowarzyszenia „Pomagam”, zarazem pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Kleszczewie.

Darczyńcami przedsięwzięcia byli: Wójt Gminy Kleszczewo, firmy Tamar w Komornikach, Elkor i Bostik w Kleszczewie, Pianotex w Gowarzewie, Consiglio w Komornikach, Drob w Tulcach oraz Stowarzyszenie „Pomagam” i Ośrodek Pomocy Społecznej w Kleszczewie.

MIROŚŁAWA RADZIŃSKA



Przy mikołajkowym stole.

FOT. ARCHIWUM OSP

POROZMAWIAJ Z LOGOPEDĄ⁽¹¹⁾

Wczesne wspomaganie dzieci z zespołem Downa



Joanna Szostek
LESZNO

Wczesna interwencja logopedyczna obejmuje pracę neurologopedy we wczesnym okresie życia dziecka (od urodzenia do 3. roku życia). W pierwszych 12. miesiącach życia dziecka dochodzi do intensywnego rozwoju całego organizmu.

Niemowlęstwo i pierwsze lata życia dziecka są najkorzystniejszym czasem do stymulacji i wyrównywania wszelkich nieprawidłowości w rozwoju dziecka. Im wcześniej rozpoczniemy odpowiednią stymulację dzieci trisomicznych, tym lepszych efektów można spodziewać się w sferze rozwojowej. Dzieci z zespołem Downa ze względu na szereg wad anatomicznych i sensorycznych mają utrudnione nabywanie umiejętności komunikacyjnych. Dlatego też, aby umożliwić im jak najpełniejszy rozwój tych funkcji, warto od pierwszych tygodni życia rozpocząć odpowiednią, dostosowaną do danego dziecka terapię stymulującą-wspomagającą.

Specjalista prowadzący, oprócz stałej współpracy z rodzicami, ma zadanie monitorować rozwój dziecka i zapobiegać deficytom rozwojowym w przyszłości. Bardzo ważne jest badanie odruchów fizjologicznych i ustno-twarzowych (otwieranie ust, ssanie, przelinywanie, szukanie, kąsanie, Moro, dłoniowo-chwytny, ATOS i in.). Przetrwale odruchy, które nie wygasły w porę, mogą powodować szereg problemów rozwojowych i utrudniać codzienne życie, np. odruch Moro, będący instynktowną reakcją na zagrożenie pojawia się w 9. ty-

godniu życia płodowego, ale jeśli nie zaniknie między 2. a 4. miesiącem życia i nie przekształci się w odruch Straussa (wzdrygnięcie się), to może doprowadzić do zaburzeń emocjonalnych, nadwrażliwości na dźwięki i dotyk, a także wzmacniać chorobę lokomocyjną i powodować nieskoordynowane ruchy ciała.

Bardzo ważne we wczesnej interwencji logopedycznej jest badanie i ocena budowy anatomicznej twarzoczaszki i aparatu artykulacyjnego. Język u dzieci trisomicznych jest zazwyczaj duży, mięsisty i pozostawiony bez odpowiedniej stymulacji może utrudniać zarówno ssanie piersi, jak i późniejsze zaburzenia artykulacyjne. Ocenie powinny być poddane również: podniebienie, wędzidełko podjęzykowe, wędzidełko wargi górnej i dolnej, których nieprawidłowa budowa często powoduje problemy ze ssaniem i późniejszym rozwojem mowy. W razie konieczności wędzidełko powinno zostać przecięte, aby „uwolnić” język lub wargę i umożliwić ssanie oraz naturalną potrzebę dziecka polegającą na „bawieniu się” wydawanymi przez siebie dźwiękami. Zabawy takie doskonale ćwiczą nie tylko motorykę warg i języka, ale także koordynują wokalizację z oddechem.

Dzieci z zespołem Downa z uwagi na liczne anomalie w budowie anatomicznej artykulatorów oraz zaburzenia napięcia mięśniowego mają obniżone czucie własnych narządów artykulacyjnych. Bez odpowiedniego czucia niemożliwe jest nie tylko prawidłowe mówienie, ale także przyjmowanie pokarmów. Nie bez znaczenia pozostają wskazówki i instrukcje dla rodziców, którzy mogą w codziennych sytuacjach stwarzać warunki do rozwoju komunikacji dziecka z otoczeniem. Specjalista po-

winien nie tylko być wsparciem dla rodziców dziecka, ale także powinien na bieżąco ich instruuować, aby mogli skutecznie pomagać swojemu dziecku na co dzień w środowisku domowym. Rola rodziców jest bardzo odpowiedzialna i znacząca, gdyż to na nich spada cały ciężar codziennej stymulacji.

Od samego początku terapii logopedycznej musi być bowiem prowadzona systematycznie i codziennie w formie różnych czynności i zabaw. Pierwsze zabiegi mają na celu usprawnianie mięśni narządów artykulacyjnych za pomocą masażu zewnętrznych twarzy i mięśnia okrężnego ust oraz masażu wewnętrznych jamy ustnej, a także stymulowanie punktów neuromotorycznych twarzy. Masaże (więcej o masażach – „Filantrop” z lipca 2016 roku) mają za zadanie nie tylko wzmocnić napięcie mięśni, ale także usprawnić czynności gryzienia, żucia i połykania, które są niezwykle ważne, gdyż wszystkie mięśnie biorące udział w czynnościach związanych ze spożywaniem pokarmów uczestniczą także w akcie mówienia. Aby u dziecka prawidłowo przebiegał proces rozwoju mowy, musi ono najpierw nauczyć się jeść w sposób dojrzały na określonym etapie rozwojowym. Tak zwana dojrzałość pokarmowa wiąże się ściśle z rozwojem kompetencji językowych i komunikacyjnych.

Kolejnym czynnikiem mającym bezpośredni wpływ na rozwój komunikacji dzieci trisomicznych jest nawiązanie i utrzymanie kontaktu wzrokowego. Umiejętność ta ma bezpośredni wpływ na rozwój naśladownictwa. Specjalista ma za zadanie odpowiednio poinstruować rodziców również w tej kwestii, aby mogli oni każdego dnia wypracowywać ten niezbędny do komunikacji nawyk. Następnym krokiem jest

rozbudzanie zainteresowania dźwiękiem, uczenia rozróżniania dźwięków i uwrażliwiania na dźwięki mowy. Mówienie rodziców pozwala dziecku oswoić się z melodią mowy, intonacją, rytmem, a naturalna potrzeba naśladownictwa spowoduje przełożenie tych wartości na mowę dziecka w odpowiednim czasie. Zadaniem rodziców jest „zalewanie dziecka mową”, opowiadanie o tym, co widzi i co robi, gdyż w ten sposób rozwija się rozumienie mowy i wzbogaca zasób słownictwa mowy biernej. We wczesnej interwencji logopedycznej nie może zabraknąć też odpowiedniej stymulacji oddychania i percepcji i wzrokowej.

Odpowiednią motywacją i wsparciem dla rodziców dzieci trisomicznych może być fakt, że wczesna interwencja leczniczo-rehabilitacyjna i późniejsze działania terapeutyczne powodują stały wzrost poziomu intelektualnego, językowego, emocjonalnego i społecznego dzieci z zespołem Downa. Ze względu na nieocenioną wartość wczesnej interwencji terapeutycznej powinny zostać nią objęte nie tylko dzieci z zespołem Downa, ale także dzieci z tak zwanej grupy ryzyka i obciążonych wywiadem okołoporodowym, wcześniacy, dzieci urodzone przez cesarskie cięcie, z niedotlenieniem, dzieci z zaburzeniami karmienia, połykania, ssania, a także dzieci z niską wagą urodzeniową, wadami genetycznymi, małą liczbą punktów Apgar i po różnych powikłaniach okołoporodowych.

KRZYSZTOF
MURKOWSKI
BUDZISZEWKO

Szczęście

*Ktoś kiedyś
dał ogłoszenie,
że sprzedaje
szczęście.
I zaraz kolejka
się ustawiła,
bo każdy
chciał je mieć.
Nie była ważna cena,
bo każdy twierdził,
że mu się należy.
A szczęście,
dla każdego inne,
przyjdzie
w odpowiednim
czasie.
Nie jest ważne,
pod jaką postacią.
Ale na pewno
ciebie odnajdzie.*

„Bombowe” warsztaty

Był 8 grudnia 2016 roku, pachniało igliwem i piernikami. W przedświątecznej bieganinie nadszedł czas na chwilę wytchnienia w Klubie Rodzica przy Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu.

Rodzice i uczniowie otrzymali farby, brokaty, papier ryżowy, bombki, wstążki, koronki i inne niezbędne akcesoria – i zabrali się do pracy.

Tworzyliśmy z pasją pod fachowym okiem instruktora, naszej niezawodnej pani Marii. Efekty blisko dwugodzinnych wysiłków każdy autor mógł zabrać do domu i przystroić nimi rodzinną choinkę. Opuszczając spotkanie byliśmy w doskonałych humorach.

DARIA I JÓZEF
KRZYSZKOWIAKOWIE
Z CÓRKĄ GABRYSIĄ



FOT. MARIA GAWRON

Magdalena Ruszkiewicz uczennica ZSS nr 101 z mamą Grażyną.

Wśród życzliwych ludzi



Nauczycielka Maria Gawron, opiekunka Klubu Rodzica, ze swoją uczennicą Agnieszką Szajstek, prezentują zdobione podczas spotkania pierniczki.

14 grudnia 2016 roku wieczorem w Klubie Rodzica przy Zespole Szkół Specjalnych nr 101 w Poznaniu wystąpił tenor operowy Piotr Wyrwas, który w zachwycający sposób zaśpiewał nam przeboje Franka Sinatra. Na specjalne życzenie rodziców artysta wykonał arie „Ten zegar stary” z opery „Straszny dwór” Stanisława Moniuszki.

Po koncercie Włodzimierz Kryjewski prezentował sposób wyciskania soków z owoców i warzyw oraz odpowiednich ich połączeń. Degustacja smaków nie było końca. Adam Piechowiak natomiast zaprezentował nam swoje żonglerskie umiejętności, mieszając soki w butelkach i shakerze. Każdy patrzył z podziwem i marzył, by też tak umieć.

Próbowaliśmy swoich sił w rolach cukierników amatorów: ozdabialiśmy lukrem, rodzynkami i cukrową posypką świąteczne pierniki, a naszym przewodnikiem w tej dziedzinie był Włodzimierz Adamowicz. Aby poczuć nastrój zbliżających się świąt, w pomarańcze powbijaliśmy aromatyczne goździki.

Sala wypełniła się cudownym zapachem.

Po raz kolejny Klub Rodzica pokazał, jak miło i przyjemnie można spędzać czas wśród życzliwych i wesołych ludzi.

GRAŻYNA I JACEK
RUSZKIEWICZ
RODZICE MAGDALENY



Goście Klubu Rodzica (z prawej): tenor operowy Piotr Wyrwas i znakomity kucharz Włodzimierz Adamowicz.

FOT. (2X) JOLANTA MASŁYK

Magia wróżb



Błażej
Friedrich
POZNAŃ

26 listopada 2016 roku Koło Poznań Wielkopolskiego Związku Inwalidów Narządu Ruchu w Domu Kultury „Słońce” na Osiedlu Przyjaźni zorganizowało imprezę andrzejkową.

Królowały konkursy, muzyka „na żywo” i oczywiście wróżby: z wosku, z cieni na ścianie, z rozsypanych szpilek, zdmuchiwnych świec...

Atrakcją wieczoru była loteria fantowa. Losowano ozdobne świece, książki, bambosze, nawet ekspres do kawy i wiele innych przedmiotów.

Andrzejkową zabawę Koło Poznań przygotowało ze środków własnych. Była to okazja do chwil beztroskiej zabawy, integracji i przyjacielskich rozmów.

Takie spotkania odgrywają nieocenioną rolę w społecznej rehabilitacji osób z niepełnosprawnościami. Dzięki nim członkowie WZINR uczą się współpracy w grupie, doskonałą umiejętności komunikacyjne. A całe społeczeństwo ma szansę przekonać się, że ludzie z dysfunkcjami są obdarzeni talentami i poczuciem humoru.



Kazimiera Bugaj i Marek Miczyński królowali na parkiecie.



Grupa przyjaciół.



Andrzejkowe wróżby.

Cel: rodzina bez przemocy

Prawne możliwości skutecznego przeciwdziałania przemocy w rodzinie – seminarium pod takim tytułem zorganizowała w Sali Sezynej Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego 20 grudnia 2016 roku Fundacja „Dziecko w Centrum” w ramach programu dofinansowanego z budżetu Miasta Poznań.

Seminarium było bezpłatne. Prelegenci poruszyli szereg ważnych zagadnień dotyczących między innymi: pozakarnych środków ochrony pokrzywdzonych przemocą, w szczególności ochrony dzieci, roli prawnika w udzielaniu wsparcia osobom doświadczającym przemocy w rodzinie, algorytmów postępowania dla pracowników ochrony zdrowia i pracowników oświaty w związku z wystąpieniem przemocy w rodzinie.

Uczestnicy seminarium otrzymali pakiet materiałów szkoleniowo-informacyjnych – 3 przewodniki zawierające kompleksowe wskazówki dotyczące postępowania w sytuacjach przemocy. *red.*

Miało Poznań we współpracy z Miejską Radą Seniorów zorganizowało 7 grudnia 2016 roku spotkanie wigilijne dla mieszkańców domów pomocy społecznej i przedstawicieli klubów seniora. W Restauracji „Oaza” nad Jeziorem Strzeszyńskim w Poznaniu panowała życzliwa atmosfera, dzięki której samotne osoby starsze mogły doświadczyć ciepła i bliskości innych ludzi.

W spotkaniu wzięli udział między innymi Jędrzej Solarzski, wiceprezydent Poznania i ksiądz kanonik Waldemar Hanas, dyrektor Caritas Archidiecezji Poznańskiej. Gości przywitał Zdzisław Szkutnik, przewodniczący Miejskiej Rady Seniorów.

Pomysł zorganizowania Wigilii zrodził się podczas spotkania z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Starszych. Reprezentanci MRS i władz miasta dostrzegli problem społecznej alienacji osób starszych, którym w okresie przedświątecznym najbardziej doskwiera samotność. Wiceprezydent dziękował MRS za zaangażowanie, empatię oraz za liczne inicjatywy realizowane na rzecz seniorów. Za-

Plany na rok 2017

Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu to organizacja z ponad 30-letnią tradycją. Wielu działaczy tej organizacji zna się od początku jej istnienia. Nic więc dziwnego, że na spotkaniu opłatkowym 10 grudnia 2016 roku w siedzibie Niepublicznej Szkoły Podstawowej i Gimnazjum

„Otwarte Drzwi” przy Al. Niepodległości 36 w Poznaniu witano się niezwykle serdecznie.

Życzenia świąteczne składała Mirosława Rynowiecka, prezes Zarządu Głównego WZINR. Uczestnicy wydarzenia otrzymali upominki – ozdoby choinkowe. Podsumowano inicjatywy organizacji zrealizowane w 2016



FOT. (2X) ARCHIWUM WZINR

Mirosława Rynowiecka i Jerzy Skrobiszewski składają sobie życzenia.



Włodzimierz Muczek rozdaje kartki świąteczne od Koła WZINR w Poznaniu.

roku. Mówiono o planach na rok 2017. Koła WZINR w Śremie i w Środzie Wielkopolskiej będą starały się zorganizować wyjazd aktywizujący. Członkowie Koła w Poznaniu planują zrealizować spotkania kulturalno-rozrywkowe dla osób z niepełnosprawnościami.

Zarząd Główny chce zapoznać mieszkańców powiatu poznańskiego z działalnością Warsztatu Terapii Zajęciowej w Owińskach.

Myśli też o pozyskaniu dofinansowania z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich – przeprowadzone kilka lat temu szkolenie pod nazwą „Lider pilnie poszukiwany” było odpowiedzią na potrzeby wielkopolskich organizacji pozarządowych i zyskało ich aprobatę. Zarząd uznał, że dużym zainteresowaniem cieszyłoby się szkolenie z pozyskiwania funduszy na działalność NGO.

BŁAŻEJ FRIEDRICH

Przeciw wyobcowaniu



Wiceprezydent Jędrzej SolarSKI dzieli się opłatkiem z seniorami.

pewni, że osoby starsze zawsze mogą liczyć na jego wsparcie.

Śpiewano kolędy, składano świąteczne życzenia. Aktorzy Teatru Muzycznego przygotowali piękne, autentyczne jasełka. Była to też okazja do złożenia życzeń urodzinowych 102-let-

niej Kazimierze Urbaniak, najstarszej uczestniczce spotkania. W rolę Świętego Mikołaja wcielił się Jerzy Gumny, gospodarz wydarzenia. Prezenty sprawiły wszystkim wielką radość. Szkoda, że to spotkanie nie wzbudziło większego zainteresowania

wśród mediów. Patrzenie na radość uczestników wydarzenia było prawdziwym zaszczytem i przywilejem.

Czytelnicy „Filantropa”, zainteresowani działalnością Miejskiej Rady Seniorów w Poznaniu,

mogą znaleźć wszelkie informacje na stronie internetowej www.mrs.poznan.pl. Warto zaglądać na tę stronę, gdyż Rada przygotowuje dla osób starszych wiele interesujących przedsięwzięć.

BŁAŻEJ FRIEDRICH



FOT. (2X) BŁAŻEJ FRIEDRICH

Kazimiera Urbaniak przyjmuje życzenia od Zdzisława Szkutnika, przewodniczącego Miejskiej Rady Seniorów w Poznaniu.

Święta Bożego Narodzenia to czas rodzinny, radosny. Wiele osób przebywa wtedy w szpitalu, z dala od najbliższych. Walczy z chorobą i samotnością. Dlatego wolontariusze „Drużyny Szpiku” odwiedzają w tym czasie pacjentów Kliniki Onkologii, Hematologii i Transplantologii Pediatricznej Szpitala Klinicznego im. Karola Jonschera w Poznaniu.

15 grudnia 2016 roku wraz z „Drużyną Szpiku” na oddział dotarł Święty Mikołaj z prezentami oraz znane osoby: Sylwia Grzeszczak, Kasia Wilk, Liber, Mezo, Rafał Sekulak.

– Przedświąteczna wizyta na dziecięcej onkologii jest wyjątkowa, bo wyczekiwana nie tylko przez dzieci i ich rodziców, ale też przez nas. Atmosferę świąt czuć nawet w szpitalu. Najpiękniejszy moment to ten, gdy spotykamy się wszyscy na korytarzu i śpiewamy kolędy. „Cicha noc” czy „Wśród nocnej ciszy” nabierają tu podwójnego znaczenia. Do teraz brzmia mi w uszach słowa jednej z mam: „przenieśli nas na sale wieloosobowe, bo lekarz stwierdził, że jest lepiej i to „lepiej” napawa taką radością”. Oby dla każdego było tylko lepiej, a życzenia zdrowia się spełniły – powiedziała Katarzyna Adamska, koordynator „Drużyny Szpiku”.

Refleksjami ze świątecznej wizyty u dzieci podzieliła się także Dorota Raczkiewicz z „Drużyny Szpiku”:

– Na oddziale poznałam nastolatka Maksa, odbyliśmy krótką rozmowę, ale nie mam wątpliwości, że dla tej rozmowy, miałam przyjść do Kliniki. Kiedy zapytałam chłopaka, co ze świętami, odpowiedział że spędzi je w szpitalu, Sylwestra również. W tej odpowiedzi nie słyszałam bun-

Samotność – wróg chorego



Wspólne śpiewanie kolęd na szpitalnym korytarzu.

FOT. (3X) EMILIA STASZKÓW

tu ani złości. Choinka, bombki, karp czy opłatek nie zawsze czynią nasze święta magicznymi, bo tę magię trzeba mieć w sercu. Samotność to największy wróg chorego. W pojedynkę ciężko wygrać z nowotworem czy inną choro-

bą. Czasem trzeba komuś oddać swój ból, strach i niemoc, niekiedy trzeba choremu dodać sił, wysłuchać, przytulić, dotknąć, podać wodę, leki czy poprawić poduszkę. Maks to szczęściarz: ma rodzinę, cudowną mamę i przyja-

ciół. Warto pamiętać, że to my mamy wpływ na to, czy koło nas są ludzie, czy nie, to nie bierze się samo z siebie, trzeba pracować na obecność drugiego człowieka.

STANISŁAW FURMANIAK



Sylwia Grzeszczak i Liber w towarzystwie mamy Maksa, który leży na łóżku.



Liber, Kasia Wilk i Mezo bawią się z chorą dziewczynką.

W listopadzie 2016 roku w całej Polsce trwała trzecia edycja międzynarodowej akcji społecznej ukierunkowanej na zapobieganie rakowi prostaty u mężczyzn. Organizatorem była Fundacja „Kapitan Światółko” we współpracy z Nationale-Nederlanden. Dzięki akcji przez cały listopad mężczyźni w kilku miastach naszego kraju mogli korzystać z bezpłatnych badań ultrasonograficznych (USG). Świadomość Polaków co do raka prostaty wciąż jest niewielka, a temat ten uważany za wstydliwy.

– Akcję pod nazwą „Zapuć wąsy dla jaj” skierowaliśmy do mężczyzn w każdym wieku. Panowie na całym świecie zapuszczali wąsy, aby zwrócić uwagę społeczeństwa na konieczność przeprowadzania regularnych badań profilaktycznych w kierunku raka prostaty. W głównej grupie ryzyka zachorowania na raka jąder są mężczyźni między 14 a 35 rokiem życia. Z kolei panowie po 45 roku życia są w grupie ryzyka zachorowania na raka prostaty – wyjaśnił Jakub Kajdaniuk z Fundacji „Kapitan Światółko”.

Celem akcji było nauczenie zarówno młodych jak i dojrzałych mężczyzn, że regularne badanie się jest istotną sprawą. Panowie przed 35 rokiem życia powinni przynajmniej raz w miesiącu robić samobadanie jąder. Tak jak panie robią samobadanie piersi, tak i mężczyźni powinni sprawdzać, czy na powierzchni ich jąder nie pojawiły się żadne niepokojące zmiany: guzki czy zgrubienia, które w większości przypadków nie są bolesne. Rak jąder rozwija się szybko, dlatego ważne jest regularne comiesięczne badanie. Panowie powyżej 45 lat powinni przynajmniej raz w roku udać się do lekarza, żeby zbadać poziom PSA we krwi. To badanie określa, jak pracuje prostata i czy nie dzieje się z nią nic niepokojącego.

– W Polsce dane statystyczne nie są zbyt optymistyczne. U młodych mężczyzn, między 20 a 40 rokiem życia, rak jąder stanowi 20% wszystkich nowotworów. Oznacza to, że spotyka się go znacznie częściej niż na przykład nowotwory skóry. Mimo to wiedza, jak się przed nim bronić jest niewielka, a przecież wcześniej wykryty daje niemalże 100% szans na całkowite wyleczenie. Z kolei rak prostaty jest drugim zabójcą, po raku płuc, w Polsce. Niestety, pojawia się u mężczyzn co-

Rak prostaty – drugim zabójcą



Panowie zapuszczali wąsy, aby przypomnieć o regularnych badaniach profilaktycznych w kierunku raka prostaty.



Akcja była szeroko promowana w różnych miejscach.

raz młodszych – powiedział Jakub Kajdaniuk.

Każdego roku w Polsce raka prostaty diagnozuje się u około 11 tysięcy mężczyzn, a blisko połowa z tego powodu umiera. Liczba zachorowań na raka jąder w ciągu ostatnich 30 lat wzrosła dwudziestokrotnie. Profilaktyka może znacząco te liczby zmniejszyć.

STANISŁAW FURMANIAK

Do akcji Fundacji „Kapitan Światółko” przyłączyli się znani piłkarze i sportowcy.



Pasja pani Marii

Aktywność artystyczną można uprawiać w każdym wieku. Wtedy mniej myśli się o chorobach, troskach i zmarłowności. Pani Maria Rydlewska z Poznania od 15 lat należy do Klubu Seniora „Cybinka” działającego przy Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych”. Tam właśnie własnoręcznie wykonuje biżuterię – korale, naszyjniki, bransoletki, gobeliny, obrazy z suszonych kwiatów. W twórczej aktywności odnalazła sens życia.

Moja rozmówczyni zaznacza, że pracę rękodzielniczą trzeba lubić. Jeśli człowiek do czegoś się zmusza, nie będzie odczuwał zadowolenia. Pomysł czerpie z obserwacji. Kiedyś zobaczyła ładną rzecz w sklepie. Zapytała, w jaki sposób została zrobiona, ale sprzedawca nie potrafił udzielić odpowiedzi. Przyszła więc do domu i zastanawiała się, jak można coś takiego wykonać. Jest pomysłowa i zaangażowana w to, co robi. Przed świętami Bożego Narodzenia po raz pierwszy wykonywała małe choinki z papieru i aniołki z koralików.

Pani Maria tłumaczy jak się robi takie ozdoby świąteczne:

– Wystarczy wziąć 50 centymetrów małych koralików i nawlec na drucik. Aby powstała podstawa aniołka, należy nawlec około 6 koralików. To jest dosyć pracochłonne, ale jak ktoś lubi takie zajęcia, znajdzie w tym przyjemność.

ROBERT WRZESIŃSKI



Pani Maria przy pracy.



FOT. ROBERT WRZESIŃSKI

Pomoc mają we krwi

W dniach od 21 do 26 listopada 2016 roku w Czarnkowie odbyło się wiele charytatywnych wydarzeń, a to dzięki organizatorom wydarzenia „Nie bądź żyłą, oddaj krew. Zostań dawcą szpiku”, którymi byli: Krzysztof Wiza, wieloletni propagator idei oddawania krwi, Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu oraz Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych im. Józefa Nojego w Czarnkowie.

– Ponownie inicjatywa niesienia pomocy innym spotkała się z dużym odzewem ze strony ludzi dobrego serca. W trakcie sześciu dni trwania akcji przebadanych zostało ponad 320 uczestników, oddano ponad 128 litrów krwi, a kilkanaście osób zarejestrowało się jako



FOT. (5X) KLAUDIA KUBIS



potencjalni dawcy szpiku – powiedział Krzysztof Wiza, pomysłodawca akcji.

Przez cały tydzień, aby zachęcić jak największą liczbę osób do oddawania krwi, organizatorzy przygotowali szereg wydarzeń (co ilustrują zdjęcia), między innymi pokazy mody, konkursy, koncerty, rozgrywki w piłkę nożną, konsultacje dotyczące zdrowia, prawidłowe-

go odżywiania. Do tego wyjątkowego wydarzenia przyłączyło się wiele firm, dzięki którym tygodniowy program mógł być tak bogaty.

Finał akcji odbył się 26 listopada w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. W tym dniu doceniono również honorowych dawców krwi, którym oprócz podziękowań wręczono upominki.

Twarzą tegorocznej akcji

był Tomasz Schmidt, współprowadzący program „Ostre cięcie”, ambasador „Drużyny Szpiku”.

– Przyjechałem do Czarnkowa, by wesprzeć organizatorów. To, co zobaczyłem tutaj, jest imponujące i cieszę się, że mogę być z tyłoma fantastycznymi ludźmi. W „Drużynie Szpiku” działam od roku, ale od dawna angażuję się w różne prospołecz-

ne akcje. Co roku, w dniu 1 czerwca, całkowity dochód z tego dnia ze wszystkich naszych salonów przeznaczamy na charytatywny cel. Zdaję sobie sprawę, że znana publicznie osoba może pomóc w popularyzacji różnych wydarzeń. Takie inicjatywy, jak ta w Czarnkowie, zorganizowana przez Krzysztofa Wizę, są bardzo potrzebne. Warto wspólnie zrobić coś dla innych, potrzebujących. Bywam na dziecięcym oddziale onkologicznym Szpitala Klinicznego im. Karola Jonschera w Poznaniu i widzę jak z chorobą zmagają się dzieci, ale także patrzę z podziwem na ich rodziców, którzy każdego dnia czuwają przy swoich dzieciach, a w nocy śpią na podłodze, bo na oddziale panują warunki nie przystające do XXI wieku – powiedział Tomasz Schmidt.

Zachęcamy wszystkich, którzy mogą, by oddawali krew, która jest bezcennym darem życia oraz rejestrowali się w bazie potencjalnych dawców szpiku, bo nadal zbyt dużo ludzi umiera na białaczkę. Często jedyną szansą na życie jest właśnie przeszczep szpiku.

STANISŁAW FURMANIAK

ROK DZIAŁALNOŚCI WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ

Spektakl, który

W grudniu 2016 minął rok od utworzenia Warsztatu Terapii Zajęciowej Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych i Aktywności Lokalnej „Dla Ciebie” w Pobiedziskach. O uruchomieniu tej placówki organizacja marzyła od lat. Trzeba było starań wielu osób i instytucji, aby zamierzenie zostało zrealizowane. Dziś uczestnicy WTZ zadziwiają powiatową społeczność między innymi rękodzielstwem artystycznym.

O osiągnięciach WTZ mówiła Małgorzata Halber, prezes Stowarzyszenia na spotkaniu opłatkowym 17 grudnia 2016 roku w Pobiedziskim Ośrodku Kultury przy ul. Kostrzyńskiej 21. Było to spotkanie członków i sympatyków Stowarzyszenia, wolontariuszy oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którym potrzeby i problemy osób z niepełnosprawnościami nie są obojętne. Sala widowiskowa POK z trudem zdołała pomieścić wszystkich gości. Z każdym rokiem poszerza się grono przyjaciół tej organizacji, co niezmiennie cieszy.

Pobiedziski WTZ, jak powiedział obecny na spotkaniu Zygmunt Jeżewski, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu, zaznaczył się już na mapie Powiatu Poznańskiego między innymi przez wdrażanie ciekawych pomysłów na zajęcia rehabilitacyjno-terapeutyczne. Z efektami pracy uczestników można zapoznać się na portalu społecznościowym „Facebook”. Osoby z niepełnosprawnościami przy wsparciu terapeutów w tym właśnie miejscu stworzyły fanpage pod nazwą „Bazarek WTZ Pobiedziska”, na którym promują i zachęcają do nabycia rękodzieła wykonanego podczas zajęć warsztatowych. Znajdziemy tam zdjęcia własnoręcznie wykonanych stroików z kwiatów, breloków do kluczy, wianków, ozdobnych poduszek i innych przedmiotów przydatnych na różne okazje. Środki ze sprzedaży dzieł



Z tych skrzynek powstanie wigilijny stół.



Wspólne śpiewanie kolęd.

W POBIEDZISKACH

poruszył serca



Uczestnicy WTZ mają prawdziwy talent aktorski.



Kto przychodzi nocą?



Powstaje zimowy pejzaż.

przeznaczone są na materiały do wykonywania kolejnych prac. Rękodzieło artystyczne nie jest jedyną formą aktywizacji. W pobiedziskim WTZ często rozbrzmiewa muzyka, w pracowni kulinarnej osoby z niepełnosprawnościami uczą się przygotowywania prostych dań, a w sali rehabi-

litacyjnej ćwiczą pod okiem specjalisty.

Goście spotkania byli pod wrażeniem tego, co udało się osiągnąć w ciągu roku działalności WTZ. To coroczne świąteczne wydarzenie odbyło się po raz 23, jednak pierwszy raz z prezentacją dokonania uczestników WTZ. Grupa osób z niepełnosprawnościami pod kierunkiem Grażyny Wydworskiej przygotowała przedstawienie bożonarodzeniowe zatytułowane „Jest taki dzień”. W spektaklu wzięły udział także osoby z dysfunkcjami narządu ruchu. Wśród nich – aktor z mózgowym porażeniem dziecięcym i towarzyszącą mu spastyką, która jak się okazało nie stanowiła przeszkody w zaangażowaniu go w spektakl. Artysty otrzymali gromkie brawa. Spektakl poruszył ich serca. Po nim śpiewano kolędy i dzielono się opłatkiem. Dumni aktorzy opowiadali rodzincom i przyjaciołom o emocjach towarzyszących na scenie. Widowisko spotkało się z tak ciepłym odbiorem słuchaczy, że organizatorzy zdecydowali się pokazać je kolejny raz szerszej publiczności. Na pewno będzie ku temu nie jedna okazja.

KAROLINA KASPRZAK



Słabszemu trzeba pomóc.

KONKURS „JA I OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNA” W ŚREMIE

Ulubione budynki, alejki...



Marian Wojtkowiak i Michał Wojtczak (z prawej) przy pracach konkursowych.



Teatr „Kopciuch” wykonuje krótką etiudę.

26 mieszkańców powiatu śremskiego wzięło udział w kolejnej edycji konkursu plastycznego pod nazwą „Ja i osoba niepełnosprawna”, którego organizatorem jest Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Śremie. W roku 2016 zadaniem uczestników było przygotowanie pracy w formie przestrzennej w nawiązaniu do tematu konkursu „Moje miejsce...”. Wydarzeniu patronował starosta śremski Zenon Jahns.

– Tegoroczną edycję konkursu skierowaliśmy do osób z niepełnosprawnością – między innymi do uczest-

ników Środowiskowego Domu Samopomocy w Śremie, podopiecznych Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, mieszkańców Domu Pomocy Społecznej przy ul. Farnej i w Psarskim, a także do osób indywidualnych nie zrzeszonych w placówkach wsparcia.

Celem przedsięwzięcia jest promocja twórczości artystycznej, tworzenie warunków do pełnego uczestnictwa osób z niepełnosprawnością w życiu społecznym oraz upowszechnianie wiedzy o regionie – powiedziała Urszula Hańczyk, kierownik PCPR w Śremie.

Pracę przedstawiającą wybrany obiekt można było wykonać techniką dowolną z takich materiałów jak glina, drewno, papier, воск, gips, masa solna, tworzywa sztuczne, sznurki lub innego typu materiały trwałe. Uczestnicy przedstawili miejsca, w których często przebywają (na przykład ZO-L widziany z lotu ptaka) lub przez nich lubiane (spacerowe alejki parkowe, śremska wieża ciśnień – piękny zabytek z początku XX wieku).

Prace ocenił Zdzisław Żeleźny, śremski historyk, Agata Jankowska, artystka, Maria Pękala, przewodnicząca Powiatowej Społecznej Rady do spraw Osób Niepełnosprawnych w Śremie, Maria Stefaniak, przedstawiciel

Fundacji na rzecz Rewaloryzacji Miasta Śrem i Urszula Hańczyk, kierownik PCPR.

Uroczyste podsumowanie konkursu odbyło się 30 listopada 2016 roku w salce widowiskowej Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego przy ul. Promenada 7. I miejsce zajął Michał Wojtczak z ŚDS w Śremie, II – Marian Wojtkowiak z DPS przy ul. Farnej, III – Mateusz Banachowicz. Nagrody i upominki wręczała laureatom Urszula Hańczyk i wicestarosta Janusz Przywara. Pozostali uczestnicy otrzymali wyróżnienia.

Krótką etiudę nawiązującą do utworu Boba Dylana „Adam dał imiona zwierzętom” przygotował teatr „Kopciuch” działający od ponad 20 lat w śremskim ZO-L. Uczestnicy byli bardzo przejęci prezentacją, a występ i oklaski widzów przyniosły im mnóstwo radości. Organizację konkursu wsparli liczni darczyńcy – wśród nich Miasto Śrem, Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Heliodora Święcickiego w Śremie, Pizzeria „Tropicana”, Przedszkole „Słoneczna Szóstka” i „FUJI Flesz” Zakład Usług Fotograficznych.

KAROLINA KASPRZAK



Józef Szerszeniewski, mieszkaniec Domu Pomocy Społecznej w Psarskim, prezentuje swoją wyróżnioną pracę.

FOT. (3X) KAROLINA KASPRZAK

OTWARCIE WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W ŚREMIE

Dla 30 osób z niepełnosprawnościami



Wystąpienie uczestników.

1 grudnia 2016 roku odbyło się otwarcie Warsztatu Terapii Zajęciowej w Śremie, utworzonego ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych i Powiatu Śremskiego. Jednostką prowadzącą WTZ jest Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Trójka” w Śremie.

Na uroczystość otwarcia

przybyli uczestnicy i ich rodzice, pracownicy Warsztatu oraz zaproszeni goście: Anna Skupień, dyrektor Oddziału Wielkopolskiego PFRON, Zenon Jahns, starosta śremski, Janusz Przywara, wicestarosta, Urszula Hańczyk, kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Śremie, Michał Sobolewski, dyrektor Szpitala Powiatowego w Śremie,



O nowo otwartym Warsztacie Terapii Zajęciowej w Śremie mówi kierownik tej placówki Dominika Stefaniak.



W pracowni krawiecko-dziewiarskiej.

FOT. (4X) DOMINIKA RUTAWSKA



Uczestnicy warsztatu.

ksiądz prałat Marian Brucki i przedstawiciele Stowarzyszenia „Trójka”. Zebranych przywitała kierownik WTZ Dominika Stefaniak. Ze strony gości było wiele życzliwych słów uznania i podziękowań.

Nowo otwarta placówka, z której aktualnie korzysta 30 uczestników z powiatu śremskiego, mieści się w budynku Szpitala Powiatowego w Śremie. Składa się na nią 6 pracowni: rękodzieła, ogrodnictwo-bukieciarstwa, krawiecko-dziewiarska, multimedialna, artystyczna i gospodarstwa domowego, a także salka rehabilitacyjna, pomieszczenia biurowe, szatnia i łazienki.

AGNIESZKA KUŹNIAK

Jesienne podchody

Warsztat Terapii Zajęciowej w Czeszewie 12 października 2016 roku zorganizował dla osób niepełnosprawnych w Centrum Regeneracyjno-Hotelowym „Bagatelka” w Miłostawiu integracyjny piknik pod nazwą „Podchody jesienne”.



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ

Na nasze zaproszenie przybyli wraz z opiekunami uczestnicy warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy w Środzie Wielkopolskiej, Jarocinie, Rudzie Komorskiej, Wrześni, Pietrzykowie, Gozdowie. Oczywiście, my z Czeszewa byliśmy razem z nimi. Wszystkich cieszyła obecność przedstawicieli wrzeńskiego PCPR-u.

Podzieleni na grupy wyruszyliśmy wraz z opiekunami na leśne dróżki, gdzie czekały na nas różne zadania związane z jesienią i lasem. Osoby na wózkach ze względu na trudności z poruszaniem się w lesie i niepogodę, zostały na sali, gdzie miały swoje zajęcia.

Podchody jesienne to miła zabawa edukacyjna, dzięki której można poznać lepiej jesienną porę w lesie.

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK WTZ W CZESZEWIE

Świątecznie w Mosinie

Uczniowie, wychowawcy i cała społeczność Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka w Mosinie w powiecie poznańskim 20 grudnia 2016 roku wystawiła przedstawienie teatralne pod tytułem „Odnaleźć nadzieję”. Spektakl został zaprezentowany w Mosińskim Ośrodku Kultury przy ul. Dworcowej.

Było to spotkanie świąteczne z udziałem Tomasza Łubińskiego, wicestarosty poznańskiego, Elżbiety Tonder, Pełnomocnika Starosty Poznańskiego do spraw Osób Niepełnosprawnych, Renaty Mataczyńskiej, konsula honorowego Konsulatu Honorowego Republiki Czeskiej w Poznaniu, Roberta Jakubca, konsula honorowego Konsulatu Honorowego Finlandii w Poznaniu, księdza kanonika Edwarda Majki, proboszcza parafii w Mosinie, reprezentantów Wydziału Edukacji Starostwa Powiatowego w Poznaniu, dyrektorów instytucji państwowych wspierających od lat inicjatywy Ośrodka, przedstawicieli organizacji pozarządowych, rodziców i opiekunów.

Młodszy artyści przygotowali wzruszającą inscenizację nawiązującą do ba-

śni „Dziewczynka z zapalkami” duńskiego pisarza Hansa Christiana Andersena. Starsi – wykonali taniec aniołów śmierci. Najważniejsze przesłanie spektaklu brzmiało: „Nadzieja zawsze przychodzi do człowieka wraz z drugim człowiekiem”. Kinga Maciejewska, uczennica Ośrodka zaśpiewała pastorałkę obgajając radość z narodzenia Pana.

Wydarzenie było okazją do podsumowania kolejnego roku działalności SOS-W. Dyrektor Bożena Mazur przybliżyła najważniejsze inicjatywy, do których zalicza się modernizacja budynku Ośrodka przy ul. Topolowej (została sfinansowana z budżetu Powiatu Poznańskiego), Regionalne Regaty Olimpiad Specjalnych w Żeglarskim i Kajakarstwie, uczestnictwo w rozmaitych konkursach jak na przykład pokaz stołów wigilijnych zorganizowany przez Wyższą Szkołę Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu, w którym mosiński Ośrodek zajął III miejsce, wydarzenia o charakterze integracyjnym i turystyczno-krajoznawczym, gry uliczne i wiele wspólnych zajęć, które zacieśniły więź między społecznością Ośrodka. *kk*



Aktorzy dziękują publiczności
za entuzjastyczne przyjęcie przedstawienia.

FOT. KAROLINA KASPRZAK

1 grudnia 2016 roku odbył się XII Międzynarodowe Halowe Mistrzostwa Kalisza Osób Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce. Organizatorem była Fundacja Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu, a współorganizatorami – Ośrodek Sportu, Rehabilitacji i Rekreacji, Stowarzyszenie „Wszystko Dla Kalisza” i Fundacja „Aktywni Zawodowo”. Zadanie finansowane było ze środków PFRON będących w dyspozycji Miasta Kalisza – przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Kaliszu oraz ze środków własnych Fundacji „Miłosierdzie”.

Zawodników i gości powitał Stanisław Bronz, prezes Fundacji „Miłosierdzie” i Marek Konwiński, kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Kaliszu. Obecni byli przedstawiciele władz Miasta, Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej oraz władz Fundacji „Miłosierdzie”. Mistrzostwa pobłogosławił duszpasterz diecezjalny sportowców ks. kanonik Dariusz Bandos.

Do udziału zgłosiło się 21 ekip z warsztatów terapii zajęciowej, środowiskowych domów samopomocy i ośrodków szkolno-wychowawczych z Kalisza

28 listopada 2016 roku mszą św. w Klasztorze Sióstr Nazaretanek w Ostrzeszowie rozpoczęły się obchody jubileuszu 20-lecia działalności tamtejszego Warsztatu Terapii Zajęciowej, funkcjonującego przy Fundacji Inwalidów i Osób Niepełnosprawnych „Miłosierdzie” w Kaliszu.

Rocznicowe spotkanie odbyło się w sali „Arkadia”. Przybyli: Jan Mosiński, poseł na Sejm RP, Stanisław Bronz, prezes Fundacji „Miłosierdzie” w Kaliszu, Lech Janicki, starosta ostrzeszowski, Anna Skupień, dyrektor Wielkopolskiego Oddziału PFRON i Wojciech Zarzycki, zastępca dyrektora ROPS w Poznaniu. Byli dyrektorzy domów pomocy społecznej, zaprzyjaźnionych szkół, kierownicy warsztatów terapii zajęciowej i środowiskowych domów samopomocy, delegacje ośrodków pomocy społecznej oraz firm i instytucji, z którymi WTZ współpracuje. Odczytano również gratulacje i życzenia od Krzysztofa Michałkiewicza, Pełnomocnika Rządu do spraw Osób Niepełnosprawnych, Sekretarza stanu Mini-

XII MIĘDZYNARODOWE HALOWE MISTRZOSTWA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

150 lekkoatletów w Kaliszu



i województwa wielkopolskiego oraz trzy drużyny z Ukrainy: dwie z Charkowa i jedna z Odessy. Łącznie startowało 150 osób z niepełnosprawnościami. Halowe trybuny zapelnili kibice, rodzice i opiekunami zespołów.

Zawodnicy rywalizowali w 12 konkurencjach dla kobiet i mężczyzn, sędziowanych przez wykwalifikowane zespoły sędziowskie. Były to m.in.: bieg na 60 m., wyścig wózków na 60 m., skok w dal (odbicie z belki), sztafeta 4

x 60 m., tor sprawnościowy (drużynami), skok wzwyż, rzut piłką lekarską, rzut piłką do kosza.

Za zajęcie 3 pierwszych miejsc w klasyfikacji indywidualnej zawodnicy otrzymali medale i dyplomy. W klasyfikacji zespołowej

przyznano 3 nagrody rzeczowe i 7 wyróżnień. Wszystkie ekipy otrzymały statuetki pamiątkowe oraz dyplomy za udział. Oprócz wymienionych nagród i trofeów nagrodę specjalną ufundował patron imprezy prezydent Kalisza Grzegorz Sapiński.

W klasyfikacji zespołowej nagrodzono 10 zespołów reprezentujących: Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 1 w Kaliszu, Charków (dwie ekipy), środowiskowy dom samopomocy w Nowych Skalmierzcach i Ślesinie oraz warsztat terapii zajęciowej „Tęcza” w Ostrowie Wlkp., Wieruszowie, Kuźnicy Grabowskiej, Przygodzicach i Kaliszu.

MARIUSZ PATYSIAK



FOT. (2X) ADAM STANCZAK

JUBILEUSZ WARSZTATU TERAPII ZAJĘCIOWEJ W OSTRZESZOWIE

20 lat dla osób niepełnosprawnych



Tańczą uczestnicy WTZ.

sterstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Uroczystość rozpoczął wspaniały taniec wykonany przez uczestników ostrzeszowskiego WTZ. Przedstawiono historię i działalność placówki. Były gratulacje, życzenia, urodzinowy tort. Dziękowano prezesowi „Miłosierdzia” – inicjatorowi założenia Warsztatu i tym, którzy wspierali WTZ przez cały czas jego istnienia. Wręczono podziękowania i wykonane przez uczestników upominki. Szczególne podziękowania i dyplomy przekazał uczestnikom i pracownikom placówki prezes Stanisław Bronz.



Zaproszeni goście.

Spotkanie zakończył występ artystyczny w wykonaniu uczennic Gimnazjum nr

1 w Ostrzeszowie, z którym Warsztat współpracuje od lat. LZ

FOT. (2X) ARCHIWUM

Teatr Nowy w Poznaniu nawiązał stałą współpracę z Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Poznaniu, aby wspólnie, kilka razy w roku, organizować akcję nazwaną „Krwawy poniedziałek”. Właśnie w ten dzień tygodnia, 19 grudnia 2016 roku, w foyer teatru pojawiło się wiele osób, by już po raz trzeci podzielić się z innymi bezcennym darem życia, jakim jest krew.

Wśród osób, które ustawiły się w kolejce, było kilku pracowników Teatru Nowego, m.in. Andrzej Hamerski, kierownik Działu Marketingu i Impresariatu.

– Oddaję krew od wielu lat – powiedział. – Ale tutaj, w Teatrze Nowym, po raz pierwszy. Zachęcam niezdecydowanych, by to uczynili. Możemy podzielić się czymś, co nas nic nie kosztuje, a możemy uratować komuś życie. W mojej rodzinie większość regularnie oddaje krew. Zasmuca mnie jednak, że pomimo nagłaśniania i kampanii promujących oddawanie krwi nadal jej brakuje.

Proszę tych, którzy mogą, aby się nie zastanawiali i udali się do najbliższego ośrodka krwiodawstwa lub weszli na stronę internetową np. www.rckik.poznan.pl i sprawdzili, gdzie najbliżzej nich będzie podstawiony krwiobus. Można też zaglądać na naszą stronę www.teatrnowy.pl, ponieważ przez cały 2017 rok będziemy organizować wiele „krwawych poniedziałków”.

Nie wszyscy jednak mogą oddać krew, dlatego przed jej oddaniem każdej osobie pobiera się krew z palca, by sprawdzić poziom hemoglobiny.

– Krew oddawać mogą osoby pomiędzy 18. a 65. rokiem życia i muszą być przede wszystkim zdrowe. Warto dzień wcześniej wypić około 2 litrów wody mineralnej, natomiast w dniu oddania krwi należy zjeść lekkie śniadanie oraz napić się herbaty lub wody. Obserwujemy w Polsce spadek oddawania krwi.

Kiedyś brakowało jej najwięcej w okresie wakacyjnym, obecnie brakuje jej cały czas. Często mamy sytuacje

Krew – nie tylko od święta



Wiele osób oddało krew, by w ten sposób pomóc chorym.



Kolędy śpiewają aktorzy Karolina Głęb i Mateusz Ławrynowicz.



Przed oddaniem krwi badany jest poziom hemoglobiny.

alarmowe. Krew jest bardzo potrzebna wielu chorym, nie tylko tym po wypadkach. Nikt nie wymyślił substancji, która zastąpiłaby krew. Tego typu akcje, jak ta dzisiejsza w Teatrze Nowym, są dla nas bardzo ważne – powiedziała lek. med. Agata Zielińska z RCKiK w Poznaniu.

Oczekującym w kolejce do oddania krwi czas umilał, tym razem z okazji świąt Bożego Narodzenia, aktorzy teatru – Karolina Głęb i Mateusz Ławrynowicz, śpiewając kolędy, a na instrumentach klawiszowych grał Stanisław Pawlak.

Krew oddało 39 osób. Ale takich ludzi potrzeba znacznie więcej. Pomaganie drugiemu człowiekowi niech będzie „w modzie” przez cały rok, nie tylko od święta.

STANISŁAW FURMANIAK

Każdy człowiek czasem zadaje sobie pytanie: kim jestem? To właśnie pytanie postawili sobie członkowie grupy teatralnej „Flesz” w spektaklu wystawionym 28 listopada 2016 roku w Teatrze Animacji Centrum Kultury Zamek w Poznaniu podczas VII Wieczoru Przyjaciół „Promyka”. Wydarzenie organizowane cyklicznie przez Stowarzyszenie „Na Tak” i działający przy Stowarzyszeniu zespół taneczny „Promyk” przyciąga coraz liczniejszą publiczność.

W tym roku aktorzy z niepełnosprawnością intelektualną, głównie z zespołem Downa, pięknie ucharakteryzowani i w gustownych strojach przypomnieli, że wszyscy poszukujemy swojego miejsca w życiu, a szczególnie ludzi, których można obdarzyć zaufaniem. Była to prawdziwa lekcja tolerancji, głęboko mówiąca o odczuciach i przeżyciach osób z niepełnosprawnościami.

Spotkanie obfitowało w atrakcje artystyczne – były tańce, piosenki, a nawet za-

Wieczór dobrych ludzi



Na kowbojską nutę.

FOT. (4X) KAROLINA KASPRZAK



Widowisko pod tytułem „Kim jesteś?”.

bawny film „Beniu Gil Show”. Po raz pierwszy na „Wieczorze Przyjaciół” wystąpił zespół taneczny „Gwiazdeczki”, który działa od niedawna w Stowarzyszeniu. Z kolei zespół taneczny „Promyk” opowiedział ciekawą historię pod tytułem „Pociągami

do świata”. Umiejętności wokalne i teatralne prezentował również Warsztat Terapii Zajęciowej „Śmiałek” w Poznaniu oraz Warsztat Terapii Zajęciowej „Wspólna Droga” w Luboniu.

KAROLINA KASPRZAK



Zespół taneczny „Gwiazdeczki”.



Aktorzy z zespołem Downa wczuwają się w role.

Kolędy przy akompaniamencie gitary wybrzmiały w Domu Kultury Kolejara przy Al. Niepodległości 8A. W tym właśnie miejscu 17 grudnia 2016 roku odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe Wielkopolskiej Jednostki Wojewódzkiej Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. Podczas wydarzenia dziękowano darczyńcom za wsparcie działań WJW TPG w 2016 roku, a także osobom głuchoniewidomym i wolontariuszom, którzy zaangażowali się w zbiórkę Wielkopolskiego Banku Żywności.

WJW TPG przez realizację różnych społecznych inicjatyw zachęca społeczeństwo do bliższego poznania świata osób z równoczesną dysfunkcją wzroku i słuchu. Uświadamia, że ci ludzie tak samo jak wszyscy zasługują na akceptację, uznanie i szacunek. Co więcej – nie są wyłącznie biornymi pomocami, ale potrafią ją ofiarować innym. Przykładem była akcja charytatywna WBŻ, podczas której podopieczni WJW TPG wraz z wolontariuszami zbierali w sklepach artykuły spożywcze dla potrzebujących.

W 2016 roku WJW TPG wsparli: Marta Ciesielska (Tandem Pub), Kamil Winiarski (MK Bowling Poznań, Galeria MM), Przemysław Prasnowski (Fundacja

Głuchoniewidomi pomagają

Barak Kultury), Maciej Krajewski („Łazęga Poznańska”), Ewa Bogusławska, dyrektor 13 Oddziału Banku Zachodniego WBK, Tomasz Brodziak, dyrektor 25 Oddziału Banku Zachodniego WBK. Podziękowania za wsparcie składał Wojciech Arczewski, pełnomocnik WJW TPG oraz Jacek Kowalski, koordynator wolontariatu.

W zbiórkę żywności zaangażował się Michał Kubiak i Bartłomiej Schubert (oboje są podopiecznymi WJW TPG) i wolontariusze: Jolanta Golańska, Mateusz Kozupa, Maja Walaszek, Ewa Przybyła, Marta Przybyła, Róża Mądrowska, Sabina Wolniewicz, Piotr Zubko.

Wigilijne spotkanie długo pamiętać będzie Agnieszka Misiewicz, wolontariuszka WJW TPG, która tego dnia otrzymała tytuł „Wolontariusza Roku WJW TPG”. Wzruszona dziękowała ze statuetką i dyplomem w rękach



Jacek Kowalski (z prawej) składa podziękowania głuchoniewidomemu Michałowi Kubiakowi za pomoc w zbiórce żywności.

FOT. KAROLINA KASPRZAK

za docenienie jej zaangażowania. Agnieszka, jak również pozostali wolontariusze, jest oczami i uszami osób głuchoniewidomych. Pomaga im w nawiązywaniu kontaktów społecznych,

zainicjowała też projekt pod nazwą „WOW! Wolontariusze o wolontariacie”, o którym pisaliśmy w wydaniu grudniowym „Filantropa Naszych Czasów” na str. 28. **kk**



FOT. (3X) ARCHIWUM „BIODERKA”

Fotelik rehabilitacyjny dla Julki.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Osób z Niepełnosprawnościami salę rehabilitacyjną Stowarzyszenia „Bioderko” odwiedzili 5 grudnia 2016 roku uczniowie klasy 2b Szkoły Podstawowej nr 3 w Chodzieży, którzy realizują projekt pod nazwą „Otwarci na siebie”.

Dzieci zmanifestowały tu swoją solidarność z niepełnosprawną koleżanką, przekazując szkole fotelik rehabilitacyjny (tak zwany pionizator

Pionizator dla Julki



„Otwarci na siebie” w sali rehabilitacyjnej „Bioderka”.

z pulpitem), z którego korzystać będzie Julka Limanówka, jedna z uczennic, podopieczna Stowarzyszenia. Jest to pionizator do adaptacji dziecka w pozycji siedzącej, który służyć będzie Julce podczas zajęć szkolnych i w zdecydowany sposób poprawi jej komfort fizyczny.

Stowarzyszenie „Bioderko” dziękuje dyrektor Hannie Lohr za przychylność i szlachetną postawę wobec problemu niepełnosprawnego dziecka, a także firmie ASWIL-Rehabilitacja sp. z o.o. za nieodpłatne przekazanie pionizatora, który za pośrednictwem „Bioderka” trafił do Szkoły Podstawowej nr. 3 w

Chodzieży. Nie zabrakło prezentów mikołajkowych, śpiewu i poczęstunku dla dzieci.

HONORATA PILARCZYK
PREZES „BIODERKA”



Od lewej: dyrektorka Hanna Lohr, autorka tekstu i wychowawczyni Julki Małgorzata Ješko-Doręgowska.



A.M. Krystosik
Gromadzińska
SZCZECIN

ROZDZIAŁ 29 GWIAZDA TELEWIZJI I 700 OCEN 24 STYCZNIA 2013

Wydarzyło się tyle ciekawych rzeczy, a mnie znów zamykają się oczy.

Dziś Pawełek został gwiazdą telewizji Polsat News. Wystąpił przed kamerą opowiadając historię swojego przeszczepu.

Powiedział na koniec, że chyba babci nerka z jego nerką się pokochały. Rozczuliło to wszystkich.

Później pokazał swoje zabawki. A na koniec strasznie się rozszalał. Dobrze, że już było po wszystkim. Chyba przejął się swoim występem w telewizji i musiał odreagować. Czekamy na emisję za kilka dni. W dzień transplantacji.

Ja też zostałam posadzona przed kamerą, oślepiona światłem i poproszona o „kilka słów do mikrofonu”. Pomyślałam, że ugryzę się w język.

Wszak o dobro ogółu chodzi. O to by ludzie przekonali się, że przeszczep od dawcy żywego czy zmarłego, to w ogromnej większości przypadków najlepsza droga, zmiana życia na „prawie” normalne, po często wielu dniach w tygodniu spędzonych w stacji dializ.

Dla dobra sprawy ugryzłam się w język i w ciepłych słowach opowiedziałam naszą historię. Nie zdobyłam się jednak na entuzjazm, który prowadząca za wszelką cenę starała się ze mnie wyzwoić. Może powinienam... Ale to już przerosło moje siły.

Wczoraj z równie stoickim spokojem odbyłam rozmowę o swojej przyszłości z dziekanem w obecności kierownika katedry. Zgodnie z prawdą stwierdziłam, że zamierzam otworzyć przewód rehabilitacyjny. Zamierzam publikować. Opowiedziałam, z jakiej tematyki i gdzie chcę się bronić.

Z całego serca tego chcę, o tym marzę. Ale czy to się uda? Czy żyjąc szpitalnym życiem będę w stanie to zrobić? Zobaczymy, jak się wszystko ułoży.

Postawiłam wczoraj 700 ocen. Wpisywałam je do indek-

sów, kart zaliczeń i protokołów przez 4 godziny bez przerwy. Poprzedzając je dwie godziny poświęciłam na sprawdzanie prac studentów... Byłam w Szczecinie. Jedną niecałą dobę.

Po zajęciach, rozmowie z dziekanem wróciłam do domu, gdzie czekała na mnie mama z obiadem. Uprałam i uprasowałam rzeczy, które przywiozłam z Warszawy. Mama zawiozła mi na dworzec. Poczułam się jak jakieś piętnaście lat wcześniej.

Jakbym na jakąś konferencję jechała. Przypomniały mi się uczucia towarzyszące pracy, gdy poświęcałam jej całą swoją uwagę. Gdy żyłam swoją pracą. Gdy spędzałam całe dni w katedrze... Miłe to były uczucia. Miło było poczuć się na chwilę dzieckiem swoich rodziców sprzed piętnastu lat. Beztroskie to były lata, chociaż wtedy tak o nich nie myślałam.

W nocy dotarłam do Warszawy. Koło godziny 23 widziałam się przez minutę z Jackiem na dworcu Warszawa Wschodnia. On biegł na pociąg do Szczecina. Ja biegłam do zamówionej taksówki, która jak się okazało przywiozła Jacka z hotelu przy szpitalu na dworzec, a ze mną miała dokładnie ten sam kurs, tylko w przeciwnym kierunku.

O północy już byłam przy łóżku Pawełka, na szpitalnej sali. Zmęczona, śpiąca, spragniona, głodna, ale szczęśliwa, że byłam w pracy i że jestem tu gdzie teraz jest nasz dom.

ROZDZIAŁ 30 NOWY DOM 13 LUTY 2013

Kolejna wizyta w poradni planowana jest na poniedziałek.

Tym razem wszystko inaczej. Wyruszyliśmy z domu już w piątek. Załadowani po dach wszystkim co nam wpadło w ręce. Jechały z nami walizki, szafy, stół krzesła, talerze, garnki, pralka, lodówka... Jechało z nami nasze nowe życie.

Jesteśmy w trakcie kupowania mieszkania. Tego o którym marzyliśmy. Tego, które oglądaliśmy już latem.

Przyjechaliśmy nocą. Graty pomogli nam wnieść robotnicy, którzy byli jeszcze na budo-

wie. Nadmuchiśmy materace i poszliśmy spać. Miło było zbudzić się rano i mieć przed sobą perspektywę dwóch dni wolności. Wszystko wokół nowe. Przestrzeń, którą można zagospodarować jak tylko się chce. Można wszystko wymyślić. W pewnym sensie zacząć od nowa drugie życie.

Robota sama paliła nam się w rękach, a pomysłom nie było końca. Jacek pojechał do IKEA dokupić dywan, małą kanapę oraz kostkę do spania dla Pawełka. Powolutku wszystko zaczęło układać się w całość. Dwa dni pracy i powstało naprawdę ładne, funkcjonalne i przytulne mieszkanko.

Urządziliśmy się. Udomowiliśmy w końcu Warszawę. Stała się w końcu nasza. Teraz okolice szpitala będą się nam kojarzyć nie tylko źle, ale także dobrze.

Cieszyliśmy się jak dzieci. Już dawno nie było mi tak wesoło. Kiedy w niedzielę wieczorem usiedliśmy i spojrzeliśmy na nasze nowe mieszkanko, poczuliśmy się naprawdę dobrze.

Z naszą działką sąsiaduje las. Piękny las z wieloma ścieżkami spacerowymi. Tak nam się wydaje, bo wydeptane były w śniegu. A tego nie brakuje. Brnęliśmy w nim przez las. Pawełek strącał kijem czapy i zaśmiewał się, gdy spadały mu na głowę. To był szczęśliwy weekend. Taka namiastka ferii, mała nagroda za ośmiomiesięczny trud.

Z okna widać maleńką kapliczkę z Matką Boską. Pawełek w swoim mini pokoiku widzi ją, gdy budzi się i kładzie do snu. Wiezorami zbierają się okoliczne koty i przechadzają dumnie po ulicy. Ruchu w zasadzie nie ma. Kilka domków jednorodzinnych, las i cmentarz. To nasza okolica. Ale idąc w stronę głównej ulicy mamy piękny, stary drewniany kościół, a 100 metrów dalej Lidl. Wszystko jest na naszej ulicy. I szkoła, przedszkole. Nawet zakład pogrzebowy. Centrum Wesołej zaczyna się kawałek dalej. Nasza uliczka jest na uboczu, a nasz dom na samym końcu, tuż przy lesie.

Cisza, spokój. Mogłabym stać le mieszkać w takim miejscu.

Poniedziałkowa wizyta w poradni była inna niż zazwyczaj.

Spokojna. Wyniki dobre. Znów spotkaliśmy znajomych rodziców. Ale teraz już chyba tak będzie. Coraz więcej mamy „oddziałowych” znajomych. Zjedliśmy obiad w szpitalu i wróciliśmy do domu.

Wróciliśmy do warszawskiego domu, by wrócić do szczecińskiego...

Dwa życia. Jedno tu, drugie tam. Dwa ukochane miejsca. Ukochane z wyboru, ukochane z konieczności. Będąc w Warszawie tęsknię do Szczecina, będąc w Szczecinie tęskno mi do Warszawy. Teraz tak już będzie... Dwa życia.

Ale dwa życia to dwie szanse, to radość podwójna, to nowe perspektywy.

Pewnie przyjdzie też refleksja, że to wydatki podwójne, to problemy bliźniacze... Ale to później.

Na razie wypełnia nas radość, zadowolenie i ulga.

Nigdy więcej stosu toreb wozonych do Warszawy i z powrotem. Wszystko na nas czeka – tu i tam.

Nasze dwa życia... A wszystko – dla... życia, z miłości do życia i troski o nie.

ROZDZIAŁ 31 JAKIŚ CZAS PÓŹNIEJ

Zdawało się, że wszystko się ułoży. Dwa miesiące odbywaliśmy kontrole zgodnie z planem. Badania... i do domu. Pawełek chodził trochę do szkoły. Ja spędzałam w pracy więcej czasu. Zaczęłam sobie wiele rzeczy układać. Myśleć o rehabilitacji. Zaczęłam pisać publikacje.

Ale chyba zbyt piękne to było, bo nie trwało długo. Pawełek rozchorował się. Walczył kilka dni z wysoką gorączką. Infekcja osłabiła go... i wpłynęła na wyniki.

Przerabialiśmy lekcję dobrze już niestety znaną. Kolejny odzrut. Nie wiem już który. Biopsja, puls, Pawełek umęczony, Pawełek odseparowany od świata. Pawełek pytający, dlaczego?...

I chociaż jakiś taki spokojny to był pobyt w szpitalu i niezbyt długi, to był... i zmienił wszystko.

cdn.

Marysia ważyła 805 gramów...

pocztą FILANTROPIA

Smutna historia mojej Marysi rozpoczęła się przed jej narodzinami. Od początku ciąży przebiegała bez zakłóceń. Niestety, w 26 tygodniu szczęśliwy czas oczekiwania na narodziny dziecka zastąpiło przerażenie.

Stwierdzono hipotrofię czyli ograniczenie wzrostu płodu, wadę serca, zbyt małą ilość wód płodowych. I te słowa, że mogę nie donosić ciąży, że malutka może umrzeć pod moim sercem.

Na szczęście znalazło się jedyne rozwiązanie: szybkie skierowanie do poznańskiego szpitala, gdzie jest możliwość uratowania tak małej istoty. Marysia ważyła wtedy zaledwie 345 gramów.

Spędziłam na oddziale szpitalnym pięć tygodni – aż do dnia, w którym tętno dziecka zaczęło spadać i trzeba było natychmiast rozwiązać ciążę ze względu na zagrożenia życia płodu.

Marysia przyszła na świat 7 lutego 2013 roku o godzinie 10.42.

Urodziła się jako hipotrofik – ważyła zaledwie 805 gramów i mierzyła 33 centymetry długości.

Po narodzinach spędziła w szpitalu, pół roku walcząc o życie. Przechodziła wszelkie specjalistyczne badania, które, nie-

stety, już na samym początku nie przynosiły dobrych wieści.

Najpierw były maszyny, które utrzymywały ją przy życiu. Potem, niestety, wylewy krwi do mózgu, zamykana przetoka wrotno-systemowa w wątrobie, po której nastąpił duży regres. Do tego nadciśnienie płucne, wada serca i wiele innych schorzeń...

Marysia ma dziury w serdusku. Na początku z jej serca było dosłownie siłko. Do dzisiaj pozostały dwa większe ubytki, które są już zakwalifikowane w Centrum Zdrowia Dziecka do zamknięcia.

Po wyjściu ze szpitala półroczna Marysia ważyła 3,460 gramów. Była tak mała, jakby się dopiero urodziła.

Z czasem pojawiły się kolejne problemy: znaczna wada wzroku, krótkowzroczność, i spora, uciskająca lewą stronę mózgu torbiel, która odcisnęła duże piętno na zdrowiu Marysi.

W maju 2015 roku przeszła endoskopię torbieli – na dzisiaj nadal jest, ale nie wywiera już ucisku.

Od ponad dwóch lat Marysia zмага się również z epilepsją, która często niszczy to, co udaje nam się poprawić w jej rozwoju. Stwierdzono też u niej spastyczne, czterokończynowe dziecięce porażenie mózgowe.

W związku z tym wszystkim, co ją tak w krótkim życiu spo-

tknęło, Marysia jeszcze nie chodzi, nie mówi, ma problemy z jedzeniem, piciem i porozumiewaniem się. Mimo to jest cudowną i wesołą dziewczynką z silnym charakterem.

Wymaga stałej, intensywnej rehabilitacji. Tygodniowy harmonogram zajęć może dosłownie przerazić. Codzienne masaż, ćwiczenia, terapie, wizyty u specjalistów stały się nieodłącznym i dominującym elementem naszego życia. Wierzymy, że może być tylko lepiej. Każdego dnia walczymy o lepsze jutro Marysi, obserwując każdy najmniejszy postęp w jej sprawności. Najważniejsza jest dla nas rehabilitacja ruchowa, później chcielibyśmy pokonać problemy logopedyczne.

Niestety, nie jesteśmy już w stanie sprostać kosztom codziennych dojazdów na rehabilitację, na wizyty u specjalistów, na leki i sprzęt niezbędny do ćwiczeń.

Nie ganię jednak motywacji i wiara.

Najpierw mówiono mi, że Marysia w ogóle może nie być na świecie, później, że będzie dzieckiem leżącym. A jednak na swój sposób świetnie sobie radzi, pokonuje odległości na czworakach, a od jakiegoś czasu potrafi trochę przejść na kolanach. Jeszcze udowodni, że nie ma rzeczy niemożliwych.



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

Ważne jest aby Marysia spotkała na swojej drodze ludzi, dzięki wsparciu których stanie na nogi i zrobi swój pierwszy, samodzielny krok.

Kto chciałby takiego wsparcia udzielić, może wpłacić darowiznę na konto bankowe 42-1020-5402-0000-0402-0304-7818 z dopiskiem „Maria Kryś”.

KATARZYNA
KIERCZYŃSKA
MAMA

Od redakcji:

Skany orzeczenia o niepełnosprawności Marysi i dokumentów lekarskich znajdujących się w naszym posiadaniu.

ZBIGNIEW NOWAK
KOŁOBRZEG

Zmęczenie

W sowi puch bym zapadł,
W ciepłej ciszy jak eter się rozlał,
Z karku zrzucił bolesne jarzmo
...i wyparował.

Szkliste krople dżdżystego myślenia,
Jakby ciało chciały splukać ze znoju,
Ciekną w milczeniu nocnym,
...dając złudzenie spokoju.

Jestem już, czy w ogóle będę stary?
Czy kiedykolwiek tak naprawdę byłem młody?
Niewiele tej narkozy,
...za mało w deszczu wody.

Jak wiele jeszcze masz chęci
Kwadraturę koła rozwiązać,
Myśleć nad jajkiem Kolumba,
Śmiać się z alchemików?

Czy teoria względności,
Spostrzeżenia Newtona
Ciebie, zagubionego w życiu,
Dalej jak kiedyś zajmują?

I kiedy czas jak kolisty kamień
Niewidzialnie sok z ciebie wyciska,
Czy jeszcze tak jak dawniej
Tamtą brawurą tryskasz?

Jestem mamą cudownej dziewczynki o imieniu Amelka. Ma zaledwie półtora roku, przepiękny uśmiech i figliki radości w oczach. Niestety, ma też niezwykle rzadką, groźną dla życia wrodzoną wadę naczyń krwionośnych, zwaną malformacją tętniczno-żylną.

Jest skrajnym wcześniakiem. Przyszła na świat w 27 tygodniu ciąży. Ten dzień zmienił nas na zawsze. Gdy tylko z niewiadomego powodu zaczęły się skurcze i nie dało się już powstrzymać porodu, błagałam Boga i Wszechświat, aby Amelka przeżyła. Miała 1080 gramów. Poznałam lęk, bezradność, drżenie o zdrowie własnego dziecka, a zarazem radość, że wygrywa kolejne zmagania ze śmiertelną chorobą. Poradziła sobie z niewydolnością oddechową, martwiczym zapaleniem jelit, dysplazją oskrzelowo-płucną, wadą serca, niedokrwistością wcześniacza, stanami zapalnymi, naczyniakami, przepukliną. Doświadczaliśmy, jak to jest mówić dziecku dobranoc – nie wiedząc, co będzie jutro. Jak to jest zostawić je wieczorem w stabilnym stanie, a nad ranem dostać telefon, że mamy szybko przyjechać do szpitala, bo Amelka jest w stanie krytycznym.

Po ponad trzech miesiącach spędzonych przy inkubatorze Amelki w końcu zabraliśmy ją do domu pełni radości, że żyje, że mamy w ramionach nasz największy skarb wolny od aparatury monitorującej oddech i saturację, skarb nie strzeżony przez położnych i neonatologów. Nie myśleliśmy, że to, z czym przyjdzie nam się zmagać przez najbliższe lata, to intensywna rehabilitacja, nieustanne wizyty lekarskie, ustawiczna walka z powikłaniami skrajnego wcześniactwa.

Tylko osiem dni trwał upragniony pobyt Amelki w domu. I znów szpital, widok dziecka przez okno inkubatora. Myśleliśmy, że więcej nie jesteśmy w stanie znieść. Dwa miesiące trwały podejrzenia o nowotwór złośliwy kości. Nikt nie był w stanie odpowiedzieć na pytanie: dlaczego Amelce spuchła nagle rączka? Rezonans magnetyczny pozostał bez opisu – nikt nie chciał się podjąć tego zadania, nie tylko w Poznaniu, ale też w Gdańsku i Warszawie. Żyliśmy niczym w transie...

W końcu w Łodzi postawiono wspominaną diagnozę: malformacja tętniczno-żylna. Wtedy cieszyliśmy się, że to nie rak. Ponad rok później okazało się,

Pomiędzy nadzieją a lękiem



FOT. ARCHIWUM RODZINNE

że diagnoza ta to dla nas życie „na bombie”, która musi być cały czas pod kontrolą. W ciałku Amelki są bowiem wadliwie połączone tętnice z żyłami, w których krew płynie szybciej, przez co małe serduszek musi pompować jej również więcej. W Polsce nie ma specjalistów posiadających sprzęt, wiedzę i doświadczenie w leczeniu malformacji. Ponad rok szukaliśmy fachowej pomocy. Nie mogliśmy czekać. Tym bardziej, że jedyną osobą, którą znaleźliśmy w Polsce z tym samym schorzeniem – 10-letniego Kubusia – musieliśmy już pożegnać. Dla niego pomoc przyszła za późno...

Amelka ma to szczęście, że znaleźliśmy specjalistów od malformacji tętniczno-żylnych w Magdeburgu. Z jednej strony to była wielka ulga, z drugiej ogromny lęk, czy uda się Amelce pomóc. W Polsce słyszeliśmy: na 95% amputacja ręki, to nieuleczalne, trzeba poczekać, aż pojawi się niewydolność serca, żeby zespół zastanowił się, co robić... Po diagnostyce okazało się, że są kolejne ogniska malformacji w ręce i klatce piersiowej, o których nie wiedzieliśmy, bo ich w Polsce nie wykryto... Nikt nie chciał wykonać tak dokładnych badań.

3 listopada 2016 roku po raz pierwszy powierzyliśmy życie i zdrowie Amelki profesorowi Rিকে w Magdeburgu. W narkozie wprowadzono małeńki cewnik przez tętnicę udową, aby podjąć próbę sklejania części wadliwych naczyń w rączce. Spędzili-

śmy trzy długie godziny pod salą operacyjną w zawieszeniu pomiędzy nadzieją a lękiem, z jednym pytaniem w głowie: co powie doktor, gdy wyjdzie? Lista niepożądanych skutków związanych z ryzykownym zabiegiem była długa...

Udało się. Ale można było zamknąć tylko małą część wadliwych połączeń tętniczno-żylnych. Amelka jest bowiem mała, dlatego można było użyć ograniczonej ilości materiałów sklejających naczynia. Wybudzała się z narkozy nie mogąc się ruszać, leżąc z aparaturą monitorującą parametry życiowe. Cieszyliśmy się, że się budzi, że zabieg się udał bez powikłań – i jednocześnie chciało nam się płakać widząc jej ból, niezrozumienie tego, co się dzieje wokół niej i dlatego nie pozwalając jej leżeć na brzuszku...

Kilka dni później kolejne zabiegi. Łzy Amelki i krzyk: mama! mama! – kiedy trzeba ją było oddać anestezjologowi, a ona już poznawała to miejsce: salę operacyjną, na którą ani mama ani tata nie mogą wejść. Znowu ktoś podchodzi do niej ze strzykawką, wkłuwają wenflon, pobiera krew z główki, bo nie ma już na to miejsca na reszcie ciała... Jednocześnie świadomość, że to jedyny sposób, by Amelka mogła zachować nie tylko sprawność, ale przede wszystkim szansę na normalne życie...

Usłyszeliśmy, że z malformacją można żyć – ale wyłącznie wtedy, gdy się ją systematycznie zamyka i kontroluje. Jeśli po-

jawia się gdzieś w ciałku dziecka nowe ognisko choroby, to trzeba je szybko zamykać. Jeśli się tego nie robi, to stopniowo narasta niewydolność serca, która prowadzi do niewydolności wielonarządowej, kończącej się śmiercią. Amelka bardzo chce żyć. Rano budzi się z uśmiechem ciekawa świata – mimo trudu codziennej rehabilitacji i wizyt u różnych specjalistów z powodu z wcześniactwa. Mimo okrutnej choroby ukrytej w jej ciałku.

Zrobimy wszystko, aby ocalić zdrowie i życie Amelki. Zabiegów nie można odwlekać, gdyż grozi to otwieraniem się kolejnych, wadliwych połączeń żylnotętnicznych, niebezpiecznych dla życia. Niestety, nie stać nas na samodzielne finansowanie dalszego leczenia w Magdeburgu, którego początek został wyliczony na prawie 28.000 euro. A to dopiero start naszej drogi. Za kilka miesięcy będziemy musieli zorganizować kolejną zbiórkę. Dlatego prosimy o pomoc wierząc, że dzięki dobrym sercom wielu ludzi możliwe będzie dalsze leczenie Amelki. Jej życie dla nas, rodziców, jest największym darem od losu.

Darowizny można wpłacać na konto Fundacji Pomocy Dzieciom i Osobom Chorym „Kawałek Nieba”, Bank BZ WBK 31-1090-2835-0000-0001-2173-1374, tytułem „565 pomoc w leczeniu Amelii Klatkiewicz”.

Wpłaty zagraniczne: 31-1090-2835-0000-0001-2173-1374 swift code WBKPPLPP

Aby przekazać 1% podatku dla Amelii, należy w formularzu PIT wpisać KRS 0000382243 oraz w rubryce „Informacje uzupełniające – cel szczegółowy” wpisać „565 pomoc dla Amelii Klatkiewicz”.

ANNA KLATKIEWICZ
MAMA

Od redakcji:

Skany orzeczenia o niepełnosprawności Amelki i innych dokumentów lekarskich znajdujących się w naszym posiadaniu.

poczta
FILANTROPIA

Mówić rękoma



Uczestnicy kursu z prezesem Markiem Paterem (na wózku) i Euniką Lech.

Żyją wewnątrz tętniącego życiem miasta – nie słysząc go. Obcy im jest zgiełk ulicy czy też odgłosy zbliżającej się burzy. Brak słuchu uniemożliwia im zlokalizowanie zagrożeń, którym nie mogą się w miarę szybko przeciwstawić. Odczuwają jedynie drgania otaczającego ich środowiska. Aby mogli jednak w miarę normalnie funkcjonować w społeczeństwie, muszą się z nim komunikować.

Jednakże porozumienie ze słyszącymi sprawia im sporo kłopotów. W sklepach zwłaszcza samoobsługowych marketach, nie mają problemu, w pozostałych listę zakupów mogą pokazać spisana na kartce. Jednakże załatwianie spraw w urzędach, gdzie trzeba wypełniać druki, formularze, prosić o wystawienie zaświadczeń – to dla nich nie lada wyzwanie. Dlatego też w folderze reklamowym Fundacji Pomocy Osobom Niesłyszącym „TON” czytamy: „Polski język migowy jest nieodzownym narzędziem porozumiewania się osób niesłyszących z otoczeniem, ale otoczenie musi posiadać umiejętność posługiwania się tym językiem”. Tylko wówczas osoby będą spo-

łecznie wyizolowane i ograniczone tylko do swojego środowiska.

Dobrze więc, że pracownicy różnych urzędów i innych czy instytucji zaczynają coraz częściej uczyć się języka migowego, w którym to, co chce się powiedzieć, pokazywane jest nie tylko gestykulacją obu dłoni, ale również mimiką twarzy, ruchami ciała, czy też wskazywaniem konkretnych miejsc wzrokiem.

Słuchacze kursu I stopnia tego języka, zorganizowanego przez Fundację Pomocy Osobom Niesłyszącym TON, to członkowie rodzin osób niesłyszących, pracownicy MOPR-ów, DPS-ów, administracji samorządowej, opiekunowie osób niepełnosprawnych i wolontariusze organizacji pozarządowych. Celem jest opanowanie podstaw „migania” w stopniu umożliwiającym podstawowe porozumienie z osobami niesłyszącymi. Ponadto zbliża uczestników kursu do niesłyszących, pozwala lepiej ich poznać i zrozumieć oraz zwiększyć dostępność różnych usług dla nich.

Kurs w siedzibie Towarzystwa Osób Niesłyszących TON w Poznaniu przy ulicy Kolejowej 1/3 odbywa się przy aktywnym udziale osób

niesłyszących i finansowany jest ze środków Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej (ROPS). Kursanci podzieleni zostali na 4 grupy liczące od 20 do 30 osób. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu i trwają około dwie godziny. Prowadzą je Eunika Lech i Katarzyna Wróbel. Aby uczestnicy mogli łatwiej opanować tajniki języka, część zajęć nagrywają telefonami komórkowymi, aby w domu je powtórzyć. Kontaktują się też ze sobą za pomocą „Facebooka”, gdzie mają założoną stronę. Kurs zakończony zostanie egzaminem. Po jego zdaniu chętni kursanci będą mogli uczestniczyć w dalszym szkoleniu, aby powiększyć zasób „miganych” słów.

Towarzystwo Osób Niesłyszących TON, w którego siedzibie odbywa się kurs, powstało w 2000 roku. Jego prezesem jest Marek Pater, a sekretarzem i zarazem łącznikiem niesłyszących członków TON-u z otoczeniem słyszących – Eunika Lech. Celem „Tonu” jest m.in. samorealizacja społeczna, kulturalna, rekreacyjna i zawodowa osób z dysfunkcją słuchu oraz poprawa warunków życia, nauki i rehabilitacji dzieci z wadą słuchu i mowy.

ANDRZEJ MIKA

Stowarzyszenia i fundacje często mają wiele ciekawych pomysłów na działania, ale z powodu braku pieniędzy nie mogą ich realizować. Są również grupy nieformalne, które chcą działać na rzecz innych. Z myślą o wykorzystaniu potencjału tych organizacji w 2016 roku powstał program Centrów Inicjatyw Lokalnych realizowany przez Gabinet Prezidenta Urzędu Miasta Poznania.

Program, jak informuje Miasto Poznań na swojej stronie internetowej, działał w ramach otwartych konkursów ofert na podstawie ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i wolontariacie (Dz. U. z 2010 r. Nr 234, poz. 1536 z późniejszymi zmianami) oraz uchwały Nr XX/258/VII/2015 Rady Miasta Poznania z dnia 17 listopada 2015 roku w sprawie Roczno-go Programu Współpracy Miasta Poznania z Organizacjami Pozarządowymi oraz podmiotami, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy z dnia 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie.

Utworzono 7 Centrów Inicjatyw Lokalnych: CIL na Chartowie, CIL Kobylepole, CIL Fundacji Aktywności Lokalnej w Puszczykowie, Dębieckie Centrum Inicjatyw „KUNIEC DYM-

Świąteczny nastrój obecny był również na spotkaniu opłatkowym członków i przyjaciół poznańskiego oddziału Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich”. 17 grudnia 2016 roku do przystrojonej stołówki dawnego Wydziału Historii przy ul. Święty Marcin zaproszono ponad 80 podopiecznych organizacji wraz z opiekującymi się nimi wolontariuszami.

Spotkanie było w pełni sfinansowane ze środków własnych Stowarzyszenia. Dla osób z niepełnosprawnościami zorganizowano transport, aby mogły uczestniczyć w wydarzeniu. Z organizacją współpracuje ponad 100 wolontariuszy, którzy odwiedzają osoby samotne w domach, spędzają z nimi czas wychodząc do kina czy na spacer. Takie właśnie wsparcie ma nieocenioną wartość dla seniorów narażonych na społeczne wykluczenie.

Podczas łamania się opłatkami dostrzegłem więc łączą-

PODSUMOWANO DZIAŁALNOŚĆ CENTRÓW INICJATYW LOKALNYCH

Poznań zachęca do aktywności

BIEC", CIL Kiekrz, CIL Grunwald Północ, CIL – Młodzieżowy Klub Filmowy przy ul. Garbary 30 oraz 2 organizacje zaj-

mujące się operowaniem tak zwanym regrantingiem – grupę „Działamy Razem – grant na dobry poznański start” zlokalizowa-

naną przy ul. 28 czerwca 1956 r. 398 oraz CIL – lokalny inkubator aktywności przy ul. Bukowskiej 27/29.



O funkcjonowaniu Centrów Inicjatyw Lokalnych w 2016 roku mówi Patryk Pawełczak, zastępca dyrektora Gabinetu Prezydenta.

Rolą CIL-ów była zachęta mieszkańców stolicy Wielkopolski do aktywności społecznej i działania na rzecz wspólnot lokalnych. W ramach programu zrealizowano inicjatywy o charakterze edukacyjnym, integracyjnym, animacyjnym, informacyjnym i kulturalnym. Były między innymi warsztaty z naturalnego piękna, pieszy rajd wschodnią skarpą Jeziora Kierskiego, warsztaty fizyczno-chemiczne „Fabianowo-Naukowo”, projekt „Opowieści z Wilczy”, warsztaty „Trochę inne wakacje”, a także, zyskujący aprobatę w różnych środowiskach, projekt pod nazwą „Bańka niepełnosprawności – przełamywanie barier w kontaktach z osobami niepełnosprawnymi”. Taką właśnie inicjatywę zrealizowało Stowarzyszenie na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Otwarte Drzwi”.

Działalność CIL-ów podsumowano 15 grudnia 2016 roku w Sali Białej Urzędu Miasta podczas spotkania z udziałem Andrzeja Białasa, dyrektora Gabinetu Prezydenta i Tomasza Łubińskiego, wicestarosty poznańskiego. Program będzie kontynuowany w 2017 roku. Uznano, że CIL-e w dalszym ciągu powinny integrować mieszkańców i zachęcać do podejmowania działań na rzecz społeczności lokalnych. Więcej informacji na stronie: www.poznan.pl/cil **kk**

FOT. KAROLINA KASPRZAK

Rozmowy dają nadzieję...



Składanie życzeń.

cą wolontariuszy i seniorów. Życzenia były ciepłe i prawdziwie rodzinne. Spotkania z okazji świąt Bożego Narodze-

nia, Wielkiej Nocy i Międzynarodowego Dnia Osób Starszych są tradycją organizacji. Fakt, że osoby starsze mogą

przyjść na spotkanie świąteczne i dzięki temu doświadczyć poczucia wspólnoty, jest dla nich źródłem radości. Często doskwiera im nie tylko samotność, ale i ubóstwo ma-

terialne. Nie każdego stać na wyprawienie świąt. Rozmowy przy wspólnym stole wnoszą nadzieję na lepsze jutro.

BŁAŻEJ FRIEDRICH



Ania (z lewej) i Alina, podopieczne Stowarzyszenia „mali bracia Ubogich” w towarzystwie wolontariuszki Jagody.

FOT. (2X) BŁAŻEJ FRIEDRICH

Wiersze Aldony Wiśniewskiej



Tomasz
Przybysz
ŻABNO

30 LISTOPADA 2015

Zjadłem właśnie obiad, na zegarze dochodzi godzina 15, za oknem szaro i ponuro, od czasu do czasu sygnie garść śniegu.

Wózek elektryczny stoi w kącie, on i ja chcielibyśmy jeszcze wyjechać na spacer, ale jest już za zimno na mnie. Szansa na przebieżenie byłaby zbyt duża, a przy mojej słabej odporności mogłoby być groźnie. Mogę sobie tylko na niego popatrzeć i wspomnieć mój ostatni spacer w tym roku.

To był 29 września, jeden z ostatnich ciepłych dni. Nie miałem ochoty jechać gdzieś daleko, więc postanowiłem pojechać sobie do lasu na Krajkowo, po raz ostatni pooddychać leśnym powietrzem. Dotarłem tam w kilkanaście minut, trochę postałem na leśnej drodze, ale po krótkiej chwili wózek poniosł mnie dalej. Wyjechałem z lasu, ujechałem kawałek szosą, a potem skręciłem w kierunku Baranówka, gdzie mieści się Fundacja Stworzenia Pana Smolenia. Droga była utwardzona, wysypana drobnymi kamieniami, więc musiałem jechać bardzo wolno, bo mi cały wózek latał po tych dziurach i kamieniach. Po ponad kilometry dotarłem do wioski,

13 LIPCA 2015

Otrzymałem kiedyś mailem pytanie: Czy pogoda ma jakiś wpływ na FOP (postępujące kostniejące zapalenie mięśni)? Owszem, u mnie ma...

Gdy byłem małym dzieckiem, to nie zwracałem uwagi na pogodę. Lubiłem bawić się latem, gdy w słoneczne dni temperatura przekraczała 30 stopni, lubiłem także letnie deszcze, które chłodziły rozpalony świat obmywając go z kurzu. Podczas burzy stałem sobie na progu domu i obserwowałem błyskawice obliczając, jak daleko stąd uderzają. A czasem też zdarzało mi się przemoknąć, gdy na spacerze złapał mnie deszcz... Pogoda była czymś naturalnym, co było częścią mojego świata.

Gdy trochę podrosłem, a FOP zaczęła powoli usztywniać mi lewą nogę w kolanie, to takie cieplejsze dni były już przede mną gorzej znoszone. Raz, że wysoka temperatura szybko

*

Małańka
Jak pyłek mączny,
Ledwie obejmuję
Twój palec
Płytkim rozumem.
Do jakich rzeczy
Mnie stworzyłeś,
Boże ?
Przekopanego
Życia szczegóły
Roztrząsam
W sennie rozpaczę.
Tylko cicho,
Nie płacz...
Moje nogi z gliny,
Gną się, płaczą,
Idą w złą stronę.
To one mnie
Prowadzą,
A wołałabym,
Abyś to Ty,
Nadał im ciało
I kierunek.

*

Mówią mędracy,
Że gdy ktoś
Ocalił jednego
Człowieka,
To ocalił świat.
Nie udało się
Uratować,
Tylu, tylu, tylu...
Tylko ciebie
Ratuję codziennie
Przed tobą,
Przedemną,
Poprzez istnienie
Współodczuwanie
Jedności
I osobne bycie.
Zachwyty
Ponad nami
Świtem gromi
Nocy wykrot.

*

Rozgrzanym
Koniom
Upał bije z chrap.
Ich nozdrza

Tak czule
Pieszczą powietrze.
Przytulona do grzywy
Galopuję
W wieczność.
Nie przestawaj biec
Rumaku
W pianę odziany.
Może ten skrajny
Stan przybliży
Mnie tobie?
Potęgą twych mięśni
Nóg mocnych
Podkowy
Wbijasz w ziemię.
Rozrywasz na strzępy
Żdźbła trawy,
Jak lotna lawa
Rozrywasz
Powietrze.

*

Co rusz spojrzysz
Na gołębicę,
Co jak niepyszna
Za okrucem biegnie.
To znów na mnie
Pociemniała
Od zmierzchu.
Upija się noc
Łagodnie,
Coraz ciemniejsze
Ma myśli.
Nie ma już gołębia,
Otępiał i zasnął.
Od uderzenia
Czarnej dłoni
Poleciały odpryski
Na nieboskłon,
Na Mleczną Drogę.
Chcesz to przetrwać
Trzeźwy,
Przecież noc
Jest pijana.
Upadnijmy razem
W błoto na asfalcie,
Przetoczmy się
Przez murowany
Zagajnik.
Lampka białego wina
Świeci na niebie

I mruga do nas
Przyjaźnie.

*

Kim byłeś?
Kim jesteś?
Ocean pełen ciebie.
Deszcz pada
Z twoim imieniem.
Nie, już po deszczu.
Wątła gałąź
Zmarła dziś w nocy,
Trąbą anioła
Zawołana w niebyt.
Do boju
Wiatr zagrzewa.
Co się takiego stało,
Że my,
Że cud,
Że wszechświat?
Spiętrzona fala
Odetnie nam
Powietrze.

*

Tobie poświęcam,
Z tobą świętuję
Wiersz biały
Jak kartka papieru.
Tobie tylko,
Mój pierwiosnku mały,
Daję swą duszę
Na dłoni.
Nigdy tak blisko,
Nigdy tak daleko
Z tobą na przestrzał
Do komnat,
Do wnętrza
W półcieniu.
Zamknięta
I otwarta zarazem
Wołam z dna,
Ze zwątpienia,
Byś został,
Byś przetrwał klęskę,
Zwycięstwo
Tuż przed nami.
I teraz złożę
W podzięcie
Obrus z czynów,
Słowami
Wyszywanym.

Koniec sezonu spacerowego



Tomasz Przybysz podczas każdego spaceru fotografuje. Zamieszczane tu zdjęcia wybraлиśmy z jego fotograficznej kolekcji.

tam już było trochę lepiej, bojechałem po dość głębokim piasku (niestety, asfaltu brakowało). Ale miejscowość była ładna, dużo zieleni, spokój...

Dojechałem do Fundacji, ale jak zwykle nie wstąpiłem tam, tylko pojechałem dalej. Odkąd dowiedziałem się, że w Baranówku mieszka mój ulubiony artysta kabaretowy, ciągle planowałem, że kiedyś go odwiedzę, wypijemy wspólnie herbatę, po-

gadamy. W końcu znam na pamięć większość jego skeczy. Ale zawsze kończyło się tylko na planach, jakoś nie miałem śmiałości tak sobie do niego jechać.

Teraz Bohdan Smoleń ma problemy ze zdrowiem, więc nie wiedziałem, czy jest już w domu, czy gdzieś w szpitalu na rehabilitacji. W Fundacji też było pusto. Odłożyłem plan spotkania na przyszły rok.

Ruszyłem w dalszą drogę, po

kilkudziesięciu metrach wyjechałem na asfalt, znalazłem się w Sowinkach. Tam też jest ładnie, od ostatniej mojej wizyty przybyło trochę nowych domów. Gdy dojechałem do głównej drogi, nie chciałem jeszcze wracać do domu, więc ruszyłem prosto do Krajkowa. Przejechałem wolno przez wieś, na końcu zrobiłem kółko na rondzie i skie-

rowałem się powoli do domu. Zbliżał się już wieczór, zrobiło się wietrznie i zimno, na szczęście kurtka narzucona na ramiona chroniła mnie od wiatru. Do domu dojechałem, kiedy na dworze zaczęło się robić ciemno. Tak oto zakończyłem tego roczny sezon spacerowy. Był lepszy niż ubiegłoroczny, pojeździłem sobie więcej, chociaż musiałem czekać przez całe lato, żeby nie było takich wielkich upałów.

Wózek odstawiony, kapelusz odłożony, teraz czeka mnie kilka miesięcy siedzenia w domu. Można się do tego przyzwyczaić, mam zresztą mnóstwo ściągniętych filmów i seriali, kilka gier, trochę muzyki. Jakoś przetrwam to zimowe więzienie. W końcu nie po raz pierwszy odbywam tę karę.



FOT. (2X) TOMASZ PRZYBYSZ

FOP a pogoda

mnie odwadniała (a kiedyś nie brało się na spacer do lasu plastikowej butelki z napojem), a dwa, to upał szybko mnie męczył, zwłaszcza gdy noga bardziej już się podkurczyła i chodzenie przychodziło mi z większym wysiłkiem niż dotychczas. Z konieczności więc musiałem ograniczyć dalsze wyprawy, trzymałem się już bliżej domu.

Po latach, gdy FOP posadziła mnie na wózku, zaczęły się jeszcze większe problemy. Przede wszystkim moja skóra stała się bardziej wrażliwa na słońce. Być może to skutek wielomiesięcznego siedzenia w domu (gdy jeszcze nie miałem wózka), ale wystarczyło, że posiedziałem kilkanaście minut na słońcu (nawet zwrócony tyłem do niego), a już

moja skóra robiła się czerwona i reagowała poparzeniem i bąblami. Być może także dlatego, że w niektórych miejscach (np. na dekolcie) choroba „zjadła” tłuszcz zostawiając mi tylko cienką skórę oraz tkankę kostną. A cienka skóra wystawiona na działanie promieni słonecznych, zwłaszcza skóra jasna i wrażliwa, raz dwa się spali.

Dodatkowo zaczęły się problemy z krążeniem... Bo siedząc cały dzień na wózku nogi w udach są uciskane od wózka, mimo tego, że mam dwie miękkie poduszki do siedzenia. Wciąż upał zaczął być dla mnie szkodliwy i bardzo uciążliwy. Gdy temperatura przekracza 26 stopni, to robię się bardzo osłabiony, nie mam siły na nic, a spacer do

łazienki po drugiej stronie korytarza męczy mnie jak bieg maratoński na 42 km. Serce mi wali, czasem bije jak oszalałe, a czasem ledwo co je słyszeć. Płuca ściśnięte w kostnym pancerzu też już ledwie dają radę dotleniać organizm.

Ale to nie znaczy, że deszcz jest dla mnie wybawieniem. O nie...

Mając FOP czuję się czasem jakbym doświadczał ataku reumatyzmu. Gdy zbliża się deszcz, to ja to czuję „w kościach”. A właściwie to w skostniałych mięśniach. Nogi mi sztywnieją w stopach, dłońmi ruszam z trudnością, bo każdy ruch sprawia mi ból. Wyprawa do łazienki przeradza się w pieszą wycieczkę dookoła Polski. Bez leków

przeciwbólowych chyba bym nie wytrzymał...

W ciągu ostatniego tygodnia pogoda przeszła od ogromnego upału (36 stopni, w pokoju miałem 28) do opadów deszczu. Dziś rano za oknem była jeszcze lekka mżawka, solidny deszcz był w nocy. Obudziłem się taki połamany, jakby ktoś mnie wrzucił do betoniarki i włączył ją na kilka rundek.

Nie wiem, może ktoś inny nie odczuwa tak bardzo zmian pogodowych. Ale ja nie lubię skrajności – ani deszczu, ani też upału. Dla mnie optymalna temperatura waha się między 22 a 25 stopni przy odrobinie zachmurzonym niebie. Wtedy czuję się dobrze, nie mam problemów ani z krążeniem, ani z poparzoną skórą.

Oby taka pogoda nastąpiła szybko i na dłużej, bo planuję odbyć kilka dłuższych spacerów... brakuję mi już tego...

TOMASZ PRZYBYSZ



Zbigniew M.
Nowak
KOŁOBRZEG

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Pan Józiu miał wiele talentów. Umiął zrobić to i owo, i nawet nieźle mu to wszystko wychodziło. Mógł naprawić samochód, rozebrać i na powrót złożyć silnik pompy spalinowej, psującej się wciąż w szpitalnym ogrodzie, potrafił wyłapać w nim wszystkie krety, zrehabilitować trawnik, posadzić drzewa i posiadać nawet najbardziej wymagające rośliny. Znał się na nawozach, opryskach i fazach księżycy. Dawał radę wszystkim instalacjom elektrycznym i całej hydraulice, mechanice oraz stolarce... Nie miał problemów z układaniem glazury ani nawet z zakątanym kominem... Wiele by wymieniać.

Ale nie potrafił jednego. Nie potrafił nic zrobić w kuchni. Było z niego najautentyczniejsze kulinarne beztalencie i wszyscy o tym wiedzieli. Właściwość tę miał po swoim ojcu, który zastąpił tym, że dla leżącej w połogu połowicy ugotował krupnik na niewypatroszonej kurze. Węć jak ojciec – nie brał się do garów, z pewnym wszakże wyjątkiem... Pan Józiu potrafił piec gofry. I to jak potrafił! Jak nikt inny. Swoim pieczeniem zapędział w kozi róg każdego. W tej sztuce osiągnął prawdziwe mistrzostwo i krzyty przesady nie było w stwierdzeniu, że jest wirtuozem gofrownicy. Nawet Basia, która słynęła z bigosów świątecznych, ustępowała mu w tej dziedzinie i, kiedy miał ochotę na pieczenie, bez obaw oddawała klucz do wewnątrzoddziałowej kuchni. Jego gofry, krótko mówiąc, były najlepsze.

– Wszyscy twierdzą, że jest pan geniuszem – Elżbieta siedziała obok niego, gdy rozrządzał ciasto. – To mnie zaskakuje, bo o ile wiem od Basi, nigdy nie przejawiał pan kulinarnych zdolności.

– Kulinarnych, tak w ogóle, nie przejawiam – odrzekł Józiu zażenowany. – Ale tu? Zobaczysz sama.

Ponad makutę co chwilę wzbijały się obłoczki mąki. Pan Józiu mieszał w niej obliczając coś w pamięci.

– Ma pan jakiś przepis? tajemną recepturę? – konspiracyjnie podpytywała Ela.

– Józiu wszystko robi na wyzucie i za każdym razem im-

Opowieść osobliwie inna⁽²⁸⁾

prowizuje – rzekła Basia zerkając przez Józefa ramię.

Pan Józiu, już po łokcie opryskany białą masą, kolejny raz dosypywał mąki.

– Zaczyna od jednej, podstawowej porcji – Basia próbowała opowiedzieć pokrótce. – Potem dolewa mleka i kiedy ciasto robi się za rzadkie, dosypuje mąki.

– A później – kontynuowała ze śmiechem Natasza – jak się okazuje, że ciasto zbyt szybko stwardniało, ponownie dolewa mleka.

– I znów mąki! – wszyscy gruchnęli śmiechem.

– Aż do uzyskania odpowiedniej konsystencji – dopowiedział pan Józiu i niczym nie zrażony sięgnął po mleko.

– To pewnie wychodzi podwójna porcja – zaśmiała się Julka.

– Albo potrójna – rzekł Heniu. – Jest się później czym zająć...

Pan Józiu ze stoickim spokojem, pewny swego talentu i kompetencji, wbił do makutry jeszcze jedno jajko. Zaczął mieszać drewnianą pałąk z wprawą i fachowo. Co jakiś czas podnosił ją do góry, żeby stwierdzić czy konsystencja ciasta jest już dobra i jeszcze coś w szczyptach dorzucał. W końcu kremowa masa uzyskała ostateczną płynność i Pan Józiu z uśmiechem odstawił makutę. Teraz zajął się samą gofrownicą. Wydobyl ją z pobliskiej szafki i rozstawił na blacie. Kupiona przez niego jeszcze od dobrych Niemców z NRD była już dość mocno wysłużonym sprzętem. Składała się z dwóch dopasowanych do siebie połówek zasilań prądem elektrycznym. Wewnątrz miała regularne tłoczenia w kształcie pięciu serc, które formowały gofry w czasie pieczenia.

Elżbieta spojrzała ciekawie.

– Proszę, jakie sprytne urządzenie – rzekła. – Nie znałam tego do tej pory. U nas nie było czegoś podobnego. Co? Artek?

Pan Józiu sprawdził nagrzanie gofrownicy mieszając jeszcze w makutrze.

– U nas nie. Mieli to Niemciuchy – powiedział.

– U moich dziadków był taki opiekacz, już nie używany od dawna, ale dający pojęcie, jak

kiedyś radzono sobie z wypiekaniem gofrów – rzekła Basia zerkając na makutę. Rozkładała lniane serwetki na stole w oddzielnym od kuchni niską ścianką aneksie jadalnym. – Dawniej też były łakomczuchy potrafiący sobie dogodzić.

– Bez prądu?

– Bez.

Ela podała brakującą serwetkę.

– Pewnie piekły je jak wszystkie ciasta. W duchówkach – powiedział Heniu przetykając słinę. – Bo jak inaczej?

– Niezupełnie – odparł Józiu. – Czasem zadziwia mnie jak byli pomysłowi i jak wiele my po nich mamy...

– Więc nie w piecach?

– Ta waflownica, o której mówię, była przystosowana do pieczenia na żywym ogniu, w westfalkach. Dwie żelazne połowy, z takim samym wzorem w pięć serc, zamykało się zasuwką i zawieszało na dużej fajerce, bezpośrednio nad płonącym drzewem.

– Co to jest fajerka? – spytała Julka.

Czekała na wafle i przysłuchiwała się rozmowie.

– To żelazna obręcz. Takie obręcze, od największej do najmniejszej, układano nad paleńskiem w starych piecach kuchennych.

– Takich na drzewo?

– Na drzewo oraz węgiel – wyjaśnił Józiu. – Tę zabytkową waflownicę – kontynuował – napędzało się ciastem, dokładnie takim jak to, i zamykało obie połowki. Pieczenie odbywało się nad rozpalonym w piecu ogniem. Żeby przebiegało równomiernie, trzeba było tę gorącą gofrownicę obracać pogrzebaczem raz na jedną, raz na drugą stronę.

Pan Józiu jeszcze raz sprawdził nagrzanie waflownicy. Było wystarczające. Umoczył więc w tłuszczu gęsie pióro i posmarował jej wewnętrzne strony.

Basia wrzątkiem zalewała świeżo zmieloną kawę.

– Dla ciebie Nataszko śmietankę? – spytała.

– No – Pan Józiu uśmiechnął się szelmowsko. Zacerpnął z makutry nabierkę ciasta i zręcznym ruchem nalał na rozgrza-

ną powierzchnię. Gorący metal zasyczał i płynna masa wypełniła wszystkie zagłębienia. Teraz zamknął gofrownicę górną, bliźniaczą połówką i spojrzął na kuchenny zegar. Rozpoczęło się oczekiwanie. Czy Artura co rusz mimowolnie celowały w miejsce, gdzie finalizował się dzisiejszy, słodki cud.

Za oknem zrobiło się już szaro. Ela pstryknęła przełącznikiem światła. Zapalona lampa rozproszyła półmrok i pomarańczową od płóciennego abażuru jasnością wypełniła całe pomieszczenie. Czas płynął. Wskazówka kwarcowego zegara głosnymi tyknięciami odmierzała kolejne sekundy. Gofry wciąż się piekły. Jeszcze chwila i Pan Józiu złapał za górny uchwyt waflownicy.

– Attention! Attention! Achtung! Wnimanije! *Mesdames, mesdemoiselles, messieurs!* – zawołał podkreślając nastroj niepewności i wyczekiwania. – Oto nadeszła chwila prawdy!

Otworzył gofrownicę i słodki zapach świeżego wypieku buchnął w zachłanne nosy.

– Wygląda apetycznie – oceniła Julka. – I jak ładnie pachnie.

Pan Józiu przełamał wafle, żeby sprawdzić, czy dobrze wyrobiony i nie ma zakalca. Odlamał kawałek i posmakował pierwszy, jakby chodziło o wino, a nie o zwykły placek. Ale on wolał wpiąć sam sprawdzić, czy i tym razem udało się (wszak ostateczny smak gofrów był także dla niego zagadką), niż nieświadomie podać nieudanego gniota i skompromitować się po wsze czasy. Uśmiechnął się – był dobry. Teraz zdecydowanymi ruchami oddzielił od siebie gofrowe serca i wręczył każdemu po jednym. Tylko zabrakło dla pana Henia, który z niecierpliwością gładził swą tołstojowską brodę.

Widząc to Ela odlamała od swej porcji kawałek i podała mu go. Potem pomogła Nataszy i sama posmakowała z ciekawością.

– No i co? Co powiesz?... – Józiu domagał się uznania.

– Świetne – pochwaliła.

– Bardzo smaczne – rzekł Artur łapczywie łykając pierwszy kęs.

cdn.

Druga połowa grudnia to czas, kiedy uczniowie i nauczyciele Zespołu Szkół Specjalnych nr 105 im. Juliana Tuwima w Poznaniu zapraszają rodziców oraz przyjaciół na jasełka szkolne. W ubiegłym roku widowisko bożonarodzeniowe oglądano 16 i 19 grudnia. 16 grudnia talenty uczniów podziwiali Brytyjczycy z poznańskiej British International School, a 19 grudnia – rodzice oraz zaprzyjaźnione placówki.

Jasełka ze świętym Franciszkiem, przygotowane przez uczniów z niepełnosprawnością

Muzyczne jasełka

intelektualną i dysfunkcjami ruchowymi przy wsparciu nauczycieli, nosiły tytuł „Rytmy dla Jezusa”. Uzdolnienia artystów podziwiali między innymi dzieci z Przedszkola nr 45 „Zielony Zakątek”, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 46 im. Marii Dąbrowskiej i Zespołu Szkół Specjalnych nr 102 im. Jana Pawła II. Na spotkaniu byli także obecni



Uczniowie ZSS nr 105 w układzie tanecznym.



W wystawieniu jasełek pomagali nauczyciele.

przedstawiciele Wielkopolskiego Kuratorium Oświaty, Urzędu Marszałkowskiego i innych instytucji.

W prezentacji wykorzystano koncepcję układów muzyczno-rytmicznych. Celem jasełek, jak poinformowali organizatorzy, było pokazanie twórczego potencjału uczniów z niepeł-

nosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym, podnoszenie ich poczucia wartości przez ekspozycję na scenie oraz integracja uczniów ze społecznością lokalną. Przygotowanie jasełek pozwoliło dzieciom odczuć, że są wśród przyjaciół i mogą z nimi spędzać ten radosny czas. **kk**

KSIAŻKA

Pokochać adoptowane dziecko

W ciągu ostatnich lat liczba dzieci przebywających w domach dziecka zwiększyła się o około 30%. Przez okienną szybę wypatrują rodzicielskiej miłości i lepszego życia. Szansą na lepsze życie jest adopcja. Rodzicielstwo zastępcze to temat trudny, wywołujący wiele pytań, wątpliwości, dyskusji. O adopcji właśnie mowa w książce pt. „Będziesz moim wszystkim” Hanny Barełkowskiej i Aleksandry Pilimon, która ukazała się nakładem poznańskiego Wydawnictwa „Media Rodzina”.

„Będziesz moim wszystkim” to 10 historii opowiedzianych przez rodziców adopcyjnych i zilustrowana przez Aleksandrę Pilimon bajka o dojrzewaniu do decyzji adopcji, sile miłości, a co najważniejsze – o przekazywaniu dzieciom prawdy o ich pochodzeniu. Książka spotkała się z dużym zainteresowaniem wśród psychologów, peda-



Podczas spotkania autorskiego z okazji premiery książki.

gogów, rodziców, a także osób nie związanych z zagadnieniem zastępczego rodzicielstwa. Czytelnicy dzielili się refleksjami na spotkaniu z okazji premiery książki 18 listopada 2016 roku w sali Teatru „Scena Wspólna” przy ul. Za Cytadelą w Poznaniu.

H. Barełkowska i A. Pilimon są przedstawicielkami Stowarzy-

szenia na rzecz Dzieci ze Złożoną Niepełnosprawnością „Potrafię Więcej”. W tej właśnie organizacji zaczął pojawiać się temat adopcji, a także rodziny rozważające możliwość adopcji dzieci z niepełnosprawnościami. Autorki pomyślały, że warto ten temat rozwinąć w formie wywiadów z rodzicami adopcyjnymi.

Z tych właśnie myśli zrodziła się książka.

„Będziesz moim wszystkim” – to zdanie, w którym zawarte jest oczekiwanie na miłość, bliskość, radość i nadzieję. Ale stwierdzenie to czasem oznacza również lęk i zwątpienie. Z tymi uczuciami wiąże się macierzyństwo. Zagadnienie adopcji powoli zaczyna się przedostawać do społecznej świadomości, jednak temat ten wciąż nie jest wystarczająco zgłębiany przez różne środowiska. Dlatego publikacja odgrywa tak doniosłą rolę w poznawaniu przeżyć oraz doświadczeń ludzi, którzy zdecydowali się na ten niełatwy krok. Przedstawione w książce historie rodziców, jak zaznaczyły autorki, nie są ani przeobrażająco smutne, ani przesadnie optymistyczne. Książka pełni rolę terapeutyczną, gdyż w autentycznych historiach wsparcie znajdują inni rodzice adopcyjni, którzy zmagają się z podobnymi trudnościami i dylematami. **kk**

Bajkowóz dla chorych dzieci



FOT. ARCHIWUM

6 grudnia 2016 roku Szpital Dziecięcy im. B. Krysiwicza w Poznaniu otrzymał w darze od poznańskiej Fundacji „Serdecznik” bajkowóz – mobilną bibliotekę, która pomaga dzieciom zapomnieć o chorobie i zachęcić do czytania i zabawy.

Bajkowóz ma kształt kolorowych, ruchomych kamieniczek na kółkach. Jest tak konstruowany, aby mógł stanąć przy każdym szpitalnym łóżku. Dzięki temu nawet najciężej chore dzieci mają dostęp do ulubionych książek. Pomocne w leczeniu lektury, blisko 100 pozycji, wybrali eksperci Fundacji „Serdecznik”. To książki należące do kanonu literatury dziecięcej, ale też i takie, które wspierają pracę nauczycieli szkół przyszpitalnych, lekarzy oraz samych rodziców w trudnych rozmowach z dzieckiem.

Oprócz książek na małych pacjentów czekają liczne niespodzianki – zabawki i akcesoria poukrywane w wielu schowkach mobilnej biblioteki. Są wśród nich między innymi stare mapy i lupy zachęcające dzieci do uruchomienia wyobraźni i wyruszenia w pasjonującą i pełną przygód podróż.

– Bajkowóz to prezent dla chorych maluchów, ich rodziców i lekarzy. Wierzymy, że dzięki ukrytym w książkach historiom pomożemy dorosłym rozmawiać z dzieckiem o jego chorobie. Mamy też nadzieję, że wraz z bajkowozem na szpitalnych salach i korytarzach pojawi się więcej uśmiechu i pozytywnej energii – mówi Anna Bany z Fundacji „Serdecznik”.

Podobne biblioteki znajdują się już w 44 szpitalach i szkołach przyszpitalnych w całej Polsce. Bajkowóz, który trafił do placówki w Poznaniu, jest kolejnym takim darem, przekazany przez Fundację „Serdecznik” w ramach realizowanego od 2013 roku projektu „Oddział Bajka – Wędrująca Szpitalna Biblioteka”. Wspierają go m.in. Marek Kamiński – polarnik i podróżnik, znani i lubiani pisarze Roksa Jędrzejewska-Wróbel i Łukasz Wierzbicki, a także Krystyna Adamczak – propagatorka wartościowej literatury.

SYLWIA SZMALEC
S.SZMALEC@SZMALECPR.PL
TEL. 604 095 513



RYŚ. KATARZYNA BAJEROWICZ-DOLATA

WTZ W WOLSZTYNIE NA FESTIWALU SZTUKI I PRZEDMIOTÓW ARTYSTYCZNYCH

Ceramika, rzeźba, sztuka ludowa



Nasze wytwory.



Nasze stoisko.

FOT. (3X) MAŁGORZATA SZPOPER

Od 2 do 4 grudnia 2016 roku na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbył się Festiwal Sztuki i Przedmiotów Artystycznych. Wśród ogromnej liczby stoisk znalazło się również nasze, gdzie po raz kolejny uczestnicy Warsztatów Terapii Zajęciowej w Wolsztynie wraz z opiekunami mogli zaprezentować wykonane podczas zajęć przedmioty.

Można było zakupić interesujące ozdoby bożonarodzeniowe i oryginalne upominki pod choinkę. Wybór był szeroki, każdy mógł znaleźć coś dla siebie. W ekspozycji wzięło udział ponad 200 wystawców rękodzieła.

Było malarstwo, ceramika, rzeźba, sztuka ludowa, scrapbooking, biżuteria. Z naszych wytworów najczęściej kupowano uszyte przez uczestników



Wszystko na sprzedaż.

WTZ poduszki, kartki na Boże Narodzenie i wytwory z drewna. Artystyczna energia udzieliła się wszystkim, którzy brali udział w Festiwalu.

MAŁGORZATA SZPOPER

Uczestnicy WTZ w roli nauczycieli

1 grudnia 2016 roku na zaproszenie Biblioteki Pedagogicznej w Wolsztynie, rolę nauczycieli pełnili tu uczestnicy pracowni komputerowej Warsztatów Terapii Zajęciowej w Wolsztynie. Prowadzili bowiem warsztaty praktyczne dla uczniów piątej klasy miejscowej Szkoły Podstawowej.

Głównym tematem zajęć było wykonanie kartek na Boże Narodzenie metodą scrapbookingu, w której nasi podopieczni od kilku lat się specjalizują. Zajęcia rozpoczęło krótkim wtajemniczeniem uczestników warsztatowego spotkania w techniki wykonania kartki świątecznej. Dzieci i nauczycielki były pod dużym wrażeniem prac wykonanych przez osoby z niepełnosprawnością.

Uczestnicy WTZ krok po kroku demonstrowali dzieciom kolejne etapy wykonywania kartki. Uczniowie dowiedzieli się, co to jest wykrojnik, scrapbooking, skrapka, embossing, baza oraz folder do wytłaczania. Nauczyli się obsługi maszyny tnąco-wytłaczającej big shot, służącej do wycinania ozdobnych motywów z papieru oraz zastosowania dziurkaczy i stempli.

Było to już nasze trzecie spotkanie w Bibliotece. Dziękujemy Annie Ciesielskiej, kierownikowi tej placówki i Hannie Bloch za zaproszenie, pomoc w przeprowadzeniu zajęć oraz sympatyczną atmosferę, która towarzyszyła nam przez cały czas trwania warsztatów.

MAŁGORZATA SZPOPER



Uczniowie z zapalem wykonują kartki świąteczne.



Uczestniczki WTZ podczas pracy.



Nauka wycinania skrapek.

FILANTROP NASZYCH CZASÓW.
Miesięcznik.**REDAGUJĄ:**

Marcin Bajerowicz – redaktor naczelny,
Karolina Kasprzak – zastępca redaktora
naczelnego, Błażej Friedrich,
Stanisław Furmaniak, Andrzej Grzelachowski
Aga, Monika Janc, Sylwia Kośmider,
Aleksandra Lewandowska, Maciej Sieradzki,
Zbigniew Strugała, Robert Wrześniński.

ADRES REDAKCJI:

60-681 Poznań
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
tel. 822-64-54, kom. 608-311-903,
e-mail: mbajerowicz@wp.pl
www.jadwiga.org; kida@post.pl

WYDAWCA:

Fundacja Pomocy Osobom
Niepełnosprawnym „Filantrop”
os. Bolesława Chrobrego 33 m 65
60-681 Poznań, tel. 608-311-903,
61-8226-454, www.filantrop.org.pl

KONTO:

BZ WBK SA VI/O Poznań
28-1090-1362-0000-0001-0665-8259

DRUK:

DRUKARNIA „KOM-DRUK”
Grzegorz Komisarek
ul. Karpińskiej 16
60-462 Poznań
tel. 618 172 206
e-mail: komdruk@wp.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów
i zmian w nadsyłanych materiałach
oraz nie bierze odpowiedzialności
za ich autorstwo.

Za treść reklam i ogłoszeń
redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Jerzy
Szulc
WARSZAWA

ZAŁEWAJKA

Kto ma dobre serce,
Też zawały miewa,
Bo zła tyle wokół,
Że go krew zalewa.

DEZERTER

Wolał być
Tchórzem i zerem,
Niż po śmierci
Bohaterem.

DROGOWSKAZY

Do celu najszybciej,
Zwykle krętą drogą,
Ci, co mają chody
Dojść jedynie mogą.

DOMATOR

Znalazł szczęście
Wreszcie
W domowym
Areszcie.

SPRAWIEDLIWOŚĆ

Założono opaskę
Na oczy Temidzie,
Żeby nie widziała,
Od kogo zło idzie.

Fraszki

TRADYCJA

To, co jeszcze dobre,
Należy koniecznie
Przekazywać młodym,
Żeby żyło wiecznie.

WIARA

Tam, gdzie nie może
Pomóc palec Boży,
Może ludzka ręka...
Jeśli się w nią włoży.

DOKSZTAŁCANIE

Po to są uczelnie,
By w wyższych urzędach
Można było potem
Uczyć się na błędach.

WSTYD

Chciała naga prawda
Pokazać, że zdrowa,
Ale ją ubrano
Znowu w piękne słowa.

ŚNIEŻYCA

Dla dzieciaków
Zabawna komedia,
Dla dorosłych
Kolejna tragedia.

NORMALKA

Były święta, święta
I już jest po świętach.
Trud dnia powszedniego
Znów depcze po piętach.

OBIEŻYŚWIAT

Za emeryturkę,
Którą trzyma w łapie,
Może sobie jeździć
Palcami po mapie.

ZIMA

Kogo zaskakuje –
I opony mózgowe
Powinien zmieniać
Z letnich na zimowe.

CZEKISTA

Wczoraj ideowo,
Dziś ma komfortowo:
Książeczkę partyjną
Zmienił na czekową.

LEŃ

Nie kiwnął nawet
Palcem, ale głosi,
Że dzięki niemu
Się stopa podnosi.



Bez marchewki?...

KRYSTYNA
SYLWESTRZAK
GDANSK

**SZCZERE
WYZNANIE**

W czasie ferii
Odpocznie
Pani, mama, tata.
Ja również odpocznę
Od strugania
Wariata.



Tadeusz J.
Maryniak
WARSZAWA

- Ci zwyciężają, którzy mają nadzieję nawet w beznadziejnych sytuacjach.
- Ząb czasu rozgryzie każdy orzech.
- Silniejszy nie korzysta z kodeksu prawa, on ma własny kodeks pięści.
- Życie jest tak drogie, że nie żałujcie nędznych emerytur na lekarstwa – powiedział emerytom pewien lekarz.
- Morza i oceany są słone, ponieważ powstały z łez

Myśli prosto z głowy

- wypłakanych przez ludzkość.
- Niejeden skrzył kark, spadając z wysokości zadania.
- Polacy umieją zwyciężać, ale nie umieją żyć jako zwycięzcy.
- Łatwiej jest rzucić rodzinę niż narkotyki – powiedział pewien narkoman.
- Człowiek byłby nienaturalny, gdyby postępował zgodnie z prawami natury.
- Zawsze ci widzą najwięcej wad w rządzie, którzy są do niego odwrócony tyłem.
- Nie ludźmy się, że nie ma złudzeń.
- Wielu ludzi żyje na kredyt, którego nigdy nie spłaci.
- Dzisiaj wielu ludzi za to, że nie opłaca im się myśleć, sówicie jest opłacanych.
- Chociaż słońce daje życie, to na słońcu nie ma życia.

Bajdy o duchach

Cołko izba wiary. Przy stołach, na łówkach siedziały baby, chłopcy i trzeszczoki. Na darcie pierza przyknała się nawet Bogucha, ta najgorszo klejdusnica (plotkarka) w Rogalinie, bo Fela Ryboczki mo sie ochajnąć!

My z Knajdrym tyż byli, bo nos do granio zaprosił stary Rybok, kumpel Knajdra. Wziyni my na sie klufy (garnitury), pojechali my do Rogalina i tak my sie tam znajdli. U Ryboka był chabas, kicha, kaszok, knebloszki i giyry z chrzany.

Stary Nowok opowiadał akurat o chrabunszczu Raczynskim, tym, co założył bibliotekę w Poznaniu (wew Rogalinie na hrabiów ludzie godali „chabunszcze”).

– Hrabia Edward Raczynski som odebroł sobie życie – godoł Nowok. – A było to tak: pojechał do Zaniemyśla zimom 1845 roku i na swoi wyspie strzelił du sie z armatki. I właśnie jego kiedyś widziołym na drodze, o północy, jak wrocołym łód siana. Ide se drogóm, ide, a po drugi strónie widze – knai sie jakiś chłop bez głowy! Krok w krok za mnóm! Jo w dyrdy, łón tyż! Jo ide wolnygó, łun tyż. Poszukołym jakiegós kamłota. Świgoł w niygó, łun nic! Krok w krok knai sie za mnóm! Mioł na sie hrabiowskóm peleryne, szable przy boku, tylko łba ni mioł! Jak już byłym przy ulicze, co się w nióm skrónco do parku przy pałacu, to naroz zerwoł sie taki wicher, łóż sie drzewa kładły! A tyn hrabia wlož do parku, peleryna się za nim zamojtała, uliczka trzaśa, łóż cołki płót zadzwóniul, bo druciany był, i tyle go widziółym. Tak mi sie zdaje, że to ni móg być kto inszy, jak tylko Edward Raczynski, bo bez łba przecie łoz, co mu go armatka urwała!

Krycha sie przeżegnała:

– Łejery, jo już kole pałacu nie byde późno wieczorym łaziula!

A na to Knebelkowo godo:

– Jak jo bułam roz kiedyś na stary wsi i potym późno szłam do dóm bez park

kole pałacu, to było tak – ide kole tych trzech wielgachnych dymbów, co się Lech, Czech i Rus nazywajóm i naroz patrze, a te dymby zaczyn sie trzusić! Kolebały się tak, jakby mi sie kłaniały! Jo w strachu. Ani krzyczeć ni mogłam, ani uciykać z tegó miejsca, ani giyrom ruszyć! Stojalam jak słup. Naroz zrobiała sie tako jasność, a w ty jasności zoboczulam wielgiygó kejtra. Cołki był bióły i mioł wielgachny łeb. Jasność znikła, a kejter ostoł. Szczeknoł roz i sie łobrocoł za mnóm, żebym za nim szła. No to poszłam. Doszli my do takich gynstych kierzków, a tam słyse – trzeszczok beczy! Tak sie dar, jakby go ktoś zabijoł! Patrze w kierzki, nic nie widze. Kejter zaszczeoł i znikł. Jo w strachu, biegiym do chaty! Jak wprysłam do antrejki, to łóż wymborek obaliłam! Mój Jachu sie obudziół i godo: matka, co wóm się stało? Błado jezdeście jak posoba (zjawia)! Nó i powiedziałam mu, co widziałam. Rano Jachu poloz w te kierzki, gdzie ryczoł trzeszczok i tyż usłyszoł bek. Wlož gymbiuj, a tam taki malutki dziecioszek wew poduszczce, wew pieluszkach. Jak gó Jachu wziun na ryncce, to zaroz przestoł beczec. W chacie dali mu mlyka i zasnół. A taki był ładny jak aniołyszek!

– Nu i coście zrobili z tym dziecioszkiym? – pytoł sie Knajder.

– A co my mieli zrobić? Buł u nos, łóż sie o nim nie dowiedziała staro hrabina. Przysłała nóm policje i dziecioszka zabrali. Nawet nie powiedzieli, czyj łón był!

Z kóna pod piecym odezwoł sie dziadzia Nowok. Pociungnył z cybucha i zaczón po swojemu glyndzić:

– Jo jak robiułym w gorzelni, to zawdy se ejbłym ze dwa miechy pyrów do proszczoków. Jedyn roz jade taczkom, a na ni miołym miechy z pyrami. Čma tako, że na krok nic nie widać. Bułym już na łónkach przy stary wsi. Aż tu patrze, na drzewie siedzi duch! Cołki bióły, a ślypie mu sie świycóm jak

kusymu (diabłu)! Postawiółym toczke. Nie wiedziółym z tych fefrów, co robić: wioć czy nie wioć? Ale się przeżegnałym i godóm: „Wszelki duch Pana Boga chwoli!”. A duch z tegó drzewa jak nie ryknie: „Ty złodzieju! Ty luntrusie! Ładnie tak rabować swygó pana hrabiygó? Pyry kradniesz? Że ty sie chłopie Boga nie boisz! Do piekła za to puńdziesz!”. Zostawiółym toczke z pyrami i w nogi! A tyn duch sie jeszczu za mnóm darł! Skorno świt poszłym pod te drzewo po swojóm toczke z pyrami. Patrze, toczka stoi jak stała, pyry w miechach sóm na toczce. Capłym toczke i pynnym do chaty! Ale za bardzo ni mogłym lecieć. Cinżkie te pyry były łóż coś! W chacie łotwiyrom miechy, a tam ni ma pyrów, ino kłamoty! Tak mnie duch pokaroł!

Na to Rybok zaczón się chichrać. Dziadzia Nowok nie wiedział, czymu mu tak wesolo i pyto:

– Z czegó się chichrosz, gilejzo jedna? Że mi duch pyry w kaminie zaminiół? Jo łód tegó czasu już nic z majóntku hrabiygó nie ejbłym!

A Robok łóż sie toczco łód chichranio;

– To nie duch wóm te pyry wzioł, dziadzia, ino jo!

– Łe jery, to jo bez tyle łot myślołym, że to duch i dopiyo teraz sie dowiedziółym, że to ty mi fefrów narobiółes!

– A co miołym robić? Dalaś (bieda) był w chacie, trzeba było se radzić, nie?

Dziadzia Nowok nic już nie godoł, bo całko wiara sie z niego chichrała. Baby pozbiarały darte piyrze do miechów, bo już był koniec darcio i Ryboki zaczyn nos wenerować, czym chata bogato. A późni wszyscy zaczyni migać (tańczyć), a my z Knajdrym rżnyli kawółki łód ucha. Migano buła na sto dwa.

Tylko dziadzia Nowok siedziół napuczóny i co rusz siyngół po kielindunek (kieliszek).

BENON MATECKI

KRYSTYNA
SYLWESTRZAK
GDAŃSK

Fraszki

SPOSÓB NA PORĄŻKI

Wiele osób

Ma swój sposób

Unikania stresów:

Czuć wielkie

Zadowolenie

Z maleńkich

sukcesów.

LOS POETY

Był wziętym poetą

Tamtej

Nomenklatury.

Dziś jego wiersze

Wzięto na skup

Makulatury.

OSOBLIWY WOJOWNIK

W walce na słowa

Wiele zwojował.

Jedynie w czynie

Jego energia ginie.

KOMU POST?

Biedak pości

Z konieczności,

Ku bogaczom

Śląc pytanie:

Czy sandacz,

Kawior lub łosoś

To też postne danie?

JEST CZY NIE MA?

Jest komuna

Czy jej nie ma?

Bo dwojako

Twierdzi władza:

Raz –

Została pokonana,

Dwa – istnieje

I przeszkadza.

IWONA WIERZBA

Śpiące dzieci

*dzień się pochyla
nad krawędzią świata
i słońce tli jeszcze
bezsilnie
gdy noc się mroczy
rozchukana gwiazdami
z krwawym księżycem
na twarzy
i w sen spada
dziecka
niewinna głowa*

*

*dzieci
manna ufności
urodzona w niebie
do szczęścia
tyle w nich ciepła
że chyba wyparują
z siebie
przez sen*

Odszedł Bohdan Smoleń

15 grudnia 2016 roku dotarła do naszej redakcji smutna wiadomość. Po długiej chorobie zmarł Bohdan Smoleń, polski aktor i artysta kabaretowy, członek słynnego w okresie PRL kabaretu „Tę” z Poznania, założyciel Fundacji Stworzenia Pana Smolenia zajmującej się hipoterapią dzieci z niepełnosprawnościami. Miał 69 lat. Został pochowany 20 grudnia na cmentarzu w Przeźmierowie w województwie wielkopolskim.

Bohdan Smoleń urodził się 9 czerwca 1947 roku w Białymstoku. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Białymstoku i Akademię Rolniczą (Wydział Zootechniki) w Krakowie. W latach 1968 – 1977 występował w kabarecie „Pod Budą”, którego był założycielem. Miał żonę Teresę i trzech synów – Macieja, Piotra i Bartosza. W 1991 roku samobójstwo popełniła żona, a rok wcześniej niespełna 14-letni syn Piotr. Te zdarzenia wywo-

łały u Smolenia ciężką depresję. Wtedy na dłuższy czas wycofał się z aktywności. Młodsze pokolenie kojarzy artystę z emitowanym w „Polsacie” serialem komediowym „Świat według Kiepskich”, w którym w latach 1999–2015 grał rolę listonosza Edzia.

W 2004 roku przeprowadził się do miejscowości Baranówko w powiecie poznańskim, a w 2007 tam właśnie założył Fundację Stworzenia Pana Smolenia. Znalazły w nim miejsce opuszczone przez ludzi zwierzęta, głównie konie, które Fundacja otoczyła prawdziwą troską i opieką. Redakcja „Filantropa Naszych Czasów” od samego początku towarzyszy wszelkim społecznym inicjatywom organizacji jak na przykład doroczny „Piknik na Końskiej Polanie” z udziałem osób z niepełnosprawnościami z różnych stron Wielkopolski.

Życie Go nie oszczędziło. Od wielu lat poważnie chorował

– przeszedł dwa wylewy, miał problemy z płucami, poruszał się na wózku inwalidzkim. Potrzebował intensywnej rehabilitacji, na którą Fundacja zbierała pieniądze. Za swoją działalność otrzymał wiele nagród i odznaczeń, między innymi Złotą Odznakę Honorową Towarzystwa Polonia (1987 rok), Złoty Krzyż Zasługi (1997), Srebrny Medal Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2009), Order Ecce Homo (2012), wyróżnienie w kategorii „Własna działalność społeczna” w ramach plebiscytu „Gwiazdy Dobroczynności” organizowanego przez „Głos Wielkopolski” (2014). Pośmiertnie został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (2016). Jego odejście to nieopisana strata dla polskiej kultury, a w szczególności dla środowiska osób z niepełnosprawnościami, w sprawy którego bezinteresownie się angażował, dając swój czas i serce. **red**

6 grudnia 2016 roku w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszewie obchodziliśmy mikołajki. Z tej okazji uczestnicy ze wszystkich pracowni wspólnie z terapeutami malowali gwiazdki, choinki, dzwonki, bombki, anioł-

Nasze mikołajki

ki, serduszka, renifery, koniki, sanie i skarpety św. Mikołaja, wycięte ze skle-



Nasze panie mikołajki...



FOT. (2X) ARCHIWUM WTZ

Warsztat w świątecznej szacie.

ki. Kiedy świąteczne ozdoby były już gotowe, powiesiliśmy je na zewnątrz wokół budynku WTZ.

Dzięki temu siedziba na-

szego Warsztatu przybrała świąteczną szatę Świąt Bożego Narodzenia.

ZBIGNIEW STRUGAŁA
UCZESTNIK WTZ W CZESZEWIE

IWONA WIERZBA

*Dzieci
radosny witraż
w rumieńcach
otwarty
jak łąka
kipiąca uciechą
co miłość
bezustannie opowiada
pełniej nimi
w oczach*

*

*dzieci rozbrykane
jak kwiaty
po łakach
słoneczne do obłędu*

*wyglądają
z mojej twarzy
i w uszy
spragnione
radość wlewają*

Krwiodawcy ratują życie



Minuta ciszy pamięci zmarłych krwiodawców.

26 listopada 2016 roku Klub Honorowych Dawców Krwi PCK „Lubonianka” im. Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Luboniu uczcił uroczystą akademią w sali Spółdzielni Mieszkaniowej obchody Dni Honorowego Krwiodawstwa Polskiego Czerwonego Krzyża.

Gości powitał prezes „Lubonianki” Jerzy Zieliński. Krwiodawcom towarzyszyła burmistrz Małgorzata Machalska. Minutą ciszy uczczono pamięć tych, którzy w minionym roku odeszli na zawsze.

Podczas akademii krwiodawcom wręczono szereg odznaczeń. Tadeusz Nawrot otrzymał Odznakę Honorową

„Zasłużony dla Zdrowia Narodu”, Adam Szydłowski – Odznakę Honorową PCK IV stopnia, Wojciech Strzała i Anna Osieńska – Odznakę Zasłużony Honorowy Dawca Krwi.

Natomiast medalami nadanymi Uchwałą Zarządu „Lubonianki” udekorowano: Ferdynanda Dehmela, Ryszarda Gryczko, Tomasza Hałasza, Marka Węclewskiego, Mirosława Szajkowskiego, Andrzeja Stępniewskiego, Sławomira Splisgarta, Elżbietę Janicką, Agatę Drahim, Elżbietę Wawrzyniak, Jarosława Sobieraja, Patryka Malinowskiego i Daniela Butowskiego.

Warto dodać, że tego samego dnia podczas wojewódzkiej akademii krwiodawców w Poznaniu „Luboniankę” i jej ośmiu członków wyróżniono Odznaką Honorową PCK II stopnia. Brązowy Krzyż Zasługi nadany przez prezydenta RP Andrzeja Dudę otrzymali Barbara Jasińska i Sławomir Splisgart.

Humanitarne zasługi lubońskich krwiodawców w ratowaniu życia ludzkiego znane są w całej Wielkopolsce i poza jej granicami.

ROBERT WRZESIŃSKI

Studio radiowe w WTZ

Swarzędzki Warsztat Terapii Zajęciowej objęty został kolejny raz programem „Pięć zmysłów.” W jego ramach odwiedziła nas poznańska dziennikarka Wanda Wasilewska. 2 i 4 listopada 2016 roku w naszym warsztacie pracowało „Mini studio radiowe”. Poczuliśmy się jak prawdziwi dziennikarze.

Podczas warsztatów uzyskaliśmy wiele ciekawych informacji na temat pracy w radiu. Pierwszego dnia szkoleń wysłuchaliśmy wywiadu z artystką Stani-

slawą Celińską, przeprowadzonego przez panią Wandę. Przyrzekliśmy się, jak wygląda i działa sprzęt, którym pracuje dziennikarz. Przygotowaliśmy schemat audycji radiowej, którą realizowaliśmy drugiego dnia szkolenia. W jej ramach mogliśmy wypowiedzieć się na różne tematy i sformułować wiele interesujących nas kwestii. Stworzona przez nas audycja zostanie wyemitowana w radiu.

MICHAŁ OGONIAK
AGATA RYBICKA
UCZESTNICY WTZ



DRUKARNIA
KOM - DRUK

DRUK DO FORMATU B2

ULOTKI I PLAKATY

WIZYTÓWKI

KSIĄŻKI

FOLDERY

KALENDARZE

SZTANCOWANIE

PROJEKTOWANIE GRAFICZNE

DRUK OFFSETOWY I CYFROWY

ul. Karpińskiej 16, 60-462 Poznań

tel. 618 172 206

www.komdruk.pl | mail: komdruk@wp.pl



Zbigniew
Strugała
ORZECHOWO

18 listopada 2016 roku odszedł z pracy w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Czeszewie bardzo przez nas lubiany Mariusz Gomulski. Był terapeutą w pracowni stolarskiej naszego WTZ od momentu powstania tej placówki 1 grudnia 2003 roku.

Wraz z uczestnikami wykonywał miłe i praktyczne przedmioty z drewna. Wycinał ze sklejk także zwierzątka, choinki i inne zabawki dla wszystkich pracowni, a my mogliśmy je malować i upiększać.

Pan Mariusz miał u nas przydomek „wujek”. Tak zwracali się do niego uczestnicy. Bo był dobrym, żartobliwym wujkiem, którego wszyscy bardzo cenili, a zwłaszcza osoby na wózkach, którym bezinteresownie pomagał przy każdej okazji. Pożegnał się z nami w pracowni gospodarstwa domowe-



Wujek czasami wpadał do pracowni komputerowej.



Dzięki wujkowi pokonywałem i takie bariery.

Pożegnanie wujka

go przy ciasteczkach i kawie, porozmawiał, pożartował jak zawsze i powiedział, że będzie nas odwiedzał.

Gdy nasz WTZ miał wyjazd na jakąś imprezę, to pan Mariusz chętnie mi pomagał. Na przykład w czerwcu 2008 roku pojechałem z Warsztatem na czterodniową wycieczkę w polskie góry i do Czech. Pan Mariusz był wtedy moim opiekunem, więc miałem okazję bliżej go poznać jako człowieka wielkiej życzliwości.

Podobno prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie. W takiej biedzie znalazłem się w sierpniu 2008 roku, kiedy zachorowałem na kręgosłup i stałem się całkiem niesprawny. Właśnie wtedy narodziła się nasza głębsza znajomość. Prawie na wszystkich wycieczkach, na których byłem, pan Mariusz był moim wspaniałym opiekunem. Dzięki niemu pokonałem wiele barier architektonicznych.

Gdy byliśmy z Warsztatem nad morzem, pan Mariusz zapchał mnie na wózku po piachu nad sam brzeg. Tak blisko, że mogłem palcem dotknąć morskiej wody! A później ta pamiętna wycieczka do Kudowy Żdroju w sierpniu 2015 roku. Mimo obaw pojechałem z panem Mariuszem na basen. To on pomógł mi przezwyciężyć lęki. Przy jego asekuracji pływałem, odpychając się nogami! To było niesamowite! Z nim też



Wujek (z tyłu z lewej) z uczestnikami pracowni stolarskiej.



Wycinał dla nas ze sklejk zwierzątka, abyśmy mogli je malować i upiększać.



Pożegnanie z wujkiem. Siedzi „wywyższony” na oparciu krzesła.

pierwszy raz byłem w saunie. I wiele innych, pamiętnych i radosnych przygód miałem dzięki niemu.

Drogi panie Mariuszu,

serdecznie dziękuję za wszystko, co pan dla nas zrobił. Zawsze będziemy pamiętać o panu jako o dobrym i wesołym wujku.